25

PRZEGLĄD POLSKI

Rok 3 Lipiec 1948 Nr. 7 (25)

SPIS TREŚCI

NAKŁADEM: CONTEMPORARY LIFE AND CULTURE, LTD.

BIBLIOGRAFIA KSIĄŻEK POLSKICH I O POLSCE (WYDANYCH POZA GRANICAMI KRAJU)

Alexandrov, Victor. **Journey Through Chaos.** With a Foreword by Upton Sinclair. Str. 372. Routledge. London, 1948. Cena 15/–.

Ameryka Południowa. (Charakterystyka geograficzna i gospodarcza). Str. 24. Nakł. Polskiego Biura Emigracyjnego. Rzym, 1947.

Berg, M. **Il Ghetto di Varsavia.** De Carlo. Roma, 1946. Cena L. 300.

Bocheński, Innocent Marie Joseph. **Europäische Philosophie der Gegenwart.** Str. 304. A. Francke A. G. Bern, 1947.

Borschak, E. **Un prélat Ukrainien.** Le Metropolite Cheptyckyj (1865—1944). Str. 58, 3 k. nlb. Bibliotheque Franco-Ukrainienne. Montreuil-sous-Bois, 1946.

Brytyjska ustawa ubezpieczeniowa ważna dla Polaków. (National Insurance Act). Str. 31. Wydano nakładem: Forty-Four Publishers & Printers, Ltd. Edinburgh, 1948. Cena 1/3.

(Catologue). **Exposition des Artistes Polonais résident en France.** Organisée par l'Amitié Franco-Polonaise. Du 31 janvier au 14 fevrier 1948. K. 8 nlb. (Amitié Franco-Polonaise). Galerie des Beaux Arts. (Paris, 1948).

Chantal, Suzanne. **La Sirène blessée.** Str. 4 nlb., 429, 1 nlb. Librairie Plon. Paris, 1948.

Chart, Edmund (opr.). **Spis pomordowanych Polaków w obozie koncentracyjnym w Dachau.** Str. 288 Wyd. „Słowo Polskie". Dachau, b. d. Cena 5/–.

Csaplaros, Istvan. **Polacy i Węgrzy.** Str. 40. (Odb. z książki Stefana Gala „Węgry i Wschodnia Europa", Budapeszt, 1947). Czcionkami druk. Odön Reiner. Budapeszt, 1948.

Dikowski, S(ergiusz). **Komendant Ptasiej Wyspy.** (Opowiadania). Ilustr. wyk. E. Burgunkier. Str. 355, 1 nlb. Wydawn. Literatury w Językach Obcych. Moskwa, 1947.

Goldring, Douglas. **The Last Prerafaelite.** A Record of the Life and Writings of Ford Madox Brown. Str. 288, tabl. 6. Macdonald, London, 1948.

Horski, Jarosław. **Wiersze Pisane Nocą.** Ilustracje R. Pieniążko. Str. 32. „Irka". Monachium, 1948.

Jameson, Storm. **The Black Laurel.** Str. 6 nlb., 349, 1 nlb. Macmillan. London, 1947.

Janta (Połczyński), Alexander. **Psalms of captivity.** (The English Version was Prepared by Gladys Anthony White in Collaboration with the Author... Designed by Suzette Hamill). Str. 52, 1 nlb. The Pocahontas Press. b. m. (December, 1947).

Jaray, Gabriel Louis. **Tableau de l'Allemagne et de la Pologne.** Presse Française et étrangère. Paris, 1945.

Katalog 1948. „Libella". Składnica Książki Polskiej. Str. 20. Paris, 1948.

Kordt, Erich. **Wahn und Wirklichkeit.** Union Deutsche Verlagsgesellschaft. Stuttgart.

Krogh-Jensen, G. **Polens biblioteker under og efter okkupationsaarene.** Str. 16. (Odb. z „Bogens Verden", 1948. 1. (Kobenhavn), 1948.

Langer, Robert. **Seizure of Territory.** The Stimson Doctrine and Related Principles in Legal Theory and Diplomatic Practice. Str. 313. Princeton University Press. Cumberlege, London. Cena 20/–.

Lanzi, Michele (pseud.: Leonardo Simoni). **Berlino Ambasciata d'Italia, 1939—1943.** Str. 8 nlb., 418, tabl. 6. Migliaresi. Roma, 1946.

Lindner, Jerzy. **Elektryk-instalator.** Podręcznik dla instalatorów. Str. 256. Nakładem własnym autora. Solingen, 1947. Cena 12/6.

Lwów 6. VII. 1920. XXV. Niemcy 6. VIII. 1945. Str. 82 nlb., 2 tabl. „Strażnica". Celle, 1947.

Manning, Clarence A. **A Soldier of Liberty: Casimir Pulaski.** Philosophical Library. New York, 1946. Cena 15/–.

Manning, Clarence A. **The Story of the Ukraine.** Str. 326. Philosophical Library. New York, 1947.

Merlay, Michel. **Panslavisme ou défence des Slaves?** Str. 8 nlb. Bureau d'Informations Polonaises. Paris, mars 1947.

Mickiewicz, Adam. **Le livre des pèlerins polonais.** Texte présenté par Charles Journet. Str. 146, 2 nlb. L. U. Egloff. Paris (1947).

Moja Ojczyzna-Polszczyzna. Wybór poezji polskiej. (Tyt. ang .A Polish Anthology). Wybrał i ułożył T. M. Filip. Przełożył na angielski M. A. Michael. Str. 405. Duckworth. London, 1947. Cena 10/6.

(Ciąg dalszy na str. 3 okładki)

PRZEGLĄD POLSKI

Rok 3 LONDYN, LIPIEC, 1948 Nr. 7 (25)

PRÓBA GENERALNA*)

Radio i gazety w Polsce pełne są bezustannych powitań różnych politycznych gości z zagranicy. To samo radio i te same gazety donoszą również bezustannie o wyjazdach delegacji z Polski do różnych krajów „demokracji ludowej". Ponadto drukuje się i ogłasza teksty zawartych porozumień politycznych, gospodarczych, kulturalnych i — wojskowych. Tych ostatnich nie ogłasza się in extenso, ukazują się o nich tylko uroczyste i pełne aluzji wzmianki.

Jeżdżą i przyjeżdżają w gorączkowym tempie „premierzy", „ministrowie", przewodniczący „parlamentów", nie licząc setek różnych wycieczek i „wymian". Z Rumunii, Bułgarii, Węgier, Czechosłowacji, Jugosławii, Albanii, sowieckiej części Niemiec, Finlandii. Nadawany jest temu szwendaniu się niesłychany rozgłos i znaczenie, pisma przepełnione są do obrzydzenia kilometrowymi artykułami i upozowanymi zdjęciami dygnitarzy, ulice zalewane są chorągwiami według najlepszych hitlerowskich wzorów, w największych salach miast odbywają się „akademie", na których odklepywane zostają zdawkowe a nadęte banały.

Cały ten ruch turystyczny przedstawiany jest jako „wielkie dzieło pokoju" i „nawiązywanie bratnich węzłów przyjaźni między narodami". Jest to, oczywiście, maska zewnętrzna, poza którą kryją się cele zupełnie inne. Warto zdawać sobie z nich jasno sprawę.

Na wstępie dobrze jest przypomnieć fakt zasadniczy: podróże odbywają się w sferze opanowanej przez Sowiety, a w sferze tej nie ma niezależnych faktów politycznych, dzieje się tam tylko to, co podyktuje polityka sowiecka. Co prawda sowieccy architekci polityczni robią olbrzymi wysiłek, aby nazewnątrz wszystko wyglądało bardzo niezawiśle, to należy do zespołu metod, ale w rzeczywistości wszystko jest dyktowane. Ożywiony ruch podróżniczy „polityków" sfery sowieckiej również jest rezultatem dyktanda.

Jego celem jest przyśpieszenie sprasowania nowych sowieckich nabytków terytorialnych w jednolity i posłuszny blok. To, co się w tej chwili na terenach opanowanych przez Sowiety dzieje, jest przecież niczym innym, jak ostrożnym konsolidowaniem trudnych i rozbieżnych terenów politycznych na wzór dotychczasowych części sowieckiego państwa.

Przyświeca obecnym zabiegom sowieckim na tych terenach również cel drugi.

Polityka sowiecka operuje w tej chwili już zupełnie konkretnymi pojęciami panowania nad c a ł y m światem. To, co przez ostatnich trzydzieści lat było mitem, staje się — w przewidywaniu polityków sowieckich — naj-

*) Artykuł niniejszy pisany był w chwili, kiedy przyszły na zachód dopiero pierwsze wiadomości z krajów bałkańskich. Nie przesądzając rozwoju wypadków w Jugosławii, należy stwierdzić, że są one kapitalną ilustracją podniesionego w niniejszych uwagach problemu.

bliższą rzeczywistością. Muszą się tedy zatroszczyć, jak to będzie praktycznie wyglądało. Czy w postaci rozszerzonego Związku Republik, czy w postaci normalnego — w dotychczasowym znaczeniu — zespołu pozornie niezależnych państw. A jeśli to ostatnie, to co należy robić, aby przy uratowaniu pozoru niezależności poszczególnych państw, związać je tak, aby nie mogły zipnąć same, bez pozwolenia Moskwy?

Na terenie obecnych, niepełnych — zdaniem Sowietów — zdobyczy, odbywa się więc próba generalna przedstawienia, które za parę lat odbyć się ma już w pełnej obsadzie świata. Model, który się wypróbowuje, to jakby specjalny system solarny: w środku Rosja, wokół krążą planety, pozornie niezależne, w rzeczywistości uwiązane i uzależnione od swego kierowniczego centrum. To związanie oparte jest na nowych typach węzłów. Są one właśnie wypróbowane. Marionetki poszczególnych krajów wojażują z wywieszonymi jęzorami, plotą i zapieniają się nieswoimi tekstami. Udają jakieś samodzielne porozumienia i inicjatywy, a tymczasem jest to nic innego, jak próba wytrzymałości i sprawności nowowymyślonych postronków sowieckiego imperializmu. Czy są dosyć mocne? Czy wytrzymają? Czy są wystarczające z punktu widzenia kamuflażu?

Próba generalna nie odbywa się bez awantur. Powstają one wtedy, gdy marionetka przejmie się za bardzo swoją rolą i zacznie się jej zdawać, że jest żywym człowiekiem. Dymitrow z Bułgarii, przecież stary i wypróbowany komunista, przywołany został do porządku, gdy „niezależność“ państw „ludowej demokracji“ począł brać bardziej na serio, niż to Moskwie odpowiadało. To samo dzieje się teraz z wybitnymi komunistami w Rumunii i Jugosławii, a mówi się nawet o samym Tito, że przydzielona rola uderzyła mu zanadto do głowy. W stosunku do niemieckich komunistów konieczna jest również najwyższa czujność. Wiadomo przecież, na czym opiera się ich komunistyczna ortodoksja. Zakładają, że w świecie komunistycznym rolę kierowniczą mogą pełnić w przyszłości nie prymitywni i śmierdzący dziegciem Rosjanie, ale sól ziemi, naród stworzony do rządzenia globem — Niemcy.

Rosja zdaje sobie sprawę z niebezpieczeństwa, które lęże się w wielu głowach na zachodzie: „nie obawiamy się komunizmu! gdy przyjdzie do nas, będzie to inny komunizm, a w tym świecie komunistycznym ośrodkiem rządów będziemy my“. Im większą masę przestrzeni zagarnia Rosja, tym to niebezpieczeństwo odśrodkowości jest większe. Cóż powiedzieć, gdy zagarnie cały świat!

Dlatego Sowiety robią próbę generalną nowych postronków. Złe porzucają, mocne i skuteczne zostawiają. Ludzie się nie liczą. Od tego w każdym kraju, obok „premierów“ i „ministrów“, istnieją ekipy sowieckiego NKWD. Źle idzie taki minister, marzy mu się rywalizacja z Moskwą — krótki proces.

Próba generalna jest w pełnym biegu. Zacinani batem instrukcji z Moskwy, dygnitarze demokracji ludowych jeżdżą i kręcą się jak w ukropie. Naiwnością byłoby przypisywać tym akcjom znaczenie inne, niż istotnie mają: zaciskania sieci, postronków, więzów i pęt niewoli, które Rosja przyciąga na tych, których już złapała i przygotowuje na tych, którzy jeszcze wolni chodzą po świecie.

Próba generalna systemu mierzonego na cały świat. Czy nie jest to jednak łowieniem ryb przed niewodem?

Tadeusz Nieczuja

ZBRODNIA KATYŃSKA*)

Wymordowanie w Katyniu oficerów polskich, wziętych do niewoli przez Rosję sowiecką w r. 1939, jest jedną z najohydniejszych zbrodni ubiegłej wojny, która przecież obfitowała w akty szczególnie nieludzkiego terroru. Mimo swego wyjątkowego charakteru, zbrodnia katyńska do dziś dnia nie została ukarana. Jeśli tak się stało, to wpłynął na to oportunizm polityczny i moralny świata powojennego. Ale widmo okropnej zbrodni nie blednie i nie ustępuje. Przeciwnie, z każdym rokiem potężnieje i nabiera wyrazistości, woła o karę na winnych, zamieniając się w krwawy symbol tej nieludzkiej tragedii, która obejmując obóz jeńców polskich w Katyniu, rozlała się na cały świat.

„Ofiary mordu katyńskiego, bezbronni jeńcy strzelani tysiącami przez swoich katów na krawędzi otwartych grobów — to byli nasi rodacy, towarzysze broni i koledzy, ojcowie rodzin, mężowie, bracia, synowie. Nie ma prawie Polaka, któryby kogoś bliskiego w tych mogiłach nie stracił. Ujawnić tych morderców i domagać się dla nich kary, to moralny obowiązek przede wszystkim nas Polaków, znajdujących się poza okupacją sowiecką w krajach wolnych świata cywilizowanego“.

Władysław Anders

*

Druga wojna światowa przyniosła ze sobą tyle straszliwych cierpień ludzkich, tyle zbrodni zaborczych imperializmów, iż zdawało się, że narody stępiały na okropności nowoczesnej totalnej wojny. A jednak komunikat radia niemieckiego z 13 kwietnia 1943 roku o odkryciu w lasku katyńskim masowych grobów żołnierzy polskich, byłych sowieckich jeńców wojennych, wstrząsnął do głębi opinią publiczną krajów cywilizowanych. Odkryto zbrodnię, o jakiej nie słyszano nawet w dziejach bajecznych ludów barbarzyńskich. Wedle komunikatu niemieckiego ponad 10.000 oficerów wojsk polskich, będących w niewoli sowieckiej, zostało masowo zamordowanych strzałami rewolwerowymi w tył głowy i pogrzebanych we wspólnych mogiłach. Komunikat wskazywał m o s k a l i jako sprawców zbrodni.

W dwa dni potem (15. 4. 43.) rozgłośnia moskiewska podała, iż znajdujący się w trzech obozach pod Smoleńskiem jeńcy polscy zostali w czasie odwrotu armii czerwonej zagarnięci przez Niemców, którzy następnie ich rozstrzelali.

„. . . Niemiecko-faszystowskie doniesienia w tej sprawie nie pozostawiają żadnej wątpliwości co do tragicznego losu byłych polskich jeńców wojennych, którzy byli zatrudnieni na robotach budowlanych w 1941 r. w okolicach na zachód od Smoleńska i którzy wraz z wieloma poddanymi sowieckimi, zamieszkałymi w okolicy Smoleńska, wpadli w ręce oprawców niemiecko-faszystowskich w lecie 1941 r. po wycofaniu się wojsk sowieckich z okręgu Smoleńska“. (Str. 104).

Podając ten komunikat do radia, zapomnieli dygnitarze z Kremla, że przez przeszło rok zapewniali władze polskie, że wszyscy jeńcy polscy zostali już zwolnieni i nic im nie wiadomo o losie zaginionych oficerów.

„. . . Rozmowa generała Sikorskiego ze Stalinem odbyła się na Kremlu, w dniu 3 grudnia 1941 r. z udziałem gen. Andersa i kom. Mołotowa. Odpowiednia część jej protokółu brzmi:

Gen. Sikorski: — . . . stwierdzam wobec Pana Prezydenta, iż jego oświadczenie o amnestii nie jest wykonywane. Dużo i to najcenniejszych naszych ludzi znajduje się jeszcze w obozach pracy i w więzieniach.

Stalin — (notując): To jest niemożliwe, gdyż amnestia dotyczyła wszystkich i wszyscy Polacy są zwolnieni“ (str. 86).

---

*) „Zbrodnia katyńska w świetle dokumentów“ z przedmową Władysława Andersa, „Gryf“ — Londyn 1948, str. XV + 384.

Przy protokóle zaś z wizyty pożegnalnej ambasadora Kota w dniu 8. 7. 1942. u Wyszyńskiego znajdujemy taki ustęp:

...„Wyszyńskij: — Co do przetrzymywania Polaków w więzieniach czy obozach, czy na ciężkiej pracy, to muszę zapewnić pana ambasadora, że zajmowałem się tymi sprawami i zbadałem, że naprawdę ich tam nie ma. Oficerów nie ma ani na bliższej północy, ani nigdzie indziej.

Może są poza ZSSR, może część zmarła. Wszyscy są oswobodzeni. Część została zwolniona przed naszą wojną z Niemcami, część potem" (str. 95).

Dla wyjaśnienia sprawy Rząd Polski w Londynie zwrócił się do Międzynarodowego Czerwonego Krzyża z prośbą o wysłanie komisji dla zbadania sprawy na miejscu. Również Niemcy zwrócili się do Międzynarodowego Krzyża z identyczną prośbą — rząd sowiecki jednak odrzucił tę szansę oczyszczenia się z zarzutu potwornej zbrodni przed neutralną komisją międzynarodową.

...„Jeśli radio moskiewskie dnia 15 kwietnia 1943 r., czyli już w dwa dni po ujawnieniu zbrodni katyńskiej, mogło stwierdzić bez wahania, że chodzi tu o byłych polskich jeńców wojennych, którzy byli zatrudnieni na robotach budowlanych w 1941 r. w okolicach na zachód od Smoleńska i którzy... wpadli w ręce oprawców niemiecko-faszystowskich w lecie 1941 r. po wycofaniu się wojsk sowieckich z okręgu Smoleńska', to dlaczego informacji tej samej nie udzieliły władze sowieckie przedstawicielom polskim w ciągu dziesięciomiesięcznych rokowań w latach 1941—1942, mających za przedmiot poszukiwanie tychże polskich jeńców wojennych?

Dlaczego odpowiedź ta padła dopiero po ujawnieniu przez Niemców, że jeńcy leżą pomordowani w grobach katyńskich?

Odpowiedź na to pytanie stałaby się może odpowiedzią na pytanie drugie, dlaczego rząd sowiecki nie dopuścił do śledztwa Międzynarodowego Czerwonego Krzyża" (str. 117).

Nie wyciągnął władca sowiecki przed siebie czystych rąk do pokazania światu, bojąc się widocznie, iż plamy krwi na nich nie spłowiały dostatecznie i mogą wykazać, że zbójca z 1939 roku nie zmienił się w niewinną owieczkę w r. 1941, jak chciał to wmówić łatwowiernym.

Zato po odzyskaniu w r. 1943 tych terenów rząd sowiecki ogłosił w styczniu 1944, a więc w kilka miesięcy po powrocie na te obszary, komunikat powołanej przez siebie komisji, składającej się w całości z obywateli sowieckich — komunikat, starający się nieudolnie przerzucić winę za zbrodnię na Niemców.

W rezultacie polityki appeasementu sprawa zbrodni katyńskiej została włączona do aktu oskarżenia procesu norymberskiego:

„Kiedy jednak ogłoszono w jesieni 1946 roku wyrok Nadzwyczajnego Trybunału Wojskowego, okazało się, że wśród niezliczonych potwornych zbrodni, udowodnionych przywódcom hitlerowskich Niemiec, zbrodnia katyńska nie została wymieniona. Zbrodniarze niemieccy nie zostali więc uznani winnymi wymordowania wielu tysięcy jeńców polskich, odnalezionych w grobach pod Smoleńskiem" (Przedmowa Gen. Andersa).

*

Sprawy tej nie zapomniał jednakże naród polski ani też pozostające na wychodźstwie jego czynniki kierownicze. Materiały odnoszące się do zbrodni katyńskiej były starannie gromadzone, zeznania świadków spisywane. Wreszcie jako owoc kilkuletniej pracy, prowadzonej sumiennie przez grono ludzi pod jednolitą redakcją została wydana książka p. t. „Zbrodnia katyńska w świetle dokumentów" z przedmową Generała Władysława Andersa, byłego dowódcy Armii Polskiej w ZSSR. Księga ta — zbiór wszystkich dostępnych dokumentów — składa się z czterech części: 1) Przed ujawnieniem zbrodni, 2) Ujawnienie zbrodni i ogłoszone dokumenty, 3) Dodatkowe materiały polskie, 4) Kto jest sprawcą zbrodni katyńskiej, oraz Uzupełnienia, na które składają się dodatkowe dokumenty oraz zdjęcia z miejsca zbrodni.

Większość oficerów oraz część podoficerów zgrupowana była na terenie ZSSR w trzech wielkich obozach jenieckich w Starobielsku, Kozielsku i Ostaszkowie. Z obozów tych, poza nieliczną grupą, nikt do armii polskiej w ZSSR się nie zgłosił. Na wszystkie polskie interwencje w tej sprawie władze sowieckie ze Stalinem na czele, odpowiadały, iż wszyscy Polacy są zwolnieni i o losie zaginionych nic władzom sowieckim nie jest wiadomo, tymczasem...

„W okresie rozładowania obozów w Starobielsku — pisze w swej relacji mjr. Adam Moszyński — to jest od dnia 5 kwietnia do 12 maja 1940 r., zjawiał się przeważnie w baraku „20" (kapitańskim) i przeważnie w godzinach porannych funkcjonariusz NKWD, nazywany przez nas „papugą" i wyczytywał, wobec wezwanych do tego baraku ‚starszych' blokowych, nazwiska osób, przeznaczonych do wywiezienia, z kartek wypisywanych maszynowo w Moskwie.

Zdołałem zauważyć ten szczegół kilkakrotnie, patrząc z dworu przez okno barakowe. Na wykazach osób wyczytywanych widziałem przy końcu u dołu wypisane maszynowo słowa ‚Moskwa, dnia...'..." (str. 68).

Tak więc Moskwa dobrze wiedziała, co stało się z jeńcami polskimi — zbrodnia była jednakże w swych rozmiarach zbyt okropna, nawet na stosunki sowieckie, by się do niej przyznać. Zastosowano tedy metodę kłamstwa i wykrętów na wszystkich szczeblach administracji sowieckiej, kłamstw i wykrętów czasami tak nieudolnych, iż wprost rzucających się w oczy.

„Niejaka Aleksandra Urbańska, obywatelka polska, deportowana z rodziną po inwazji sowieckiej, z Polski do Kazakstanu (Aktiubinska Oblast, miejscowość Rodnikówka), zwróciła się z podaniem do NKWD, prosząc o wyjaśnienie miejsca pobytu jej męża ppor. Ryszarda Urbańskiego, który przebywał w obozie w Kozielsku. Dotychczas utrzymywała z nim korespondencję listowną, ale począwszy od marca 1940 r. korespondencja się urwała i mąż przestał pisać. Na tym podaniu funkcjonariusz smoleńskiego NKWD Filipowicz zrobił następującą notatkę ‚powiadomić, że został przeniesiony do nieznanego obozu, 6. 5. 40'.

Zaznaczyć należy, że ciało Ryszarda Urbańskiego znaleziono następnie w Katyniu" (str. 71).

Kłamstwo to demaskują również wypowiedzi wysokich nawet dostojników sowieckich, jak poniżej przytoczony ustęp z rozmowy Berlinga z Merkułowem w październiku 1940 r.:

„A więc doskonale, odrzekł Berling, mamy świetne kadry dla armii w obozach Starobielska i Kozielska.

„Wówczas Merkułowowi wyrwało się zdanie:

„Nie, ci to nie. Zrobiliśmy z nimi wielką pomyłkę (my sdiełali s nimi bolszuju oszibku)'." (str. 98.

oraz zgodne zeznania wielu świadków:

„Kriwożercew widział w marcu, kwietniu 1940, że na stacji Gniezdowa przychodziły codziennie pociągi ze Smoleńska w składzie trzech, czterech wagonów z zakratowanymi oknami.

Zacharow, który pracował na dworcu w Smoleńsku, stwierdza przybywanie wagonów z jeńcami w tym samym okresie. Byli to jeńcy w mundurach polskich. Transporty jeńców w kierunku stacji Gniezdowa trwały przez okres 28 dni.

Sylwestrow widział przybywające wagony na stację Gniezdowa, następnie wyładowanie z nich mężczyzn w uniformach. Odbierano od nich bagaż ręczny i rzucano na ciężarówkę, więźniów zaś wsadzano do trzech aut więziennych i wieziono w kierunku Katynia. Nieraz auta więzienne nawracały po dziesięć razy dziennie, kursując między stacją Gniezdowa i domem wypoczynkowym NKWD.

Andrejew widział w marcu i kwietniu 1940 pociągi z aresztowanymi, przybywające na stację Gniezdowa. Byli w nich polscy żołnierze, których poznawał po kształcie czapki. Wsadzano ich do aut i odwożono w kierunku Katynia.

Kisielew opowiada, że wiosną r. 1940 w ciągu czterech — pięciu tygodni sprowadzano jeńców do Kosogorów dziennie w trzech do czterech autach. Słyszał strzały i krzyki, które dochodziły do jego domu. W okolicy opowiadano, że rozstrzelano 10.000 Polaków..." (str. 120 — z urzędowego niemieckiego zbioru dokumentów w sprawie Katynia).

*

Jak już dorywczo wspomnieliśmy, strona sowiecka usiłowała po odkryciu zbrodni katyńskiej przerzucić odpowiedzialność na Niemców. Winni męczeńskiej śmierci milionów pomordowanych w obozach koncentracyj-

wego w tym wypadku jest ustalenie daty popełnienia zbrodni. Data ta bowiem ustalona niezbicie wskaże skolei na mordercę — kto był w posiadaniu terenów, na których znajdowali się oficerowie w chwili swej tragicznej śmierci, ten popełnił tę straszliwą zbrodnię.

1) „Zwłoki z grobów 1–7 noszą wszystkie zimową odzież, w szczególności płaszcze wojskowe, futrzane i skórzane kurtki, jak również pulowery i szale, natomiast tylko dwa trupy spośród wydobytych z otwartego 1. 6. 1943 r. grobu Nr. 8 miały na sobie płaszcze przy braku ciepłej bielizny; reszta była w letnim ubraniu (m. in. oficerskie bluzy).

Ten uderzający stan pozwalał przypuszczać, że egzekucje musiały się odbywać w różnych porach roku, co potwierdza odnalezienie licznych rosyjskich i polskich gazet i ich pozostałości pomiędzy dokumentami ofiar. Podczas, gdy gazety wydobyte z grobów 1—7 pochodziły z okresu od marca do połowy kwietnia r. 1940, pisma wydobyte z grobu nr. 8 nosiły daty z końca kwietnia i początku maja 1940. Jako dowody służyć mogą części wychodzącej w języku polskim gazety „Głos radziecki" z 26 i 28. 4. 1940 r. (Kijów, z artykułem wstępnym „Hasła na dzień pierwszego maja"), jak również rosyjskie gazety z 1. 5. i 6. 5. 1940 r.".

„ Listy i pocztówki od krewnych z Górnego Śląska, Gen. Gubernii oraz rosyjskiej strefy interesów w Polsce na wschód od Bugu — sądząc ze stempli pocztowych, pochodzą z okresu od jesieni 1939 r. do marca, kwietnia 1940 r. Daty te precyzują czasokres wypadków w Katyniu (wiosną 1940 r.)" (str. 128—9 ze sprawozdania prof. dr. Gerharda Buhtza).

2) „Komisja zakończona została następującym końcowym orzeczeniem:

Komisja zbadała w lesie katyńskim wspólne groby, zawierające zwłoki oficerów polskich, z których dotychczas otwarto siedem. Z grobów tych wydobyto dotychczas 982 zwłok, które zostały zbadane, względnie poddane sekcji oraz zidentyfikowane w 70 procentach. Przyczyną śmierci były wyłącznie postrzały karku. Z zeznań świadków, dalej z listów, notatek, gazet i t. d., znalezionych przy zwłokach, wynika, że egzekucje odbyły się w ciągu miesiąca marca i kwietnia 1940 r. Z powyższym są zupełnie zgodne, podkreślone w protokóle spostrzeżenia odnoszące się do masowych grobów, jak i do pojedyńczych zwłok polskich oficerów.

Ekspertyzę podpisały 30 kwietnia 1943 r. w Smoleńsku następujące osoby:

Dr. Speleers, Dr. Markow, Dr. Tramsen, Dr. Saxen, Dr. Palmieri, Dr. Miłoslavicz, Dr. de Burlet, Dr. Hajek, Dr. Birkle, Dr. Naville, Dr. Subik, Dr. Orsós. (Str. 187 — sprawozdanie międzynarodowej komisji lekarskiej.

3) „Poza pamiętnikami polscy członkowie komisji odczytywali na miejscu znalezione na zwłokach listy — niewysłane przez jeńców z Kozielska, lub przez nich otrzymane. Daty wszystkich tych listów nie przekraczały kwietnia 1940. Niektóre z tych listów sam oglądałem i czytałem"... (Str. 221).

„Wspomniane dowody rzeczowe, jak przede wszystkim pamiętniki i notatniki pozwoliły na dokładniejsze oznaczenie czasu zbrodni. Wszystkie one urywają się na drugiej połowie marca i kwietniu 1940 r." (Str. 244 — relacja dr. medycyny Mariana Wodzińskiego).

4) „Moim zdaniem gazety znalezione przy trupach obalają wersję sowiecką, że jeńcy zabici zostali we wrześniu roku 1941 a nie w marcu—kwietniu 1940. Nie do pomyślenia jest bowiem, ażeby jeńcy specjalnie chronili przy sobie gazety do czytania sprzed półtora roku, zwłaszcza wobec wypadków dziejowych w r. 1941. Nie do pomyślenia jest dalej, ażeby papier gazetowy, w który owinięte były przedmioty w kieszeniach, w ciągu półtora roku nie uległ zniszczeniu od przetarcia wskutek noszenia. I żeby jeńcy w ciągu tego półtora roku nie zdołali zdobyć żadnych nowych gazet, któreby im zastąpiły stare, zwłaszcza, jak już nadmieniłem — po wybuchu wojny niemiecko-sowieckiej, niosącej z sobą moc cennych dla każdego Polaka wiadomości... Powracam jednak do gazet. W tym wypadku Niemcy nie tylko musieliby usunąć wszystkie gazety z r. 1941, ale wyszukać (zakupić) tysiące gazet sowieckich właśnie z marca—kwietnia 1940 r., powtykać je w najróżniejszy, a nie budzący swą jednolitością podejrzeń — sposób; niektóre z nich podrzeć sztucznie, w niektóre pozawijać różne przedmioty znalezione u trupów, odwinąwszy stare opakowanie... Ale nawet w wypadku wykonalności tej koncepcji, wszystkie gazety wsadzone dopiero w marcu 1943 r. w kieszenie zabitych, oglądane w kwietniu—maju tegoż roku, czyli po miesiącu lub dwóch, musiałyby razić swą świeżością i brakiem tych cech rozkładowych, które wykazywałyby przez porównanie inne papiery". (Str. 272-3 — sprawozdanie red. J. Mackiewicza).

5) „Wedle odnalezionego w Katyniu pamiętnika mjr. Adama Solskiego (0490) losy transportu wywiezionego w dniu 7. 4. 1940 były następujące:

„...8.4 godz. 3.30. Wyjazd ze stacji Kozielsk na zachód, 9.45 na stacji Jelnia.

8. 4. 40. od godziny 12-ej stoimy w Smoleńsku na bocznicy. 9. 4. rano paręnaście minut przed piątą pobudka w więziennych wagonach i przygotowanie się do wychodzenia. Gdzieś mamy jechać samochodami. I co dalej? 9. 4. Od świtu dzień rozpoczął się szczególnie. Wyjazd karetką więzienną w celkach (straszne). Przywieziono gdzieś do lasu coś w rodzaju letniska. Tu szczegółowa rewizja. Zabrano ruble, pas główny, scyzoryk"...

Na tym pamiętnik się urywa". (Str. 280—281).

W konkluzji tych wszystkich przytoczonych tu urywkowo dowodów autorzy książki stwierdzają:

„A cóż się okazało na miejscu zbrodni? — Oto, że dla ustalenia tego terminu nie jest konieczne przyznanie się przestępcy ani zeznania bezpośrednich świadków zbrodni, ani nawet ekspertyza lekarska i szereg innych okoliczności.

Zamordowani mieli przy sobie, w postaci dokumentów, listów, kwitów, pamiętników i t. p. przedmiotów, a przede wszystkim gazet, gazet z wyraźnie określonym terminem... świadectwa swego osobistego życia i dowody kiedy ono dobiegło kresu. Każdy człowiek nosi przy sobie zazwyczaj takie dowody, które posiadają swój wyraz i jakby łączne z nim życie, mówiące o jego trwaniu i końcu. O ile jednak w odniesieniu do jednostki, dokumenty takie mogą mieć charakter zaledwie poszlaki przy ustalaniu terminu śmierci człowieka — o tyle w odniesieniu do masy ludzi, do czterech przeszło tysiecy, nabierają cech dowodu, w chwili, gdy ich masowa zbieżność jest absolutnie oczywista.

A więc życie tysięcy ofiar katyńskiego mordu, odczytane z dokumentów przy nich znalezionych, wyraźnie, w sposób nie budzący najmniejszej wątpliwości, w sposób zupełnie dla zdrowego sensu oczywisty — urywa się i nie sięga poza maj roku 1940.

A w maju roku 1940 władzę na terenie Katynia sprawowało państwo sowieckie'.

Odpowiedź więc na pytanie postawione na początku tego ustępu przychodzi sama — podkreślamy, wojna niemiecko-sowiecka wybuchła w czerwcu 1941 r. i Katyń do lata 1941 roku pozostawał w rękach sowieckich.

*

Na kilku stronach druku staraliśmy się dać czytelnikowi nie recenzję „Zbrodni Katyńskiej" lecz wybór najważniejszych argumentów i dowodów, ustalających odpowiedzialność za los zamordowanych w Katyniu. Książka ta to nieoceniony materiał dla trybunału międzynarodowego, który w przyszłości będzie rozpatrywał tę jedyną w swej okropności zbrodnię. Wystarczy, jeśli przyszły sędzia dokładnie przeczyta tę książkę i sprawdzi autentyczność podanych w niej dokumentów — a potem już bez wahania nazwie mordercę i wymierzy karę.

Stanisław Skrzypek

UKRAIŃSKIE ASPIRACJE PAŃSTWOWE W ŚWIETLE ETNOGRAFII

Ukraiński obóz niepodległościowy wysuwa postulat utworzenia niepodległego państwa ukraińskiego na obszarze około 930.000 km. kw. (1).

Z obszarów sowieckich na ukraińskie państwo miałoby się złożyć: Ukraińska Sowiecka Socjalistyczna Republika, Krym, znaczna część Północno-Kaukaskiego Kraju z Kubaniem, południowe części dawnej Kurskiej i Woroneskiej Gubernii, pewne części Białoruskiej Sowieckiej Socjalistycznej Republiki i zachodnia część Kałmyckiej Autonomicznej Sowieckiej Republi-

1) W. Kubijowicz: „Atlas Ukrainy i sąsiednich krajów", Lwów. 1937 r. Według Ukr. Ogólnej Encyklopedii obszar ukraińsk. aspiracji państwowych wynosi 938.000 km. kw.

ki, obejmujące razem około — 770.000 km. kw.

Z obszarów polskich Ukrainie miałoby przypaść: Małopolska Wschodnia, Wołyń, Chełmszczyzna, Łemkowszczyzna, część Podlasia i Polesia, razem przeszło 130.000 km. kw.

Z obszarów rumuńskich i czeskich: część Besarabii, Ruś Zakarpacka oraz północno Bukowina, razem przeszło 30.000 km. kw.

Uzasadnienie ukraińskich pretensji do tych obszarów według oświadczeń miarodajnych kół ukraińskiego ruchu niepodległościowego na emigracji opiera się głównie na twierdzeniu, że Ukraińcy stanowią większość zamieszkującej je ludności, a wobec tego w oparciu o zasadę samostanowienia narodów obszary te winny być wcielone do przyszłego państwa ukraińskiego.

Nie wdając się w dyskusję, czy etnografia powinna być jedynym kryterium wytyczania granic pomiędzy państwami, warto jest zastanowić się, czy istotnie ukraiński program terytorialny znajduje dostateczne oparcie w etnografii tych obszarów i czy program ten jest proporcjonalny do biologicznych sił narodu ukraińskiego.

Aby na postawione wyżej pytania dać odpowiedź, musimy się zająć analizą struktury ludnościowo - narodowościowej obszaru ukraińskich aspiracji państwowych.

Układ narodowościowy ziem ukraińskich w latach 1926—1931.

Za punkt wyjścia naszych rozważań musimy przyjąć dla ukraińskich obszarów w Związku Sowieckim rok 1926, dla ukraińskich obszarów w Polsce rok 1931, dla ukraińskich obszarów w Rumunii i Czechosłowacji rok 1930, gdyż tylko w odniesieniu do tych dat dysponujemy szczegółowymi cyframi statystycznymi.

Układ narodowościowy ziem ukraińskich aspiracji państwowych w latach 1926—1931 przedstawiał się następująco: (2).

Lp.	Obszar	Rok	Ogólna liczba ludn.w milion.	Liczba Ukraińców w milion.	Proc. Ukraińców w stos. do og. liczby ludn.
1.	Ukraińska Socj. Rep. Sow.	1926	29.1	23.2	80
2.	Inne obszary ukr. aspiracji państwowych w Zw. Sowieckim	1926	13.2	4.8	37 (5)
1—2.	Całość ukr. obszarów w Związku Sowieckim	1926	42.3	28.0 (3)	67
3.	Wszystkie ukraińskie obszary w Polsce	1931	9.1	5.0 (4)	55
4.	Wszystkie ukraińskie obszary w Rumunii	1930	1.2	0.5	42
5.	Wszystkie ukraińskie obszary w Czechosłowacji	1930	0.8	0.5	63
1—5.	Wszystkie ukraińskie obszary razem	1926—1931	53.4	34.0	64

2) Według ukraińskich źródeł cyfry te są wyższe, np. liczbę Ukraińców w Polsce szacują Ukraińcy na 6.1 miliona, liczbę Ukraińców w Rumunii na 0.8 miliona. Wyżej szacują oni również liczbę ludności ukraińskiej na obszarze ukraińskich aspiracji państwowych w Związku Sowieckim (patrz „Ukraińska Ogólna Encyklopedia", tom III, Lwów, 1935 r., W. Kubijewicz: „Atlas Ukrainy i sąsiednich ziem", Lwów, 1937).

3) W cyfrze tej nie mieści się 3.2 miliony Ukraińców, mieszkających na obszarze t. zw. ukraińskiej diaspory, t. j. poza granicami obszaru ukraińskich aspiracji państwowych — głównie w Kazakstanie, na Syberii i Dalekim Wschodzie.

4) Za podstawę obliczenia Ukraińców w Polsce przyjęliśmy korzystniejsze dla Ukraińców dane spisu wyznaniowego z r. 1931.

5) Na stosunkowo niski procent Ukraińców na ukraińskich obszarach w Sowietach poza Ukrainą Sowiecką wpływają duże niedobory Ukraińców na Krymie i niektórych obszarach Północno-Kaukaskiego Kraju.

Jak z tablicy powyższej wynika, na obszarze ukraińskich aspiracji państwowych obok Ukraińców żyło w latach 1926—1931 wiele mniejszości narodowych, które w sumie stanowiły ponad 35 proc. ogółu ludności.

Układ ten nie był jednakowy dla wszystkich obszarów ukraiąskich.

Na Ukrainie Sowieckiej najwyższy procent Ukraińców znajdujemy na obszarach środkowego zlewiska Dniepru. Mniejszości narodowe skupiały się głównie na granicznych ziemiach tego obszaru. Rosjanie mieszkali głównie na t. zw. Słobodskiej Ukrainie, w Basenie Donieckim, nad brzegami Morza Azowskiego i Czarnego, na Północnym Kaukazie i Krymie. Inne mniejszości narodowe, jak Bułgarzy, Grecy, Tatarzy i inni skupiali się głównie w południowych częściach Ukrainy. Żydzi, rozrzuceni byli po całej Ukrainie, z tym, że na prawobrzeżnej Ukrainie było ich więcej niż na lewobrzeżnej.

Na obszarach ukraińskich w Polsce wedle dat statystycznych za rok 1931 element ukraiński był najsłabiej reprezentowany w województwie lwowskim (52.1 proc.), w tarnopolskim (54.5 proc.) oraz na Chełmszczyźnie i Podlasiu, gdzie Ukraińcy byli mniejszością. Biorąc za podstawę cyfry spisu wyznaniowego z roku 1931, które przyjęliśmy za wskaźnik ilości Ukraińców w Polsce, znajdujemy, że Ukraińcy posiadali w pasie ciągnącym się pomiędzy Wołyniem a województwem stanisławowskim nieznaczną tylko większość, a w niektórych częściach tego pasa stanowili mniejszość. Główne skupienia Ukraińców w Polsce znajdowały się na Podkarpaciu (wojew. stanisławowskie — 73 proc.), na Wołyniu (70.3 proc.) i części wojew. poleskiego (77.5 proc.).

Jeśli idzie o Rumunię, to części Besarabii, do których Ukraińcy roszczą pretensje, za wyjątkiem powiatu chocimskiego, nie posiadały ukraińskiej większości. Układ narodowościowy w północnej Bukowinie przypominał trochę stosunki w województwie lwowskim i tarnopolskim.

Co się tyczy ukraińskich obszarów w Czechosłowacji, to i tam pomimo że Ruś Zakarpacka jest powszechnie uważana za obszar niespornie ukraiński, mniejszości narodowe stanowiły 37 proc. ogółu mieszkańców.

Jakkolwiek Ukraińcy w swych publikacjach, obliczonych na użytek zewnętrzny, posługują się przeważnie ogólnymi zestawieniami, które optycznie wywołują wrażenie, że cały obszar ukraińskich aspiracji państwowych jest zamieszkały przez większość ukraińską, to w różnych, bardziej szczegółowych pracach dają oni wyraz zaniepokojeniu, iż na ziemiach ukraińskich jest za wiele mniejszości narodowych. Włodzimierz Kubijowicz w swoim Atlasie Ukrainy, wydanym przez Instytut Naukowy Towarzystwa Szewczenki we Lwowie, pisze:

„Ukraina ma więcej mniejszości niż jakiekolwiek inne wielkie europejskie terytorium narodowe. Wzdłuż jej granic, głównie na terenach wschodnich i zachodnich, jest duży procent nie-ukraińskiej ludności. Rejony Chełmszczyzny, Podlasia, Krymu, Starodubszczyzny i Wschodni Kaukaz . . nie mają ukraińskiej większości . . . Najniekorzystniejsze dla Ukraińców są półwyspy, jakie wgryzają się w ukraińskie terytorium: doński półwysep wzdłuż Donu i z odgałęzieniami wzdłuż Dońca jest szlakiem Rosjan do Azowskiego Morza ... drugi półwysep, gdzie

wprawdzie Ukraińcy mają większość, ale do jednej trzeciej ludności stanowią Polacy, to Podole, które przyciąga ich swoją urodzajną ziemią . . . Z ukraińskiego punktu widzenia szczególnie ważne jest słabe zaludnienie elementem ukraińskim stepów, które otwierają nam dostęp do morza; tu dużo (34 proc.) narodowych mniejszości i słaba gęstość zaludnienia, a specjalnie zaludnienia ukraińskiego . . . zaś narodowe mniejszości, które kolonizowały stepy od końca XVIII wieku, silnie się rozwinęły . . . Silnie zagrożony jest ukraiński stan posiadania w Donbasie nietyle przez pograniczne jego położenie, ile przez silny dopływ rosyjskich robotników do ośrodków górniczych i przemysłowych. Niepewny jest los Północnego Kaukazu, gdyż w zachodniej jego części jest on ukraiński, a we wschodniej jest obszarem mieszanym . . .“

Jak z przedstawionego wyżej obrazu stosunków narodowościowych na ziemiach ukraińskich wynika, struktura narodowościowa ziem, wchodzących w skład obszaru ukraińskich aspiracji państwowych, już w latach 1926—1931 przedstawiała się znacznie dla Ukraińców mniej korzystnie niż się to powszechnie różnym powierzchownym obserwatorom zdaje.

Słabość narodowościowych argumentów ukraińskiego ruchu niepodległościowego polega jednak nie tylko na zbyt optymistycznej ocenie ogólnego układu narodowościowego ziem ukraińskich i przecenianiu siły liczebnej ludności ukraińskiej; w większej bodaj jeszcze mierze polega ona na jednostronnej strukturze socjalnej ludności ukraińskiej i bardzo dla Ukraińców niekorzystnej strukturze narodowościowej miast.

Ukraińcy zdają się nie doceniać wagi tego problemu i na ogół wcale albo rzadko tylko zastanawiają się nad konsekwencjami, jakie stąd wypływają. Według Ukraińskiego Rocznika Statystycznego za rok 1937 na Ukrainie Sowieckiej 90.7 proc. Ukraińców żyło z rolnictwa, 3.8 proc. z przemysłu i górnictwa, 3.7 proc. z handlu i komunikacji, 2.8 proc. z innych zawodów.

Skutkiem tej jednostronnej struktury zawodowej Ukraińców z natury rzeczy ludność ukraińska skupia się głównie na wsi, miasta zaś posiadają nie-ukraiński charakter.

Z ogólnej liczby 5.4 miliona ludności miejskiej na Ukrainie Sowieckiej w r. 1926 na Ukraińców przypadało 2.6 miliona (47.4 proc.), na resztę zaś składali się Rosjanie, Żydzi i inni. Dzieląc miasta według wielkości, znajdujemy, że w r. 1926 w miastach, liczących powyżej 100.000 mieszkańców, Ukraińcy stanowili tylko 33.5 proc. ludności, w miastach od 50—100.000 — 41.1 proc., w miastach od 20—50.000 — 55.9 proc., w miastach poniżej 20.000 — 69 proc. Wynika z tego, że w większych miastach Ukraińców było mniej od przeciętnej cyfry 47.4 proc. ogółu ludności, w miastach małych zaś Ukraińcy posiadali przewagę.

Jeśli się weźmie pod uwagę, że wśród Ukraińców, mieszkających w miastach, 23.6 proc. stanowiii Ukraińcy mówiący językiem rosyjskim jako ojczystym, a więc zrusyfikowani, to trzeba przyjąć, że Ukraińców w miastach jest o wiele mniej niż wykazuje oficjalny spis. Odliczając od ukraińskiej ludności miejskiej owych zrusyfikowanych Ukraińców, dochodzimy do cyfry około 2 milionów, t. j. 36 proc. Ukraińców w miastach w ogóle.

W miastach ukraińskich obszarów w Rosji Sowieckiej poza Ukrainą Sowiecką sytuacja

przedstawia się jeszcze gorzej. Na Ukrainie Sowieckiej Ukraińcy w wielu wypadkach mają większość lub przynajmniej względną większość, podczas gdy w miastach b. Gubernii Kurskiej i Woroneskiej oraz na Północnym Kaukazie (poza niektórymi miastami na Kubaniu) Rosjanie mają stanowczą przewagę nad Ukraińcami i wszędzie bez wyjątku prawie stanowią przytłaczającą większość ludności miejskiej.

Nie lepiej przedstawiała się pod tym względem struktura narodowościowa miast w polskiej, rumuńskiej i węgierskiej części ukraińskiego obszaru. Ukraińcy — jeśli idzie o ludność miejską tych obszarów — byli wszędzie w mniejszości i w najlepszym dla nich razie stanowili dopiero trzecią co do liczebności grupę narodowościową.

Nie potrzebuję dodawać, że taki układ narodowościowy przesądza z góry o układzie narodowościowym wśród inteligencji, oraz klasy robotniczej, która w nowoczesnym społeczeństwie posiada większą niż inne warstwy dynamikę społeczno - polityczną a w ustroju socjalistycznym jest czynnikiem decydującym. W jednym i drugim wypadku Ukraińcy stanowili już w r. 1926 mniejszość.

Struktura narodowościowa ziem ukraińskich w r. 1939

Przedstawiony przez nas w wielkim skrócie układ narodowościowy na ziemiach ukraińskich aspiracji państwowych dotyczy lat 1926—1931.

Jaki był obraz struktury narodowościowej ziem ukraińskich w r. 1939?

Ponieważ w Polsce, w Rumunii i Czechosłowacji w latach 1930—1939 nie zaszły żadne wydarzenia, które mogłyby w większym stopniu zakłócić normalny rozwój ludnościowy ukraińskich obszarów, ilość Ukraińców w tych państwach na r. 1939 możemy bez większego błędu ustalić przez proste doliczenie do istniejącej w latach 1930-31 ludności przeciętnego przyrostu ludności. Postępując w ten sposób, możemy ustalić, że w roku 1939 liczba Ukraińców w Polsce wynosiła około 5.5 miliona, w Rumunii około 600.000 oraz mniejwięcej tyle samo w Czechosłowacji.

Z obliczeniem Ukraińców w Związku Sowieckim sprawa nie przedstawia się tak prosto. Posiadamy wprawdzie oficjalną cyfrę Ukraińców w całym Związku Sowieckim oraz cyfry ogólnej liczby ludności poszczególnych obszarów, nie posiadamy jednak żadnych oficjalnych danych, dotyczących rozmieszczenia Ukraińców na tych obszarach. Pomimo upływu ośmiu lat od spisu ludności z r. 1939, władze sowieckie cyfr tych nie ogłosiły, wobec czego dokładne obliczenie ilości Ukraińców na poszczególnych obszarach Związku Sowieckiego jest niemożliwe.

Ze względu na to, że pomiędzy latami 1926—1939 ludność ukraińska Związku Sowieckiego poniosła dotkliwe straty na skutek katastrofy głodu z lat 1932—1934, likwidacji warstwy kułackiej, represji politycznych i rusyfikacji, rozmiaru których nie podaje i nigdy nie poda żadna oficjalna sowiecka statystyka, obliczenie ilości Ukraińców dla poszczególnych obszarów Związku Sowieckiego przy użyciu zastosowanej przez nas w odniesieniu do obszarów ukraińskich w Polsce, w Rumunii i w Czechosłowacji metody nie prowadzi do celu.

Pomimo tych trudności możemy jednak wykorzystując rozmaite dane odtworzyć szacunkowy stan struktury narodowościowej na ukraińskich ziemiach w Związku Sowieckim.

Do obliczenia ludności Ukraińców dla poszczególnych wielkich obszarów Związku Sowieckiego dochodzimy następującą drogą:

Zakładając, że w normalnych warunkach ukraińska ludność w Związku Sowieckim powina w latach 1926—1939 wzróść przynajmniej w tym samym stosunku, w jakim wzrosła cała ludność Związku Sowieckiego (15.9 proc.), możemy ustalić liczbę spodziewanej na r. 1939 ludności ukraińskiej dla całego, jak i poszczególnych części Związku Sowieckiego.

Ponieważ w r. 1926 ludność ukraińska w całym Związku Sowieckim liczyła 31.2 milionów, przeto na r. 1939 powinno być 36.2 milionów Ukraińców sowieckich. W rzeczywistości spis sowiecki z r. 1939 wykazał tylko 28 milionów Ukraińców, a więc o 8.2 milionów mniej. (6).

Zachodzi pytanie, jak wytłumaczyć 8.2 milionową lukę pomiędzy spodziewaną a rzeczywiście wykazaną spisem liczbą Ukraińców w Związku Sowieckim?

Na ubytek ten składają się głównie trzy przyczyny:

Po pierwsze — w latach 1932—1934 na skutek silnego oporu przeciwko forsowanej kolektywizacji, na Ukrainie Sowieckiej, Północnym Kaukazie i Powołżu była katastrofa głodu, która według ostrożnych szacunków pociągnęła za sobą śmierć około 2.5 miliona Ukraińców.

Po drugie — w tym samym mniej więcej czasie wytępiona została klasa t. zw. kułaków. Straty ludnościowe Ukraińców z tego tytułu wynoszą około 1.2 miliona.

Po trzecie — przeszło 4.5 miliona Ukraińców uległo w latach 1926—1939 rusyfikacji. Z liczby tej na obszar Ukraińskiej SRS przypada około 1.5 miliona, na resztę ukraińskich obszarów około 3 miliony (blisko 30 proc.), przyczym rusyfikacja ta szczególnie silnie zaznaczyła się na obszarze Północno - Kaukaskiego Kraju, gdzie według szacunku uległo rusyfikacji około połowa Ukraińców.

Sumując straty z powyższych tytułów, otrzymujemy cyfrę 8.2 milionów ludzi i tyle mniejwięcej wynoszą ukraińskie straty ludnościowe w Związku Sowieckim.

Obliczenie powyższe opieramy na następujących przesłankach: Dr. E. Amende w książce p. t. „Human life in Russia" (Londyn, 1936 r.) zestawia opinie różnych korespondentów zagranicznych, przebywających w czasie kolektywizacji w Rosji, którzy bądź to na podstawie własnych obserwacji, bądź też na podstawie informacji z urzędowych kół sowieckich oceniają, że na skutek katastrofy głodowej na południu Rosji zmarło od 10—15 proc. ludności tych obszarów. Takie same szacunki były podawane również przez rozmaite zagraniczne organizacje pomocy dla głodującej na Ukrainie ludności.

W. H. Chamberlin, wybitny amerykański znawca stosunków sowieckich, pisał w „Christian Science Monitor" (29. V. 1944 r.) na ten temat co następuje: „Some idea of the scope of the famine, the very existence of which was stubbornly and not unsuccessfully concealed from the outside world by the Soviet authorities, may be judged from the fact that in three widely separated

6) Ukraińskie źródła podają, że stopa przyrostu naturalnego ukraińskiej ludności w Związku Sowieckim wynosiła 2.3 procent rocznie. Gdybyśmy przyjęli ten wskaźnik za podstawę obliczenia spodziewanej w r. 1939 liczby Ukraińców w Sowietach, to otrzymalibyśmy wyniki znacznie wyższe od wyżej podanych, a co za tym idzie ubytek ludności ukraińskiej byłby większy niż 8.2 milionów.

regions of the Ukraine and the North Caucasus which I visited — Poltava and Byelaya Tserkov and Kropotkin in the North Caucasus — mortality, according to the estimates of such responsible local authorities as Soviet and collective farm presidents, ranged around 10 per cent. Among individual peasants and in villages far away from the railroad it was often much higher". Ten sam autor w książce „Russia's Iron Age", ogłoszonej pod koniec r. 1934, podaje, że na obszarach dotkniętych katastrofą głodu, zmarło 3—4 milionów ludzi. Allen (7) szacuje straty z powodu śmierci głodowej na Ukrainie na 3 miliony. Biorąc za podstawę naszego szacunku najniższą średnią, jaka da się wyciągnąć z tych cyfr, ocenić możemy bez przesady straty ludności ukraińskiej z powodu śmierci głodowej lat 1932—34 dla całości obszaru ukraińskich aspiracji państwowych w Związku Sowieckim na 2.5 miliona.

Ilość kułaków podają źródła sowieckie na 3.7 proc. ogółu ludności (8). Ponieważ ogólna ilość ludności obszarów ukraińskich w Związku Sowieckim na r. 1932 wynosiła około 45 milionów, przeto przypuszczalną liczebność tej klasy ludności w r. 1932 można ocenić na mniejwięcej 1.500.000 osób. Zważywszy, że ludność wiejska na ziemiach ukraińskich w przytłaczającej większości była ludnością ukraińską, można ustalić, iż straty ukraińskie z tytułu likwidacji klasy kułaków przy ostrożnym szacunku wynosiły przynajmniej milion osób. Jeśli się dalej doda, że obok warstwy kułackiej na skutek represji politycznych z lat 1930-1938 ucierpiały także i inne klasy ludności (kapitaliści z okresu NEPU i inteligencja) (9), czego w szacunku naszym jeszcze nie uwzględniliśmy, to ubytek 1.2 miliona ludności ukraińskiej z tytułu strat wywołanych likwidacją kułaków i represjami politycznymi jest bardzo prawdopodobny.

Ostatnią wreszcie kategorią strat narodu ukraińskiego są straty z tytułu rusyfikacji. Do cyfry 4.5 milionów zrusyfikowanych Ukraińców dochodzimy w następujący sposób: spis sowiecki z r. 1936 przyjął jako podstawę określenie narodowości, cechę etniczną (narodność), którą należy rozumieć w ten sposób, że o przynależności narodowej jednostki decydowało nie jej wewnętrzne poczucie, a pochodzenie. W spisie z r. 1939 za podstawę określenia narodowości przyjęto nie etniczne pochodzenie jednostek, a subiektywne ich oświadczenie do jakiej narodowości one należą (nacjonalność). W związku z tym w r. 1926 jako Ukraińcy mogli być zapisywani ludzie, którzy z narodem ukraińskim zatracili związek, w r. 1939 zaś jako Ukraińcy zapisywani byli tylko ci, którzy subjektywnie uważali się za Ukraińców. Dla oceny, ile w r. 1926 osób pomimo utraty ukraińskiej świadomości narodowej zostało uznanych za Ukraińców, może posłużyć statystyka językowa. Z ogólnej liczby 31.2 milionów Ukraińców w Związku Sowieckim tylko 27.6 milionów podało, że ich językiem ojczystym jest język ukraiński. Reszta zaś, t. j. 3.6 milionów (dokładnie 12.9 proc.), podała, że ich językiem

7) „The Ukraine — A History", Cambridge University Press, 1941 r.

8) Cyfrę tę podaję za James S. Gregory i D. W. Shave „The USSR — A Geographical Survey", Londyn, 1944 r.

9) Liczbę tej warstwy podają źródła sowieckie na r. 1928 na 12.2 proc. ogółu ludności (cyfra dotyczy całego Związku Sowieckiego).

ojczystym jest język rosyjski. Z cyfry 3.6 milionów Ukraińców, mówiących po rosyjsku, a więc już w r. 1926 zrusyfikowanych, na obszar Ukraińskiej SRS przypada około 1.3 miliona (5.7 proc. ogółu ludności ukraińskiej), na inne obszary zaś 2.3 miliona (około 30 proc. ogółu ludności ukraińskiej) (10). Ponieważ w r. 1939 powinno być w Związku Sowieckim conajmniej 36.2 milionów Ukraińców, przeto przyjąwszy, że procent zrusyfikowanych Ukraińców w r. 1939 był mniejwięcej ten sam co w r. 1926 (w rzeczywistości był on zapewne wyższy), znajdujemy, iż na r. 1939 straty z tytułu rusyfikacji wynosiły okrągło 4.5 miliona.

Proces rusyfikacji dotyczył nie tylko Ukraińców, ale także i innych narodowości. Spis z r. 1939 wykazał, że w latach 1926—1939 ogólna liczba ludności w Związku Sowieckim wzrosła o 23.4 milionów, z czego na samych Rosjan przypadło 21.3 milionów. Ponieważ w r. 1926 w Związku Sowieckim było 78 milionów Rosjan, przeto po przeliczeniu tej liczby przy przeciętnym wskaźniku przyrostu ludności 15.9 proc., mogło ich być w r. 1939 co najwyżej 90.5 milionów, w rzeczywistości zaś spis z r. 1939 wykazał 99.3 milionów Rosjan. Z cyfr tych wynika, że wzrost liczby Rosjan znajduje swe wyjaśnienie nie tylko w ich naturalnym przyroście, ale także w rusyfikacji innych zamieszkujących Związek Sowiecki narodowości. Owe 4.5 miliona Ukraińców, którzy ulegli rusyfikacji, znajduje się właśnie w niedającej się naturalnym przyrostem ludności wytłumaczyć nadwyżce 9 milionów Rosjan.

Wyliczywszy prawdopodobną wielkość strat ukraińskiej ludności w Związku Sowieckim oraz przyczyny ich powstania, stajemy przed problemem rozmieszczenia ludności ukraińskiej w Sowietach na poszczególnych obszarach ukraińskiego osiedlenia.

Wiemy, że w r. 1926 na obszarze Ukraińskiej SRS żyło 23.2 milionów Ukraińców, na obszarach ukraińskich aspiracji państwowych poza Ukraińską SRS 4.8 milionów, na obszarach ukraińskiej diaspory 3.2 milionów. Dodając do tych cyfr przeciętny dla całej ludności Związku Sowieckiego przyrost ludności z lat 1926—1939 (15.9 proc.), otrzymamy następujące wyniki: spodziewana na r. 1939 liczba Ukraińców w Ukraińskiej SRS wynosić powinna 26.9 milionów na obszarach ukraińskich aspiracji państwowych poza granicami Ukrainy Sowieckiej 5.6 milionów, na obszarach ukraińskiej diaspory 3.7 milionów. Odliczając z tych cyfr dające się obliczyć dla każdego z tych obszarów z osobna straty z powodu katastrofy głodu, wytępienie warstwy kułackiej i rusyfikacji (11) dochodzimy do na-

10) Na obszarze Północnego Kaukazu procent rusyfikacji Ukraińców był znacznie wyższy od przeciętnej cyfry 30 proc. Spis z r. 1926 podaje, że np. w Okręgu Terskim z 30.1 proc. Ukraińców tylko 14.8 proc. posługiwało się językiem ukraińskim.

W Okręgu Czarnomorskim z 35.6 proc. tylko 17.7 proc. posługiwało się językiem ukr.

W Okręgu Majkopskim z 28.5 proc. tylko 10.4 proc. posł. się jęz. ukr.

W Okręgu Szachtyńsko-Donieckim z 13 proc. tylko 7.6 proc. posł. się jęz. ukr.

Autona: W Okręgu Adigijsko-Czerkieskim z 23.2 proc. tylko 4.0 proc. posł.s ię jęz. ukr.

W Okręgu Północno-Osetyńskim z 6.7 proc. tylko 0.6 proc. posł. się jęz. ukr.

W wydzielonym mieście Groznyj z 8.0 proc. tylko 2.7 proc. posł. się jęz. ukr.

W Okręgu Taganrogskim z 71.4 proc. tylko 25.3 proc. posł. się jęz. ukr.

11) Z ogólnego zestawienia ukraińskich strat ludnościowych w Sowietach na Ukrainę Sowiecką przypada 2 miliony z powodu śmierci głodowej w

stępujących cyfr: na Ukrainie Sowieckiej winno być w r. 1939 około 22.3 milionów Ukraińców, na obszarach ukraińskich aspiracji państwowych poza granicami Ukrainy Sowieckiej około 3 milionów Ukraińców, na obszarze ukraińskiej diaspory 2.6 milionów Ukraińców.

Powyższe cyfry odpowiadałyby mniejwięcej stanowi rzeczy, jaki na tych ziemiach powinien w r. 1939 zaistnieć.

Niestety obok głodu, likwidacji klasy kułaków i rusyfikacji w latach 1926—1939 na naród ukraiński spadła jeszcze jedna klęska, klęska przesiedleń.

Według różnych szacunków przesiedlenia te wyrażały się cyfrą 3—4 milionów ludzi. Lorimer (12) szacuje, że w latach 1926—1939 do okręgów zauralskich, na Syberię i Daleki Wschód przybyło z obszarów ukraińskich około 3 miliony ludności. Taki sam szacunek znajdujemy u cytowanych wyżej J. S. Gregory i D. W. Shave. Allen, o którym również była już mowa. szacuje liczbę wysiedlonych w latach 1926—1939 Ukraińców na 4 miliony. Jeśli się weźmie pod uwagę, że w latach 1926—1939 liczba ludności okręgów zauralskich, Syberii i Dalekiego Wschodu wzrosła o blisko 6 milionów (33 proc.) oraz że wzrosła również bardzo poważnie liczba ludności republik sowieckich w centralnej Azji (o 2.9 milionów, t. j. 38 proc., w czym przesiedleńcy stanowią 1.7 miliona), dokąd również przesiedlano Ukraińców, a także i to, iż Ukraińców wysiedlano również do innych części Rosji Sowieckiej i na północ (głównie do obozów koncentracyjnych), to przyjmując, że z obszarów ukraińskich aspiracji państwowych wysiedlono conajmniej 3 miliony Ukraińców, wcale zjawiska przesiedleń nie wyolbrzymiamy (13).

Wysiedlenie 3 milionów Ukraińców mogło dokonać się kosztem dwu obszarów ukraińskich aspiracji państwowych: Ukraińskiej SRS i obszarów ukraińskich aspiracji państwowych w Europejskiej części Rosji Sowieckiej.

Dokładne ustalenie ilu Ukraińców z każdego z tych obszarów wysiedlono wobec braku oficjalnych statystyk jest niemożliwe. Według moich przypuszczeń, które zbiegają się pośrednio z wynikami badań innych autorów, z owej z góry 3-milionowej masy przesiedleńców przeszło 2.5 miliona pochodzi z Ukraińskiej SRS, reszta zaś z innych obszarów. Przypuszczenie moje opieram na następującej kalkulacji: spodziewana ludność ukraińska Ukrainy Sowieckiej, po potrąceniu strat, liczyć powinna w r. 1939 okrągło 22 miliony; spodziewana ludność ukraińska obszarów ukraińskich aspiracji państwowych w Związku Sowieckim poza Ukrainą Sowiecką liczyć powinna około 3 miliony. Stosunek liczebności ukraińskiej ludności tych obszarów wyraża się zatym proporcją 7:1. Przyjąwszy, że wysiedlenia dotknęły obydwa te ob-

latach 1932-34, 1 milion z powodu likwidacji klasy kułackiej i represji politycznych lat 1930—1938 i 1.600.000 z powodu rusyfikacji. Razem 4.6 milionów.

Na obszary ukraińskich aspiracji państwowych w Sowietach poza Ukrainą Sowiecką z powodu śmierci głodowej przypada 0.5 miliona, z tytułu likwidacji kułaków 0.2 miliona, z powodu rusyfikacji zaś 2 miliony. Razem około 2.7 milionów.

Na obszary ukraińskiej diaspory 1 milion z tytułu rusyfikacji (katastrofa głodu i represje polityczne w nieznacznym tylko stopniu dotknęły tę grupę).

12) Frank Lorimer „The Population of the Soviet Union — History and Prospects", League of Nations, Geneva 1946.

13) Źródła ukraińskie podają znacznie wyższe szacunki przesiedleń.

szary proporcjonalnie do liczby ukraińskiej ludności obszary te zamieszkującej, znajdujemy, iż z obszaru Ukraińskiej SRS musiało być wysiedlonych 7 razy więcej Ukraińców niż z innych obszarów ukraińskich aspiracji państwowych w Związku Sowieckim. Rozliczając według tego klucza cyfrę 3 milionów ukraińskich wysiedleńców, znajdujemy, że na Ukrainę Sowiecką przypadłoby około 2.6 milionów wysiedleńców, na inne obszary zaś 400.000. Obliczenie to oczywiście nie ma żadnych pretensji do ścisłości, gdyż proporcja ta nie musiała być wcale zachowana, niemniej jednak, przyjąwszy nawet, że inne obszary ukraińskie dostarczyły proporcjonalnie do zamieszkującej je ukraińskiej ludności większy procent przesiedleńców, z obliczenia tego wynika, że głównym obszarem, z którego wysiedleńcy pochodzą, była Ukraina Sowiecka. Potwierdzenie tego przypuszczenia znajdujemy także w fakcie, że ludność wiejska Ukrainy Sowieckiej w porównaniu z jej stanem liczebnym z r. 1926 spadła o blisko 4 miliony.

Posiadając cyfry spodziewanej na r. 1939 ukraińskiej ludności w Związku Sowieckim dla poszczególnych obszarów jej osiedlenia z osobna, cyfry strat ludności z powodu głodu, likwidacji kułaków, represji politycznych i rusyfikacji dla każdej z głównych grup obszarów ukraińskiego osiedlenia z osobna oraz cyfry przesiedleńców według obszaru ich pochodzenia, możemy pokusić się o szacunkową ocenę struktury narodowościowej obszarów ukraińskich w Sowietach w r. 1939.

Struktura ta przedstawiała się następująco: na całym obszarze Związku Sowieckiego było 28 milionów Ukraińców, a więc o 3.2 milionów mniej niż w r. 1926. Z owych 28 milionów Ukraińców na Ukrainę Sowiecką przypadało 19.7 milionów (26.9 milionów spodziewanej ludności ukraińskiej minus 4.6 milionów strat minus 2.6 miliona wysiedleńców), na obszary ukraińskich aspiracji państwowych poza Ukrainą Sowiecką okrągło 2.5 miliona Ukraińców (5.6 milionów spodziewanej ludności ukraińskiej minus 2.7 miliona strat minus 0.4 miliona wysiedleńców), na obszary ukraińskiej diaspory 5.7 milionów Ukraińców (spodziewana ludność ukraińska 3.7 milionów minus 1 milion z tytułu rusyfikacji plus 3 miliony wysiedleńców).

Porównując ten układ z układem z r. 1926, znajdujemy, że na Ukrainie Sowieckiej ubyło około 5.5 milionów Ukraińców (około 24 proc.), na obszarach ukraińskich aspiracji państwowych poza granicami Ukrainy Sowieckiej ubyło 2.3 milionów Ukraińców (około 55 proc.), na obszarach ukraińskiej diaspory przybyło 3.5 milionów (blisko 110 proc.).

Z cyfr tych wynika, że w r. 1939 w Związku Sowieckim Ukraińców było nie tylko mniej niż w r. 1926, ale że w latach 1926—1939 dokonało się duże przesunięcie ludnośsi ukraińskiej z ziem uważanych za ukraiński obszar etnograficzny na ziemie azjatyckiej Rosji, na skutek czego Ukraina Sowiecka stała się obszarem narodowościowo mieszanym o stosunkowo niewielkiej przewadze elementu ukraińskiego (63 proc. ogółu ludności), zaś inne ukraińskie obszary w Sowietach przybrały charakter obszarów o zdecydowanej przewadze Rosjan. Jeżeli do tego dodamy, że w latach 1926—1939 ludność miejska Ukrainy Sowieckiej wzrosła z 5.4 (108 proc.) na 11.2 mil. i że na wzrost ten złożyło się zaledwie 1.2 miliona Ukraińców (14), co oczywiście wpłynęło na obniżenie się procentowej ilości Ukraińców w miastach (do 30 proc.), to przyjąć musimy, iż pogorszenie się układu narodowościowego ziem ukraińskich na niekorzyść Ukraińców jest większe nawet niż z przedstawienia naszego by wynikało.

Przy ocenie układu narodowościowego na ziemiach ukraińskich w Związku Sowieckim starałem się postępować ostrożnie, przyjmując zawsze jako elementy do moich obliczeń raczej niższe niż wyższe szacunki strat. Skutkiem tego moja ocena struktury narodowościowej na Ukrainie wypadła dla Ukraińców korzystniej niż ocena innych autorów. Według moich szacunków na Ukrainie Sowieckiej w r. 1939 było około 19.7 milionów Ukraińców (63 proc. ogólnej ludności), zaś według J. S. Gregory i D. W. Shave tylko 18.6 milionów (60 proc. ogólnej ludności). Jeszcze niżej szacuje liczbę Ukraińców na Ukrainie Allen, który dochodzi do wniosku że ogólna liczba Ukraińców na Ukrainie Sowieckiej stanowi niewiele więcej ponad 50 proc. ogólnej liczby mieszkańców, a w najlepszym dla Ukraińców wypadku nie przekracza 18 milionów.

Struktura narodowościowa Ukrainy w latach 1939—1944.

Jakaż jest przypuszczalna liczba Ukraińców w chwili obecnej i jakim zmianom uległa struktura narodowościowa ziem ukraińskich w czasie ostatniej wojny?

W braku oficjalnych statystyk o żadnych ścisłych ustaleniach nie może być wogóle mowy. Na podstawie różnych przesłanek i urywkowych dat statystycznych możemy jednak odtworzyć przypuszczalny stan zaludnienia Ukrainy w chwili ukończenia wojny, t. j. mniejwięcej na koniec 1944 i początek r. 1945.

W latach 1941—1944 przez cały obszar ukraińskiego osiedlenia dwa razy przetoczyła się wojna. Cofające się w r. 1941 wojska sowieckie niszczyły urządzenia, burzyły osiedla, wywoziły sprzęt fabryczny i ludność. W latach 1942-43 obok strat spowodowanych ciężkimi walkami we wschodnich częściach obszaru ukraińskiego, ludność Ukrainy ucierpiała z powodu głodu, terroru niemieckiego okupanta i wywózek na roboty do Niemiec. Druga połowa r. 1943 i początek r. 1944 to czasy niszczycielskiego odwrotu armii niemieckiej, która cofając się burzyła za sobą wszystko, co mogło mieć pewną wojskową czy gospodarczą wartość dla posuwających się naprzód wojsk sowieckich. Nie będzie przesadą jeśli powiemy, że w ostatniej wojnie Ukraina poniosła więcej strat niż jakikolwiek inny kraj (15).

Na ludnościowe straty ukraińskich obszarów w toku ostatniej wojny składają się następujące pozycje:

14) Do cyfry 1.2 miliona ludności ukraińskiej, przybyłej w latach 1926—1939 do miast, doszedłem na podstawie analizy zmian ludnościowych wśród ludności wiejskiej na Ukrainie Sowieckiej. Po odliczeniu od spodziewanej na r. 1939 ludności wiejskiej narodowości ukraińskiej na Ukrainie strat lat 1926—1939 oraz wysiedleń, pozostaje nadwyżka 1—1.200.000 i tyle właśnie Ukraińców mogło w tym czasie odpłynąć ze wsi do miast. Że względu na i tak już obszerny charakter tego artykułu nie przedstawiam szczegółów mojej kalkulacji.

15) Oficjalne sowieckie źródła szacują straty na Ukrainie na 40—42 proc. ogółu strat sowieckich. Szczegółowe zestawienie strat Ukraińskiej SRS w ostatniej wojnie znajdujemy w pracy „Economic Rehabilitation in the Ukraine. Operational Analisis Paper Nr. 39. UNRRA European Regiona Office", Londyn, 1947 r.

Wysiedlenia dokonane z obszarów polskich przez władze sowieckie w latach 1939—1941 oraz ewakuacja ludności przez cofające się wojska sowieckie w latach 1941—1942 .... 8 milionów (16).

Straty w zabitych w czasie wojny niemiecko-sowieckiej (w tym zabici w działaniach wojennych i skutkiem terroru niemieckiego) oraz straty z powodu głodu ...... 6 milionów (17).

Wywózki do Niemiec na roboty .... 2 miliony (18).

W latach 1939—1944 ubyło zatym na obszarach ukraińskich aspiracji państwowych około 16 milionów ludzi.

Odejmując tę liczbę od 58 milionów ogółu ludności, zamieszkującej ten obszar w r. 1939, znajdujemy, że na koniec okresu okupacji niemieckiej na ziemiach tych razem było niewięcej jak 42—43 milionów ludności.

Zachodzi pytanie, w jakim procencie w tych stratach partycypują Ukraińcy.

Nie możemy oczywiście dać żadnych dokładnych cyfr, drogą szacunków możemy jednak dać przybliżony cyfrowy obraz strat Ukraińców.

Z pozycji pierwszej (wywózki sowieckie z lat 1939—1941 i ewakuacja ludności w okresie cofania się armii sowieckiej) na Ukraińców przypada okrągło 2 miliony. Szacunek ten opieramy na fakcie, że ewakuacja dotknęła głównie ludność miejską, wśród której na r. 1939 Ukraińcy stanowili ok. 30 proc. Ponieważ ewakuowano z ukraińskich obszarów przeszło 7 milionów ludności miejskiej, przeto jeśli przyjmiemy, że w liczbie tej znajdowao się 30 proc. Ukraińców, nie będziemy dalecy od prawdy.

Z pozycji drugiej (straty w zabitych skutkiem działań wojennych i terroru niemieckiego oraz głodu) na Ukraińców przypada przeszło 4 miliony (19).

Z pozycji wywózek na roboty do Niemiec na straty ukraińskie zaliczamy około 1 miliona, tyle bowiem według dość dokładnych źródeł niemieckich wywieziono Ukraińców na roboty do Niemiec.

Dodając te cyfry i odliczając ich sumę od ogólnej ilości Ukraińców, mieszkających w r. 1939 na obszarach ukraińskich aspiracji państwowych, dochodzimy do wniosku, że przybliżona liczba Ukraińców na całym tym obszarze na r. 1944—1945 wynosiła nie więcej jak 21—22 milionów, t. j. około 50 proc. ogółu zamieszkującej te obszary ludności.

Z liczby tej według bardzo

---

16) E. Kulisher w pracy „The Displacement of population in Europe" (International Labour Office, Montreal, 1943 r.) na podstawie różnych źródeł niem. i sow. szacuje, że z okupowanych przez Niemcy obszarów sowieckich (łącznie z obszarami anektowanymi w r. 1939) Sowiety wyewakuowaly około 12.5 milionów ludności, przyczym na liczbę tę złożyło się: 9.5 milionów ludności miejskiej, t. j. okolo 50 proc. ogółu ludności miejskiej tego obszaru. Ponieważ ludność miast obszaru ukraińskich aspiracji państwowych w r. 1939 wynosiła okolo 14.5 milionów, przeto przyjmując iż połowa z tej ludności została przez władze sowieckie wyewakuowana, znajdujemy, że z obszarów ukraińskich samej tylko ludności miejskiej wywieziono przeszło 7 milionów. Dodając do tej cyfry liczb wysiedlonych przez Sowiety w latach 1939—1941 Polaków, Ukraińców i innych oraz pewną liczbę ludności wiejskiej, otrzymujemy cyfrę 8 milionów.

17) Sowieckie źródła podają straty w ludności na skutek samej okupacji niemieckiej tylko (a więc bez zabitych w działaniach wojennych) na 4 miliony (proces niemieckich zbrodniarzy wojennych w Kijowie w r. 1946). Ukraińskie źródła szacują te straty znacznie wyżej.

18) Kulisher „The displacement of population ni Europe", Montreal, 1946.

19) Szacunek ten jest niższy od szacunków ukraińskich, wedle których straty ukraińskie z powodu wojny przekraczają 5 milionów.

ogólnych szacunków (20) na Ukrainę Sowiecką w jej granicach sprzed r. 1939 przypadało około 14 milionów, na ukraińskie obszary w Polsce, Rumunii i Czechosłowacji około 5-6 milionów, na inne ukraińskie obszary w Związku Sowieckim 1—2 miliona.

Przypuszczalny obecny układ narodowościowy na ziemiach ukraińskich.

Lata 1945—1947 przyniosły nowe zmiany w strukturze ludnościowej ziem ukraińskich. Według ostatniego pięcioletniego planu sowieckiego na r. 1950 gospodarstwo Ukrainy ma być odbudowane do stanu przedwojennego, a w niektórych dziedzinach produkcja Ukrainy ma przekroczyć poziom lat przedwojennych (21). Wobec tego, że istniejąca na r. 1944—1945 ludność ziem ukraińskich była za mała, by w oparciu o nią plan odbudowy i dalszej rozbudowy gospodarczej Ukrainy mógł być doprowadzony do skutku musiała nastąpić także populacyjna odbudowa Ukrainy. Za pewną wskazówkę, jak dalece odbudowa ta postąpiła naprzód, może posłużyć porównanie statystyki wyborczej Ukrainy Sowieckiej za lata 1940 i 1947.

W r. 1947 na obszarze Ukrainy Sowieckiej (razem z Besarabią, Bukowiną i Rusią Zakarpacką) w rejestrze wyborców znalazło się 21.5 miliona osób.

W r. 1940 na ówczesnym obszarze Ukrainy Sowieckiej (z anektowanymi ziemiami wschodnimi Polski, ale bez Besarabii, Bukowiny i Rusi Zakarpackiej) przy ogólnej liczbie ludności 42 milionów rejestr wyborczy obejmował 22.5 milionów, t. j. około 55 proc. ogółu ludności. Doliczając do tej liczby potencjalnych wyborców, wcielonych po r. 1940 do Ukrainy Sowieckiej, części Besarabii, Bukowiny i Rusi Zakarpackiej, dojdziemy do wniosku, że na obszarze, odpowiadającym dzisiejszemu obszarowi Ukrainy Sowieckiej, w r. 1940 było około 23.5 milionów wyborców, a więc o 2 miliony więcej niż w r. 1947.

Przyjmując, że procent uprawnionych do głosowania w latach 1940 i 1947 był mniej więcej ten sam (55 proc. ogółu ludności), znajdziemy, iż w r. 1940 na obszarze dzisiejszej Ukrainy Sowieckiej (obszar Ukrainy w jej granicach z roku 1940 plus Besarabia, Bukowina i Ruś Zakarpacka) było około 44 milionów ludności, w r. 1947 zaś 40 milionów, czyli o 4 miliony mniej.

Ponieważ na przełomie lat 1944-45 na obszarze tym było nie więcej jak 32—33 milionów ludności wogóle, przeto w latach 1945—1947 przybyło około 7—8 milionów ludzi.

Zachodzi pytanie, w jakim stosunku na wzrost ten złożył się element ukraiński, w jakim zaś inne, importowane przez władze sowieckie dla celów planowej odbudowy gospodarczej narodowości Związku Sowieckiego.

Gdyby przyjąć, że wszyscy wywiezieni do Niemiec i ewakuowani w głąb Rosji Ukraińcy wrócili na Ukrainę, to okazałoby się, iż wśród 7—8 milionowego przybytku ludności z lat 1945—1947 Ukraińcy stanowiliby około 40 proc. Założenie takie jest jednak zbyt optymistyczne. Jak wiemy, nie wszyscy Ukraiń-

---

20) Do ustaleń tych dochodzimy za pomocą tej samej metody, jaką stosowaliśmy przy obliczeniu ilości Ukraińców na poszczególnych obszarach na r. 1939. Oczywiście nieścisłości tego szacunku mogą być większe od nieścis'ości szacunków, odnoszących się do r. 1939.

21) Szczegółowe dane pięcioletniego planu sowieckiego dla Ukrainy znaleźć można w oficjalnych sowieckich publikacjach. Główne jego zasady i cele są zebrane w pracy: „Economic Rehabilitation in the Ukraine, UNRRA European Regional Office, Londyn, 1947 r.

cy wrócili z Niemiec i w latach 1944—1946 wiele tysięcy Ukraińców uciekło z zachodnich obszarów do różnych krajów europejskich, głównie do Niemiec. Co się zaś tyczy wyewakuowanych w głąb Rosji w latach 1941-42 Ukraińców, to w najlepszym razie wrócić mogło na Ukrainę nie więcej jak połowa z nich. Przypuszczenie to opieram na następujących przesłankach: Dzięki ewakuacji przeszło 12 milionów ludności w azjatyckich częściach Rosji, rozbudowane zostało rolnictwo oraz utworzone zostały nowe ośrodki przemysłowe. W interesie Rosji, która już w latach 1926—1939 intensywnie popierała rozwój rolnictwa i przemysłu w głębi swego obszaru leży utrzymanie tych ośrodków; ponieważ miejscowej robocizny brak, przeto Rosja nie mogła dopuścić do masowej reewakuacji owych 12 milionów ludzi, którzy się tam znaleźli i niewątpliwie dokładała ona wszelkich starań, by możliwie duży procent tej ludności zatrzymać tam na stałe. O intencjach takich świadczy fakt, że już w r. 1942 Rada Komisarzy Ludowych wydała władzom lokalnych obszarów, na które przybyła fala ewakuowanej ludności, polecenie, by powzięły one odpowiednie kroki celem stałego zaabsorbowania tej ludności. Co do ludności ukraińskiej, to z analizy zmian stosunków ludnościowych na Ukrainie w latach 1926—1939 wiemy, że stałą tendencją polityki sowieckiej było dążenie do spowodowania takich zmian w strukturze narodowościowej ziem ukraińskich, by odebrać im charakter ukraiński i nadać charakter ziem narodowościowo mieszanych. Ostatnia wojna otworzyła przed polityką sowiecką wielkie możliwości ostatecznego złamania przewagi ukraińskiej na Ukrainie i wszystko zdaje się wskazywać na to, że Sowiety będą starały się możliwości te w pełni wykorzystać.

Z przesłanek tych wypływa wniosek, że re-ewakuacja nawet przy założeniu daleko idącego liberalizmu polityki sowieckiej na tym odcinku nie mogła objąć całej masy przesiedleńców wogóle, a Ukraińców w szczególności. Jeśli się dalej zważy, że wśród ewakuowanych 2 milionów Ukraińców nie wszyscy pochodzili z Ukrainy Sowieckiej, a co zatym idzie wśród powracających nie wszyscy osiedlali się na Ukrainie Sowieckiej, to przyjęta przeze mnie cyfra 1 miliona re-ewakuowanych na Ukrainę Sowiecką Ukraińców jest raczej za wysoka niż za niska.

Reasumując wszystko co powiedzieliśmy o re-ewakuacji wywiezionych do Niemiec i w głąb Rosji Ukraińców, dochodzimy do wniosku, że z 3 milionów tej ludności powrócić mogło najwyżej 1.5—2.0 miliona. Dodając tę cyfrę do istniejącej na przełomie r. 1944-45 ludności ukraińskiej na obszarze dzisiejszej Ukrainy Sowieckiej, znajdujemy, że w r. 1947 na Ukrainie mogło być najwyżej 21—22 milionów Ukraińców, a więc około 55 proc. ogółu ludności.

Nie posiadamy danych po temu, by oszacować wysokość ogólnej liczby ludności na obszarach ukraińskich aspiracji państwowych w Sowietach, poza granicami Ukrainy Sowieckiej. Jak wiemy, już w r. 1939 Ukraińcy byli tam w dużej mniejszości. Opierając się na fakcie ogólnego spadku liczby Ukraińców w latach 1939—1947 oraz na fakcie szczególnego wyniszczenia tych ziem przez wojnę, przyjąć możemy, że stan posiadania Ukraińców na tych obszarach uległ w czasie wojny dalszemu pogorszeniu i że liczba Ukraińców tam zamieszkałych jest o wiele mniejsza niż była w 1939.

Biorąc wszystkie obszary ukraińskich aspiracji państwowych jako całość, możemy powiedzieć, że na ziemiach tych żyje obecnie około 50 milionów ludności, z czego na Ukraińców przypada w najlepszym razie nie więcej jak 23 milionów. Porównując ten stan rzeczy z cyframi za r. 1939, znajdujemy, że na obszarze ukraińskich aspiracji państwowych żyje obecnie mniej Ukraińców niż w r. 1939 — i że ich stosunek procentowy do ogółu ludności uległ dalszemu pogorszeniu.

Wnioski.

Po tej nieco nużącej, ale za to możliwie dokładnej analizie struktury narodowościowej ziem ukraińskich aspiracji państwowych, wracamy do postawionych na wstępie naszych rozważań pytań, które brzmiały: czy ukraiński program terytorialny znajduje dostateczne oparcie w etnografii tych obszarów i czy jest on proporcjonalny do biologicznych sił narodu ukraińskiego.

W świetle przeprowadzonej przez nas analizy odpowiedź na obydwa te pytania wypada negatywnie. Ukraiński program terytorialny w jego dzisiejszej postaci nie znajduje potwierdzenia w etnografii tych obszarów i stoi w rażącej dysproporcji do biologicznych sił narodu ukraińskiego.

Gdyby jakimś cudownym zbiegiem pomyślnych okoliczności powstała taka Ukraina, jakiej Ukraińcy pragną, to okazałoby się, że więcej niż połowę ludności tego państwa stanowiłyby nie ukraińskie narodowości z Rosjanami na czele. Jeśli dodamy do tego, że ukraińska część ludności tego państwa byłaby ludnością przeważnie wiejską, wśród ludności miejskiej zaś więcej niż dwie trzecie stanowiłyby inne narodowości, to jasnym się staje, że państwo takie nie miałoby żadnych szans dłuższego trwania.

Gdyby przyjąć, że po klęsce Rosji wszyscy Ukraińcy, rozproszeni na całym obszarze Związku Sowieckiego oraz Ukraińcy żyjący w różnych częściach Europy zachodniej, a nawet część Ukraińców z Ameryki — wrócą na Ukrainę i że na naród ukraiński nie spadną już żadne nowe klęski, co oczywiście jest mało prawdopodobne, to nawet wówczas byłoby za mało Ukraińców, by mogli oni zbudować ukraińskie narodowe państwo na określonym na wstępie naszych rozważań obszarze.

Zebrawszy Ukraińców ze wszystkich zakątków świata razem, naród ukraiński liczyłby nie więcej jak 31—32 milionów (21—22 milionów na obszarze dzisiejszej Ukrainy Sowieckiej plus 7 milionów na obszarze ukraińskiej diaspory w Sowietach plus 1—2 milionów na obszarze ukraińskich aspiracji państwowych w Związku Sowieckim poza granicami Ukraińskiej SRS plus około 1.5 miliona na obszarze Europy i Ameryki), a więc o 20—25 milionów mniej niż trzeba do normalnego zaludnienia i zagospodarowania tych najbogatszych bodaj w Europie obszarów.

Nie jest moim zadaniem doradzać Ukraińcom, jaki powinien być ich program, sądzę jednak, że wyszłoby na dobro ukraińskiej sprawy, gdyby Ukraińcy dostosowali swój program terytorialny do sił, jakimi rozporządzają.

Ukraiński program utworzenia Ukrainy od Lublina do stóp grzbietu kaukaskiego w świetle rzeczywistości jest programem fantastycznym, pozbawionym wszelkich szans realizacji.

Jerzy Weryha

AMERYKA ŁACIŃSKA

Pojęcie prawne „genocydy" nie było oczywiście znane w czasach Pizzaro i Corteza, w okresie konkwistadorskich podbojów, gdy ogniem i mieczem tępiono autochtonów dzisiejszej Ameryki Łacińskiej. Z dumą podkreślano odwagę i poświęcenie, inicjatywę, wolę i zapał zdobywców, ich znojne dni walki i bohaterstwa. Podboje te rzuciły pod nogi władców Hiszpanii nowy kontynent, by mogli powiedzieć, że w ich imperium „słońce nie zachodzi". Na barwnej kanwie rycerskich czynów, gdzie złotymi nićmi lśniły zasługi i cnoty rycerskie, nie dostrzegano kiedyś wielkich czerwonych plam krwi całych narodów, wycinanych bezlitośnie przez zwycięzców. Gdy z biegiem czasu barwy płowiały, plamy te wystąpiły żywiej. Niechętnie, z pewnym ociąganiem i wstydliwością zaczęto z okruchów skrzętnie tajonych wiadomości składać mozaikę innego tła, na którym — obok jasnych barw bohaterstwa i sławy — występowały duże plamy okrucieństwa, wiarołomstwa, podstępu, chciwości i zbrodni.

Padły w gruzy kultury Azteków i Inków, straciły życie setki tysięcy, a dalsze setki tysięcy poszły na pracę niewolną. Europa uzyskała złoto i tytoń, srebro i kauczuk, naftę i diamenty, miedź i cynk oraz szereg innych bogactw. Przybyły nowe tereny do kolonizacji, podupadłe rody odzyskały swoją świetność, skarbiec króla Hiszpanii napełnił się, przybyły liczne diecezje dla coraz liczniejszych biskupów a wierze nowe szeregi wyznawców. Europa nie pozostała dłużna. Na nowy kontynent zawitały: alkohol, syfilis, ospa.

Dawne to jednak dzieje. Minęły wieki. Od korony hiszpańskiej odpadły kolejno jak dojrzałe jabłka od jabłoni poszczególne kolonie i tworzyły niepodległe państwa. Ponoś „małe parta" nie tuczą. W ten sam sposób odpadła od Portugalii Brazylia a od Francji San Domingo. Jako ostatnie, już nam spółczesne, narodziły się dwie najmłodsze republiki: Kuba i Panama. Akuszerem a zarazem ojcem chrzestnym były im Stany Zjednoczone. Wszystkie te państwa używają języka hiszpańskiego, tylko Brazylia mówi po portugalsku a Haiti po francusku.

Niepodległa historia tych krajów to dziwaczny splot walk o władzę ambitnych ludzi, to groteskowe postaci dyktatorów, przeważnie wojskowych, to ciągłe rewolucje i kontrrewolucje, ustawiczne zmiany rządów i głów państw. Pomimo wspólnoty językowej i kulturalnej państwa te często i krwawo ze sobą wzajemnie walczyły o cele niezrozumiałe dla reszty świata. Postęp społeczny, gospodarczy i kulturalny ustawicznie był hamowany przez konwulsje tego olbrzymiego kontynentu. Wkraczały obce wpływy, obce kapitały, obce ideologie, ścierały się sprzeczne interesy, rodziły się fortuny na glebie kauczuku, kawy, nafty, cynku i miedzi, walczyły ze sobą zaciekle trusty i koncerny.

Nigdzie na świecie nie ma takiej łatwości w konstruowaniu pełnych zapału i wielkich słów deklaracyj, praw, zasad, programów — jak w tych młodych i prężnych republikach. Ich konstytucje, zmieniające się często, są zbiorem najnowocześniejszych idei, bombastycznych zapewnień wolności, równości w obliczu prawa, poszanowania praw jednostki oraz zapewnień troski o los każdego z obywateli. Nigdzie jednak system feudalny nie przetrwał w tak mało skażonej formie, jak w niektórych republikach południowej Ameryki, nigdzie niema takiej przepaści pomiędzy obszarnikiem a peonem, pomiędzy człowiekiem białym z miasta a Indianinem z interioru. Nigdzie też nie ma takiego odsetka analfabetyzmu i tak fantastycznych różnic pomiędzy olśniewającym bogactwem krezusów a bezdenną nędzą pariasów społecznych.

Partie polityczne utrzymują naogół luźny kontakt ze swymi sympatykami, niewiele troszcząc się o nich poza okresem wyborów. Konserwatyści (obszarnicy) i liberałowie (świat business i banków) nie przywiązują wielkiej wagi do zmienianych często programów partyj. I tak nikt nie zamierza krępować się przyrzeczeniami. Socjaliści i komuniści, rozumiejąc, że w rozgrywkach politycznych wchodzi w rachubę tylko ludność miast, zabiegają o poparcie proletariatu miejskiego, jakkolwiek liczbowo nie reprezentuje on wielkiej siły. Natomiast niewiele troszczą się o duże odłamy warstwy rolniczej, która nieoświecona i zapomniana, niezdolna jest do wywalczenia sobie ani poprawy swej doli ani rzeczywistych praw poza tymi, które na papierze dają jej szumne konstytucje.

Wszędzie istnieją przynajmniej trzy klasy rasowe: biali, Indianie i nieunikniona mieszanina obu ras. Później przybyli przedstawiciele rasy czarnej z Afryki, początkowo jako niewolnicy, którzy z czasem emancypowali się oraz mieszanina czarnych z wszystkimi innymi grupami. Biali, pełnoprawni obywatele i właściwi rządcy tych krajów, poza Argentyną i Brazylią, gdzie są w zdecydowanej większości, stanowią mniejszość, nieprzekraczającą w Boliwii, Peru, Ekwadorze i Paragwaju 5—10 proc. ludności.

Aparat administracyjny pozostawia wiele do życzenia. Zmienność rządów i zakorzenione tradycje nepotyzmu powodują, że urzędnicy nie czują się zbyt pewnie na swych stanowiskach. Idea, którą rozpoczęto realizować dziś z dużym nakładem energii i kapitału, za kilka miesięcy może być uznana za niezasługującą na zainteresowanie. Nie zawsze też wiedza, kwalifikacje i zasługi decydują w tych warunkach o doborze ludzi. Urzędnicy niechętnie przyjmują na siebie odpowiedzialność w obawie, że przy najbliższej zmianie gabinetu z odpowiedzialności tej zostanie przeciw nim ukuta broń. Sprawy wędrują z biurka na biurko, od urzędnika do kierownika, poprzez władze, instancje i ministerstwa, niezawsze nadto najkrótszą drogą. W punktach, w których utykają na zbyt długi okres czasu lub natrafiają na zbyt wielki zator — należy je popchnąć przy pomocy ubocznych wpływów. Wszystko to odbija się na sprawności działania machiny państwowej a w konsekwencji na warstwach niższych, nie posiadających dostatecznych wpływów dla przepchnięcia swej sprawy przez zatłoczony labirynt.

Na wszystkich tych krajach leży potężny cień ich wielkiego północnego sąsiada — Stanów Zjednoczonych. Olbrzymi przemysł tego kraju spożywa niezliczone gatunki i ilości surowców, których znaczna część pochodzi z zewnątrz. Szarpane wojnami i rewolucjami państwa Łacińskiej Ameryki są dla Stanów Zjednoczonych naturalnym zapleczem, naturalnym źródłem surowców, których brak zupełny lub częściowy olbrzymi przemysł Stanów Zjednoczonych odczułby dotkliwie. Wszystkie te państwa są w mniejszym lub większym stopniu finansowo zależne od

Stanów Zjednoczonych, począwszy od Kuby i Panamy, najściślej związanych, a skończywszy na krnąbrnej Argentynie.

Ameryka Łacińska nie ma uzasadnionych podstaw do narzekania na okresy obu wojen światowych. Jej udział militarny był raczej symboliczny, natomiast jej udział w zyskach był rzeczywisty i wcale pokaźny. Byłoby jednak rzeczą niesłuszną pomniejszanie znaczenia, jakie posiadały dla obu wojen surowce tych krajów. Doceniły to przede wszystkim Stany Zjednoczone. To też dziś, gdy coraz gorętsze stają się podmuchy nowej burzy, jest rzeczą rozsądną omówienie wszystkich spraw, przedstawienie już teraz listy oczekiwanych surowców, wygładzenie nieporozumień i zatargów tak, aby w razie potrzeby machina działała sprawnie i bez zacięć.

Dziewiąta Panamerykańska Konferencja w Bogocie, stolicy Kolumbii, przypominała nieco grzeczne dzieci, które z okazji uroczystości, czy też w obliczu doniosłej zmiany familijnej, zaproszono do stołu. Rozpoczęły się rozmowy, prace komisyj i podkomisyj, gdy nagle do sali obrad, w atmosferę ciszy, pracy, liczb i dokumentów wtargnęły odgłosy strzałów, zgiełk walki i zamieszania. Rewolucja . . .

Ostatecznie nie byłoby w tym nic dziwnego. Przywykliśmy nie czynić dramatów z rewolucyj w tych krajach. Natężenie walk jednak i ich bliskie sąsiedztwo z salą obrad a przy tym zbieżność obu wydarzeń w czasie wywołały konsternację i skłoniły Konferencję do zawieszenia obrad na krótki czas. Rewolucja tym razem wymagała specjalnych wyjaśnień. To też, gdy wojska rządowe opanowały sytuację i zgniotły rebelię a Konferencja z dostojną obojętnością wznowiła swe prace, przeprowadzono szczegółowe dochodzenia.

Bezpośrednim powodem wybuchu rewolucji było niespodziewane i tajemnicze zamordowanie przywódcy lewego skrzydła opozycji partii liberalnej Gaitan. Bezpośrednio po morderstwie nastąpiły demonstracje, które szybko przemieniły się w otwartą ruchawkę. Polała się krew, padły trupy, zapanowała anarchia, zniszczone zostało miasto, sklepy zrabowane, kościoły sprofanowane. Steroryzowana i pozbawiona żywności spokojna ludność przecierpiała wiele.

Udział komunistów w zamieszkach został stwierdzony, co więcej – oni kierowali rewolucją, zwłaszcza w jej stadium późniejszym. Jest rzeczą prawdopodobną, że rozruchy wybuchły samorzutnie na skutek ogólnego podniecenia, wywołanego morderstwem. W każdym razie komuniści w ciągu akcji wysunęli się na czoło, usiłując nadać rewolucji barwę polityczną. Należy wątpić czy udział komunistów w kolumbijskiej awanturze, wykazany zupełnie jasno, da im jakiekolwiek korzyści. Nieudana rewolucja zdekonspirowała plany i siły komunistów i przyjąć należy, że czeka ich wiele przykrych niespodzianek. Ponadto rewolucja ta ostrzegła Stany Zjednoczone, że nie należy bagatelizować odcinka komunistycznego w Ameryce Łacińskiej.

Ten drugi z niezamierzonych skutków rewolucji zaczął już działać, jako sygnał alarmowy. Stany Zjednoczone nie mogą zrezygnować z surowców Ameryki Łacińskiej. Nafta Wenezueli i Kolumbii, żywność argentyńskiego śpichrza, boliwijska cyna, chilijska miedź i nitraty, brazylijska kawa i niezbędne dla przemysłu diamenty, cukier, mangan, nikiel z Kuby — to pozycje nie do skreślenia z kalkulacji wojny. Odcięcie ich dopływu czy nawet tylko opóźnienie dostaw dla Stanów Zjednoczonych byłyby groźne w skutkach.

Stany Zjednoczone zrozumiały lekcję daną im w Bogocie. Jedynym czynnikiem, który na gruncie Ameryki Łacińskiej może im dotkliwie szkodzić — są komuniści. Rozpoznanie terenu pod tym względem przyniosło następujące dane:

U podłoża sytuacji politycznej w Ameryce Łacińskiej leży szereg zagadnień natury ekonomicznej, których rozwiązanie napotyka na trudności. Niska stopa życiowa, wynikająca z dużej rozpiętości pomiędzy poziomem zarobków a cen, doznała dalszego obniżenia z powodu wzrastającej inflacji. Wypadkowa dwu elementów a mianowicie położenia ekonomicznego danej republiki i siły jej rządu będzie regulowała wzrost względnie spadek wpływów komunistycznych.

W Brazylii (47,000,000 ludności) inflacja zaznaczyła się trzykrotnym wzrostem kosztów utrzymania od roku 1940. Ponieważ zaś już poprzednio olbrzymia część ludności nie mogła zaspokoić swoich najskromniejszych potrzeb życiowych — sytuacja stała się tym gorsza. Rozpoczęta budowa ciężkiego przemysłu będzie prawdopodobnie wymagała dłuższego czasu, zanim produkcja osiągnięta przez ten przemysł wywrze swój wpływ dodatni na położenie kraju. Dotąd ciągle jeszcze produkty lekkiego przemysłu a przedewszystkim kawa są najpoważniejszymi pozycjami dochodowymi.

Zeszłoroczne wybory w Brazylii dały komunistom 150,000 głosów, są one jednak skupione w stolicy i w okręgu przemysłowym Sao Paulo. Brazylia zerwała stosunki dyplomatyczne z Sowietami, postawiła poza prawem partię komunistyczną a jej przywódca Prestes stracił krzesło w senacie. Tym niemniej jednak jest to siła poważna i choć zepchnięta w podziemie, może wyrządzić nieobliczalne szkody. Obecny rząd prezydenta Eurico Gaspar Dutra jest rządem demokratycznym i w obecnej chwili nie grozi mu nic poważnego. Połączenie się komunistów z byłym dyktatorem Getulio Vargas, mogłoby jednak stać się źródłem wielu kłopotów.

Na Kubie (5,000,000 ludności) gdzie podstawę ekonomiczną kraju stanowi eksport cukru, rząd jest również demokratyczny i od roku 1933 nie powtórzyła się żadna rewolucja. Siły komunistyczne, wynoszące 150,000 zwolenników, są stosunkowo znaczne w porównaniu do innych republik o większym zaludnieniu. Komuniści stosują tu znaną taktykę infiltracji do związków zawodowych, co najłatwiej umożliwia sparaliżowanie ekonomiczne kraju przez strajki. Jakkolwiek znawcy twierdzą, że komuniści nie mogą pokusić się o opanowanie władzy, to jednak mogliby poważnie sabotować i osłabić produkcję kraju, na którą w decydującym momencie liczyłyby Stany Zjednoczone.

W Chile (6,000,000 ludności) inflacja daje się odczuć równie silnie jak w Brazylii. Rząd prezydenta Gabriela Gonzales Videla czyni starania o rozbudowę stalowni oraz rozbudowę przemysłów: drzewnego i rybackiego. Miedź i nitraty chilijskie są najpoważniejszą rubryką w produkcji światowej.

Partia komunistyczna jest ciągle jeszcze legalna ale przypuszczać należy, że i tu znajdzie się poza prawem. Dzięki swej doskonałej organizacji wielokrotnie demonstrowała swą siłę, ubezwładniając strajkami transport morski i kolejowy i stosowała szeroko sabotaż, co może stanowić próbę kłopotów, jakich mogłaby przysporzyć Stanom Zjednoczonym na sygnał dany z Kremla. Nikła liczebność partii (50,000) nie daje jej jednak szans w otwartej rebelii.

W Kolumbii (10,000,000 ludno-

ści) zasobnej w naftę, szlachetne metale i kawę — warunki życia są dla większości mieszkańców ciężkie. Ten sam problem inflacji utrudnia prezydentowi Mariano Ospina Pérez opanowanie sytuacji. Siły komunistów oblicza się na 10,000 ludzi. Jakkolwiek z pozoru jest to liczba niewielka, to jednak fakt, że komuniści opanowali federację związków zawodowych i że okazali siłę w ruchawce w Bogocie — nie pozwala ich lekceważyć. Kolumbia zerwała ostatnio stosunki dyplomatyczne z Sowietami, podobnie jak to uczyniły poprzednio Brazylia i Chile.

W Paragwaju (1,000,000 ludności), gdzie twardą ręką rządzi dyktator — prezydent Higinio Morinigo, zlikwidowano w roku 1947 próbę zamachu stanu. Siły komunistyczne, obliczane na 8,000 członków, są aktywne i starają się skupić wokół siebie wszystkich niezadowolonych z dyktatury. Przeszkodę w pewnym stopniu stwarza to, że Paragwaj, opierający swą egzystencję na prymitywnym rolnictwie, hodowli bydła i eksporcie quebracho dla celów garbarskich, ma mały przemysł i nieliczny proletariat miejski.

W Argentynie (16,000,000 ludności) sytuacja przedstawia się stosunkowo najlepiej. Położenie ludności jest znacznie lepsze aniżeli w innych krajach Ameryki Łacińskiej, przemysł krajowy dzięki planom Perona rozwija się i chociaż legalna partia komunistyczna liczy około 30,000 członków, nie stanowi ona poważnego problemu. Jeśli w obecnych warunkach wolno cokolwiek przewidywać — to należy wykluczyć możliwość niespodzianek.

W Boliwii (4,000,000 ludności) stopa życiowa mieszkańców jest prawdopodobnie najniższa spośród wszystkich krajów Ameryki Łacińskiej. Eksport metali (głównie cyny) nie jest wystarczający, aby zrównoważyć wzrastającą inflację. Niemniej jednak wpływy komunistów są tu słabe. Prezydent Eurique Herzog reprezentuje rząd demokratyczny.

W Peru (8,000,000 ludności) komuniści liczą około 35,000 zwolenników, wykazują jednak słabą aktywność. Prezydent José Luis Bustamente ma poważne kłopoty z partią „Apra" i jej leaderem de la Torre. I tutaj inflacja spowodowała trzykrotny wzrost cen od czasów przedwojennych.

W Ekwadorze (3,300,000 ludności), gdzie w ciągu 20 lat przewinęło się 15 prezydentów i szereg rządów tymczasowych, komuniści liczą 2,500 członków. Kraj ma charakter wybitnie rolniczy.

W Wenezueli (4,000,000 ludności), która jest największym światowym eksporterem ropy, stosunki ekonomiczne są uregulowane. Partia komunistyczna, licząca około 20,000 członków jest mało aktywna. Komuniści w tej chwili nie posiadają żadnych szans na spowodowanie jakichś znaczniejszych trudności. Z uwagi na duże znaczenie Wenezueli, jako eksportera ropy, pozostaje ona pod czułym i troskliwym okiem Stanów Zjednoczonych.

W Meksyku (23,000,000 ludności), znanym ongiś ze swych częstych rewolucyj — od roku 1938 panuje spokój. Kraj rozwija się pod względem ekonomicznym i partia komunistyczna, licząca 25,000 członków, nie stanowi poważnego zagrożenia.

W Urugwaju (2,200,000 ludności) najbardziej demokratycznym ze wszystkich republik, warunki życia są dobre w porównaniu z innymi krajami i nie należy obawiać się zamieszek.

W krajach Środkowej Ameryki (Guatemala, Salvador, Honduras, Nicaragua, Costa Rica, Panama) istnieje kilka potencjalnych punktów zapalnych, a rządy w tych krajach nie opierają się na mocnych podstawach.

W Republice Dominikańskiej (2,000,000 ludności) dyktatorski rząd Molina zdusił próbę rewolucji w r. 1947. **Haiti** (3,000,000 ludności) również nie ma podstaw do obaw, gdyż wpływy komunistyczne są tam prawie bez znaczenia.

W tej chwili nie istnieje więc obawa jakichś poważnych ruchów rewolucyjnych czy zamachów stanu, inscenizowanych przez komunistów. Niemniej jednak przykład Costa Rici, gdzie w niedawnych zamieszkach wystąpiła partia komunistyczna w sile 2,500 ludzi dobrze uzbrojonych, popierająca rząd w narzuceniu krajowi wbrew woli narodu skrajnie lewicowego prezydenta Calderona — dowodzi, że także drobnych sił nie należy wypuszczać spod obserwacji. Brak czujności mógłby być przyczyną niespodzianek, które zwichnęłyby staranną kalkulację amerykańskiego potencjału ekonomicznego i militarnego. Dlatego też Stany Zjednoczone wiele uwagi poświęcają wszelkim posunięciom komunistów na terenie Ameryki Łacińskiej i skłonne są uczynić wiele, aby wpływy te całkowicie wyeliminować.

Grunt pod akcję został częściowo przygotowany na wspomnianej Dziewiątej Panamerykańskiej Konferencji w Bogocie. Uchwalono bowiem deklarację, która m. in. stwierdza:

„Zważywszy, że obecna sytuacja światowa wymaga szybkich środków, celem zachowania pokoju i obrony, wzajemnego poszanowania wśród państw, potępienia taktyki totalitarnej hegemonii, sprzecznej z tradycjami krajów amerykańskich i uniemożliwienia agentom, pozostającym w służbie międzynarodowego komunizmu lub jakiegokolwiek totalizmu, prób zniekształcania prawdziwie wolnego świata narodów tej półkuli — oświadczamy:

Ze względu na swą antydemokratyczną istotę i tendencje interwencyjne, polityczna akcja międzynarodowego komunizmu czy innego totalizmu nie da się pogodzić z amerykańską koncepcją wolności, która opiera się na dwu niewzruszalnych postulatach: godności indywidualnej człowieka i suwerenności narodu, jako państwa.

... Potępiamy metody każdego systemu, który zmierza do ograniczenia politycznych i cywilnych praw i wolności a w szczególności akcję międzynarodowego komunizmu ..."

Rzecz jasna, że politycznej akcji towarzyszy z reguły akcja gospodarcza. Stany Zjednoczone muszą wykazać należyte zainteresowanie finansowe Ameryką Łacińską. Tu jednak nastręczają się pewne, jakkolwiek nie niepokonalne trudności. Mówi się wprawdzie o pożyczkach z Banku Światowego oraz z Eksport-Import Banku, ale jest to „long-range cash". Stany Zjednoczone pragnęłyby raczej skłonić kapitał prywatny do szybkiej inwestycji, niźli angażować fundusze publiczne. Sama zasada jest zdrowa. Inwestycje prywatne bywają ostrożniejsze, oparte na zdrowych podstawach i są elastyczniejsze.

Prywatny kapitał jednak nie kwapi się z otwarciem mieszka. Podatki i ograniczenia w wysokościach zarobków oraz przepisy regulujące pracę w krajach Ameryki Łacińskiej, brak politycznej stabilizacji — wszystko to zniechęca prywatny kapitał.

Ze wszystkich krajów Łacińskiej Ameryki jedynie Wenezuela i Meksyk posiadają siłę atrakcyjną dla kapitału prywatnego. Polityka rządu Wenezueli nie ma zastrzeżeń ani uprzedzeń w stosunku do zagranicznego kapitału, jak długo kapitał ten płaci słono za prawa wydobywania ropy, pokrywa regularnie podatki i opłaty. Kapitał amerykański skalkulował, że wydatki te pozostawiają jeszcze poważny dochód i że „deal" sam w sobie jasny i prosty — opłaca się. Na skutek tego obie strony są zadowolone a Wenezuela nie ma trudności finansowych ani długów, płaci gotówką

i znaczną część dochodu otrzymuje od kompanii naftowych z powrotem w różnych formach.

Również Meksyk, nauczony doświadczeniem i popłochem, jaki wywołał w roku 1938 przejęciem zagranicznej własności kopalni — powrócił na ogół do dawnej zasady zachęcania obcego kapitału do inwestycyj. Prezydent Miguel Aleman zorientował się, że kontynuowanie nieszczęsnej polityki z roku 1938 — odizolowałoby ekonomicznie Meksyk od Stanów Zjednoczonych.

Na zupełnie przeciwnym krańcu leży pod tym względem Argentyna. Ambitna polityka Perona rugowania obcego kapitału i budowania wszystkiego kapitałem krajowym — zniechęca Amerykanów. Wykupywanie całych gałęzi przemysłu z rąk obcego kapitału równa się wskazaniu palcem drzwi. Amerykanie tak też pojęli ten gest. Wielkie amerykańskie kompanie takie jak International Harvester, General Motors i Ford zmuszone są zamknąć swe argentyńskie zakłady. Także wielkie towarzystwa ubezpieczeniowe przygotowują się do odwrotu.

Polityka Brazylii decyduje się w tej chwili. Prezydent Eurico Gaspar Dutra chciałby uczynić wszystko, by zachęcić kapitał zagraniczny. Opozycja trwa przy stanowisku: „Brazylia dla Brazylijczyków“. Jeśli punkt widzenia prezydenta zwycięży, Brazylia może liczyć na zainteresowanie Stanów Zjednoczonych.

Chile, zawdzięczające kapitałow zagranicznemu rozbudowę swego przemysłu, odpłaciło mu niewdzięcznością, gdyż nie dopuszcza go obecnie do eksploatacji nowych pól naftowych oraz przemysłu stalowego, który przejął rząd. Odstraszający też wpływ miały strajki komunistyczne i ich wpływy w związkach zawodowych.

Szereg ograniczeń istniejących w Peru nie zachęca businessmanów. Podatek 12 proc. nałożony został na dochody wysyłane zagranicę, 80 proc. pracowników musi rekrutować się z Peruwiańczyków i w takim też stosunku rozdzielane muszą być płace pomiędzy Peruwiańczyków a cudzoziemców. Istnieją ponadto ograniczenia własności dla kompanii naftowych i ubezpieczeniowych.

Jakkolwiek w Kolumbii nie istnieją formalnie ograniczenia, to jednak strajki komunistyczne naraziły kompanię naftową na poważne straty. Pozatem istnieją zastrzeżenia co do zatrudniania pracowników podobnie jak w Peru.

Na Kubie wreszcie towarzystwom amerykańskim narzuca się pracowników miejscowych, którzy mają pierwszeństwo we wszystkich dziedzinach.

Tak więc Ameryka Łacińska ustanowiła szereg rogatek, na których kapitał prywatny Stanów Zjednoczonych płaci zbyt wysokie mytowe, by mógł w pełni zainteresować się możliwościami współpracy z poszczególnymi rządami. Z drugiej strony jest jasne, że rządy poszczególnych republik bez pomocy zagranicznego kapitału nie są w stanie należycie eksploatować swych bogactw. Brak kapitału powodowałby zastoje i zacięcia w przemyśle, co byłoby wodą na młyn komunistów. Z sytuacji tej musi się znaleźć wyjście i należy sądzić, że znajdzie się ono.

Czas, jaki pozostał jeszcze Stanom Zjednoczonym na przygotowanie się do największego wysiłku w dziejach, zostanie m. in. wyzyskany na umocnienie swej flanki od południa. W przyszłym konflikcie kontynenty obu Ameryk od Alaski po Tierra del Fuego muszą stanowić jeden blok bez szczelin i bez słabych punktów.

Jerzy Pietrkiewicz

LITERATURA PRZYSZŁOŚCI

Prawdziwa nowoczesność

Być prawdziwie współczesnym w ocenie literatury nie jest łatwo. Nawet ci najbardziej postępowi, pozostają w tyle; proklamując bowiem nowe idee, potwierdzają zazwyczaj czyjeś nowatorstwo sprzed dwudziestu czy czterdziestu lat. Francuscy zwolennicy stylu Eluarda czy angielscy wielbiciele T. S. Eliota tłumaczą mniej uświadomionym zawiłości, które już przestały być zawiłościami. Podobnie przedstawia się sprawa „modernizmu“ w malarstawie, czego dowodem wciąż jeszcze aktualne spory o Picassa i nagłe odkrycie Van Gogha przez szeroką publiczność, choć właściwie aktualność problemów, reprezentowanych przez obu artystów, nie należy do naszego czasu.

Przyswoiwszy sobie elementy nowego stylu, konsument-entuzjasta potwierdza tym samym, że nowinka przestała być nowinką, że skoro raz sztandar rewolucyjny dostał się z rąk artysty do rąk publiczności, znaczy to w istocie koniec rewolucji. I tak, kiedy publiczność czytająca zaczęła oklaskiwać wiersze symbolistów na peryferiach Europy, symbolizm zamienił się już w stateczny styl, aby skostnieć historykom literatury na pociechę.

Jestem zwolennikiem modernizmu: to znaczy oceniam dodatnio niedawno minioną przeszłość. Tak można zawrzeć w jednym zdaniu paradoks omawianego problemu.

Dopiero w dyskusji nad przyszłością sztuki, dopiero we wróżbach, przewidywaniach i obliczeniach ujawnia się modernizm wyższego gatunku. Każdy prawdziwy i śmiały modernizm musi ryzykować. Nigdzie nie ma tyle ryzyka, co w opiniach o przyszłości.

T. zw. „upadki“

Tematem naszego essayu są możliwości rozwoju obecnej literatury. Trzeba się zastanowić jakimi drogami pójdą poszczególne formy piśmiennictwa, trzeba odgadnąć jak będzie wyglądała przyszła powieść, przyszły wiersz i przyszła krytyka. Ziarna jutrzejszego żniwa tkwią przecież w naszej glebie: należy się przyjrzeć uważnie procesowi ich kiełkowania — a może wtedy pozorne wróżby zamienią się w umiarkowane sądy apriori.

Przede wszystkim porzućmy tani chwyt dziennikarski: literatura współczesna znajduje się w stanie upadku. Jeśli nawet tak jest, mało to pożyteczne stwierdzenie na otwarcie dyskusji; w negacji biadolenia uczciwy krytyk musi się czuć dość nieswojo.

O upadku piśmiennictwa smętnie już pisali krytycy minionych wieków: zarówno w XVI-tym jak i XIX-tym stuleciu, zarówno w epoce baroku jak i w epoce romantyzmu. Koźmian łamał ręce nad literackim „zwyrodnieniem“ Mickiewicza; Sienkiewicz gromił pisarzy Młodej Polski za „niemoralne“ wybryki i nawet patriotycznego „W e s e l a“ nie mógł jakoś strawić.

Ileż to nie wypisano ostrzegawczych artykułów i manifestów w ciągu ostatnich pięćdziesięciu lat, przypominając co pewien czas zastraszonym czytelnikom, że literatura stoi nad przepaścią. Tymczasem dzieła, symbolizujące ten „upadek“, zaliczane są dziś do respektowanych klasyków (cykl Proust'a, „U l i s s e s“ Joyce'a, poematy Baudelaire'a i Eliota) — i na-

wet fortece konserwatyzmu — uniwersytety przesuwają zasięg badań naukowych nad t. zw. modernizmem do dat coraz nam bliższych (1). Nie wdając się w ocenę kryzysów literackich, które bardziej umiarkowani historycy nazywają ostrożnie „okresami przejściowymi", przyjmijmy materiał współczesny jako pozytywne źródło informacji i zbudujmy na nim sądy o przyszłości.

Źródła powieści

Największą karierę w XIX-tym i XX-tym wieku zrobiła powieść. Tym niemniej, jako rodzaj literacki nie jest łatwa do zdefiniowania. W przeciwieństwie do poezji (czy też dramatu) geneza powieści nastręcza historykowi literatury wiele trudności. Można ją wywodzić i z mitologicznych opowieści satrożytnych i z wierszowanych romansów średniowiecznych (stąd nazwy: Roman, romans). Można ją zacząć uważać za gatunek literacki od rozpowszechnienia się historii awanturniczych w typie nowoczesnego romansu kryminalnego, które wiek XVI uwielbiał(2): rozwój awanturniczej opowieści zbiega się z rozwojem druku — zbieżność ta ma dużą wymowę dla historyka. Bardziej formalni krytycy odnoszą się do tych pierwocin powieści z nieufnością a traktują dopiero XVIII-wieczne utwory prozaiczne (Richardson, Fielding) jako pierwsze wzory prawdziwej powieści.

Tam, gdzie autor zareagował krytycznie za fantazjowanie gawędziarza, czy to w romansach arturiańskich, czy, w historiach moralizatorskich, powstała atmosfera warunkująca istnienie nowego typu narracji. Przeciw arturiańskiej fikcji powstał Rabelais, przeciw moralizatorskim banialukom Richardsona — Henry Fielding, przeciw ponurym powieściom „gotyckim" — Jane Austen. Z tych krytycznych reakcji zrodziły się zasadnicze typy wczesnej powieści.

Po romansie historycznym, który zwycięża konkurencyjne powieści romantyczne, pisane wierszem, dochodzi do głosu prozaik-realista, sięgający do wczesnych wzorów romansu obyczajowego; powieść pozytywistyczna w drugiej połowie XIX wieku narusza po raz pierwszy tradycyjną równowagę elementów literackich, odbierając prymat poezji i dramatowi. Powieściopisarz staje się mistrzem literatury, bożyszczem tłumów czytelniczych.

Czyż nie charakterystyczne, że w Polsce, kraju wieszczów i bardów regionalnych, ster piśmiennictwa przejmuje po uznanym za granicą Mickiewiczu, nie poeta, ale powieściopisarz — Henryk Sienkiewicz?

Powieść w rozwoju formy i swego prestiżu literackiego jest więc zjawiskiem młodym, niemal współczesnym. Ale właśnie powieść wydaje się być szczególnie narażona na wpływy spoza literatury (psychologia, socjologia, biologia), które naruszają budowę wewnętrzną, czyniąc z niej wygodny środek propagandowy, zamieniając ją w ilustrację tezy czy hipotezy naukowej.

Przemiany od wewnątrz

Kiedy Thackeray publikował swoją przełomową powieść „V a n i t y F a i r", dał jej następujący podtytuł: powieść bez bohatera. Bohater był dotąd istotnym elementem w strukturze powieści: ta identyfikacja utworu z jego centralną postacią jest charakterystyczna dla wczesnych romansów („D o n K i s z o t"), jak i dla powieści historycznych (3); nawet literatura obyczajowa nie umie wyzwolić się z tego konwenansu.

(1) Jeszcze niedawno temu anglistyka kończyła się na Browningu a polonistyka na Staffie.

(2) picaresque, naprz. hiszpańska „La vida de Lazarillo", 1554, potem francuski „Gil Blas", 1715/35.

Razem z detronizacją bohatera odbywa się wewnątrz powieści rewolucja, niszcząca kolejno uznane środki: do fabuły wdziera się dygresja, chronologia zostaje poważnie naruszona, hierarchia postaci przestaje być oczywista; typy, ilustrujące poglądy lub obserwacje autora, zamieniają się w charaktery o bardziej złożonej psychice.

Spotykamy się na przełomie stulecia z prozą nowego rodzaju. W Polsce rodzi się pierwsza prawdziwie psychologiczna powieść; pisze ją na sporo lat przed Proustem Karol Irzykowski, niedoceniony do dziś dnia krytyk i inowator stylu („P a ł u b a"). Inny modernista prozy Amerykanin Henry James, stawia w tym czasie retoryczne pytanie sobie samemu oraz czytelnikom: kimże jest charakter powieściowy, jeśli nie determinacją zdarzenia; a czymże jest zdarzenie jeśli nie ilustracją charakteru?

Skoro charakter i fakt opisywany są tak ściśle związane, że nie sposób tu zakreślić linii podziału, odpowiedź powinna znajdować się wewnątrz samego charakteru. W poszukiwaniu tej odpowiedzi pisał Proust kronikę straconego czasu, a Irlandczyk Joyce wzniósł stylistyczną wieżę Babel na asocjacjach jednego tylko dnia ludzkiego; wiwisekcji charakteru powieściowego podjęli się: Kafka, Gide, Virginia Wolf, Tomasz Mann, Miller, a w Polsce — Choromański i Gombrowicz. Zamiast bohatera w kręgu chronologicznej fabuły, widzimy niejako fabułę we wnętrzu powieściowej postaci; zamiast centralnego układu statycznego — nowy typ dynamicznej narracji z człowiekiem wirującym dookoła czasu, jak kopernikowska ziemia dookoła słońca.

Rzecz jasna, że to podważenie statyki powieściowej musiało mieć burzliwe konsekwencje w ostatnich latach. Powieściopisarz albo ryzykował na całego, jak Joyce czy Henry Miller, albo też bronił się przed chaosem niebezpiecznymi półśrodkami, wprowadzając do powieści autobiografię, kronikę rodzinną, lub gotowy schemat polityczno-socjalny (t. zw. powieść „proletariacka"). Wszystkie literatury europejskie osatniej doby przeładowane były kronikami rodów (4), w których celowali: Mann, Galsworthy, Undset, Martin du Gard, Dąbrowska, lub spowiedziami gadatliwych ekshibicjonistów (Henry Miller jako szczególny przykład). Tam, gdzie cenzura polityczna nie sympatyzowała z maniakami autobiografii, pisarze skazani byli na reportaż społeczny (Rosja, Niemcy), albo na romans historyczny tradycyjnego typu.

Apokaliptyczne wizje naszych czasów natchnęły wielu proroków, którzy z kolei odnowili alegorię powieściową i utopię (5), ale ten gatunek literacki jest szczególnie niebezpieczny dla rozwoju powieści, ponieważ zamienia charaktery w manekiny i marionetki.

Powieść jutra

Jakimi drogami pójdzie więc powieść przyszłości? Czy w ogóle utrzyma się jako gatunek literacki? Jak dalece metoda psychologiczna wzmocniła fundamenty prozy, a jak dalece osłabiła konstrukcję całej budowy powieściowej?

Ani czysty kronikarski realizm, ani religijno-społeczna alegoria nie dają powieściopisarzowi zadawalającego rozwiązania. Dynamika i plastyczność fabu-

(3) Dość przypomnieć sobie tytuły np. „Pan Wołodyjowski", „Hrabia Monte Christo", „Brühl"...

(4) Kilkotomowe cykle, opisujące nieraz trzy lub cztery pokolenia.

(5) Chesterton, Huxley, Papini.

ły (z centralnym bohaterem lub z kilkoma równoplanowymi postaciami) wyrażane są często lepiej na ekranie, niż w drukowanej narracji. Film zużył materiał powieściowy do tego stopnia, że rzucił autora w objęcia paradoksu: oto narracja żeby zachować napięcie musi być jak najmniej opisowa. Już w powieści XIX-wiecznej dialog powoli wypierał opis; technika filmowa skondensowała narrację do minimum. W tym punkcie problem powieściowy graniczy z dramatem teatralnym i kinowym.

Powstaje pytanie: czyżby trudności, na jakie napotyka nowoczesny prozaik, nie były właśnie wynikiem pomieszania się elementów kilku różnych form artystycznych?

Jeszcze niedoceniamy należycie wpływu filmu na literackie środki wypowiedzi, choć już słyszy się następujące zwroty: „akcja filmowa", „dynamizm ekranu", „powieść o wartościach filmowych"... Lekceważenie filmu jako „odtwórczej" sztuki przypomina lekceważenie teatru przez dziś już zapomnianych pedantów epoki elżbietańskiej. Kino jest sztuką, choć liczy sobie dopiero pół wieku, tak jak powieść liczy sobie zaledwie 200 lat. Ale nie oczekujmy od producentów filmowych tworzenia samych arcydzieł. Skoro ta młoda stosunkowo forma artystyczna potrafiła już zdobyć się na takie osiągnięcia jak „Fantazja" Disney'a, „Hamlet" Oliviera, „Odd Man Out" (z James Masonem), czy film włoski „Vivere in pace", dowód to wystarczający, że ekran usamodzielnił się na tyle, aby wypowiadać rzeczy, niewyrażalne dotychczas środkami bądź teatralnymi, bądź powieściowymi.

Teatr w kolizji z kinem

Z chwilą powstania filmu strach padł na ludzi teatru: ograniczenie środków scenicznych było aż nazbyt oczywiste w zestawieniu z kinem. Przez pewien czas kino nadużywało ruchu i cudowności, stąd fantazje filmu niemego, jego bajkowość, utopijność; po wprowadzeniu dźwięku środki teatralne znalazły uznanie u reżyserów amerykańskich — i oto nowa przesada: ekran zapełnił się aktorami scenicznymi, scenariusze zaczęły korzystać z gotowych sztuk. Ale dziś praca filmu, dzięki ulepszeniu fotografii i warunków technicznych w studiach, rozwija się bez wyraźnego rywalizowania z teatrem; teatr zaś zrezygnował z tanich efektów na rzecz bardziej samorodnej i zindywidualizowanej techniki (6).

Razem z tym świadomym nawrotem do tradycyjnych środków scenicznych reżyserzy, aktorzy oraz pisarze dramatyczni przeciwstawiają się ibsenowsko-shawowej przewadze dyskusji nad akcją, najmłodsi poszukują natchnienia we wzorach średniowiecznych i wczesno-renesansowych: odradza się dramat poetycki (angielskie „Tędy do grobu"), powraca na scenę misterium (Eliota: „Mord w katedrze"), triumfuje groteska, korzystająca z efektów teatru chińskiego (Wildera „Nasze miasto" oraz „Tylko o włos"); we Francji egzystencjalista Sartre osiąga dużą przejrzystość w dramacie, posługując się ściśle teatralnymi środkami, a unikając filozoficznego kaznodziejstwa (7).

Przyszły teatr nie będzie kolidował z filmem i wyszkoli zapewne nowy typ aktora, który przywróci słowu jego dynamiczny, a nie wyłącznie argumentatywny sens. Ta dramatyczność słowa uzewnętrzniła się w dużej mierze

(6) Charakterystycznym przejawem jest utrzymywanie ścisłej „jedności miejsca" w nowoczesnych sztukach, oraz coraz silniej zaznaczająca się tendencja w kierunku „jedności czasu".

(7) Huis Clos — „W zamknięciu", sztuka o piekle.

dzięki drugiemu wielkiemu wynalazkowi naszych czasów: dzięki radiu.

Odbiór słuchowy

Radio stało się poważnym konkurentem słowa drukowanego. Po przeszło czterech wiekach dyktatury druku (8) odbiór słuchowy utworu literackiego w recytacji lub dramatyzacji radiowej przywołuje do pamięci analogię z głębi średniowiecza, kiedy trubadur, bard wędrowny, odwoływał się do wyobraźni słuchaczy poprzez głos. Naruszona przed wiekami równowaga została przywrócona wskutek wynalazku technicznego. Wiele wierszy modernistycznych, dotychczas „nieczytelnych" w opinii ludzi, przyzwyczajonych do odbioru wizualnego, odzyskuje jasność w recytacji, stąd wzrost zrozumienia dla poezji awangardowej wśród szerszych kół słuchaczy radiowych.

Na ekranie dzieje się proces bodaj czy nie najbardziej znamienny dla epoki, w której żyjemy: oto odbiór wzrokowy zespala się z oddziaływaniem słuchowym — w tej nowej harmonii żyją wróżby przyszłości. Będziemy bogatsi o bardziej złożoną wrażliwość estetyczną, tak jak będziemy pewnie wrażliwsi na różnice pomiędzy poszczególnymi gałęziami sztuki.

Oczyszczenie się poezji

Może szczególnie łatwo osądzić możliwości rozwojowe poezji. Jest to najbardziej uniwersalny typ literatury a także i najstarszy. W poezji każda rewolucja wynika jasno z tradycji: w historii poezji istnieje daleka perspektywa; powroty motywów i form dają w niej wrażenie ruchu cyklicznego (9).

Modernizm w poezji (oczywiście szeroko pojęty) liczy sobie prawie okrągłe sto lat. Razem z próbą zdefiniowania czystej poezji (10) i z wprowadzeniem wiersza wolnego (Whitman), tradycja romantyczna poddana została świadomej rewizji; potym odkrywczość językowa Mallarmé'go we Francji, G. M. Hopkinsa w Anglii, Norwida w Polsce, Rubéna Dario w łacińskiej Ameryce oraz innych liryków dokonała pozytywnej rewaluacji środków poetyckich.

Od roku 1850 aż do wybuchu pierwszej wojny światowej postępuje proces oczyszczania poezji z nieistotnych elementów literackich to znaczy z narracji, wierszowanych essayów, politycznych apeli, satyr i t. d.: oczyszczanie to zaczyna utożsamiać się z czystą liryką. Poezje największych reprezentantów tego okresu: Mallarmé'go, Norwida, Hopkinsa, Baudelaire'a — charakteryzuje: a) metaforyzacja wiersza, b) zwartość budowy, c) brak tendencji, d) brak przypadkowych asocjacji, e) uzależnienie rytmiki od całości kompozycji (wiersz wolny), f) wprowadzenie asonansów, białego wiersza oraz wyszukanych rymów.

W latach między dwoma wojnami ruch reformatorski przybrał na sile i uzewnętrznił się nierzadko w formie dość jaskrawej (11); poeci szukali sojuszników pomiędzy malarzami i muzykami — krytycy domagali się synchronizacji celów całej sztuki.

Wspólne jednak dążenia do czystej poezji, futurystyczne, surrealistyczne czy awangardowe wiążą prace rewolucjonistów (12) z osiągnięciami moder-

(8) Już Norwid zwalczał „panteizm" metalowej litery.

(9) Np. alegoria średniowieczna — koncept barokowy — improwizacja romantyczna — wiersz symboliczny — notatnik surrealistyczny.

(10) Essay Poe'a o istocie poezji.

(11) Manifesty futurystyczne, dadaistyczne i surrealistyczne.

(12) Marinetti, Tzara, Breton, Eluard, Borges, Huidobro, Majakowski, Peiper, Czechowicz.

nistów ubiegłego stulecia. Poeci dwudziestowieczni rozumieją dobrze istnienie tego związku i propagują swych prekursorów: we Francji Mallarmé'go, w Anglii Hopkinsa, w Polsce Norwida, w Ameryce Whitmana i t. p.

Metafora staje się istotnym elementem tworzywa poetyckiego: stąd zwrot poetów ostatniej doby ku barokowej poezji XVII wieku, zachęcający z kolei krytyków literackich do nowych studiów nad takimi „trudnymi poetami" jak Donne, Gongora, Marini, Gryphius, Zimorowicz i Morsztyn.

Awangarda

Nowa poezja polska, to znaczy ruch Awangardy, ogniskujący się w takich miastach jak Kraków, Warszawa, Lublin i Wilno, przetwarzała środki literackie w ścisłym związku z Zachodem; w latach 1922—27 oraz 1935—39 mieliśmy osiągnięcia na tym polu równe osiągnięciom francuskim czy amerykańskim. Wbrew wstecznictwu Skamandra i kabaretowej działalności leaderów tej oportunistycznej grupy literackiej, polski ruch awangardowy zdołał przesunąć poezję polską, zakisłą w młodopolskim epigoństwie i rymowanym dziennikarstwie, na szerokie tory europejskie (13).

Walki o formy poetyckie zrodziły w Polsce kilka ruchów regionalnych, które z kolei doprowadziły teoretyków naszych do koncepcji t. zw. autentyzmu(14). Była to jedna z najbardziej interesujących i samorodnych idei poetyckich w dziejach naszej literatury, a dla rozwoju kierunku awangardowego miała znaczenie filtru krytycznego (15).

Czy przyszłość przyniesie reakcję na wiersz metaforyczny? Czy należy się spodziewać odrodzenia epiki albo burleski?

Nie wydaje się nam, żeby przy jednoczesnym rozwoju powieści i filmu narracja wierszowana miała jakiekolwiek szanse w literaturze jutra; trudno nam także przypuszczać, żeby wzmocniona świadomość językowa poety zepchnęła go zpowrotem do niekontrolowanej pisaniny typu felietonowego (16).

Należy oczekiwać ściślejszego związku między filmem i poezją (możliwości zarysowane w obrazach Disney'a): przyszłość na pewno przyniesie filmowe wersje poematów metaforycznych, które są przecież gotowymi scenariuszami dzięki swej wizualności i dynamice. Radio powinno jeszcze bardziej rozwinąć wrażliwość odbiorcy na elementy słuchowe wiersza, powodując jednocześnie kondensację w utworach i przejrzystość strukturalną. Ze starych gatunków poetyckich widzimy nowe możliwości dla antycznego epigramatu, który, unikając efektów satyrycznych, powinien stać się intensywną formą liryczną.

Rewaluacja krytyki

Jeden z badaczy literatury angielskiej powiedział, że dzieje piśmiennictwa znają okres przed-krytyczny, t. zn. epokę, w której impresje literackie nie były należycie kontrolowane, w której nie zajmowano się badaniem tworzywa pisarskiego. Lessing, Schleglowie, Coleridge, Sainte-Beuve, Menendez y Pelayo, w Polsce Mochnacki, Matuszewski, Brzozowski — wyznaczyli krytyce właściwe drogi. Poprzez cały XIX wiek, poprzez manifesty i bunty ostatnich nowatorów towarzyszy twórcy wierny i oddany krytyk. Dzięki sumienności Miriama Przesmyckiego zbliżyliśmy się do dzieł Norwida, bodaj czy nie największego spośród poetów polskich. Dzięki wnikliwości Adamczewskiego rozumiemy lepiej znaczenie pracy poetyckiej Bartłomieja Zimorowicza, najwybitniejszego reprezentanta polskiego baroku. Dzięki opracowaniom krytycznym Borowego patrzymy głębiej w nurt liryki polskiej i żywiej reagujemy na wiersze XVIII-go wieku. Manfred Kridl położył duże zasługi, przewartościowując niektórych pisarzy polskich wedle ich osiągnięć formalnych. Nawet w popularnym zarysie literatury polskiej (17) metoda Kridla daje dobre wyniki, choć książka jego przeznaczona była dla czytelników mało zwracających uwagę na walory estetyczne literatury.

Te rewelacje, dokonywane we wszystkich krajach naszej cywilizacji, pokazując przeszłość literacką w nowych układach, oczyszczając poprzednie opinie z tendencji socjalnych, religijnych czy politycznych. I tak pogłębiliśmy znajomość średniowiecza (wielkie zasługi nauki angielskiej), sprawiedliwie wywyższyliśmy wiek XVII (inicjatywa nauki niemieckiej), poszerzyliśmy dzieje literatur narodowych, pokazując ich związek z innymi literaturami.

Wyostrzenie się świadomości krytycznej naszych czasów prowadzi nieuniknienie do coraz większych studiów nad literaturą porównawczą, rozwój badań lingwistycznych i rola semantyki w tych badaniach wiążą się ściśle z pracą odkrywczą poetów i prozaików (18).

O wieczną świeżość

Przyszłość literatury ze względu na coraz większą złożoność jej form wypowiedzi będzie w dużym stopniu zależna od obranych metod krytycznych. Praktyczne skutki nowej krytyki widać już w Anglii i Stanach Zjednoczonych. Krytyka sięga zdecydowanie do sedna zagadnień literackich, analizując akt tworzenia, język pisarza, odbiór dzieła sztuki i t. d.

Wpływ filmu i radia na współczesne środki wypowiedzi artystycznej zmusza krytyka do badania nowych zależności, istniejących pomiędzy poszczególnymi dziedzinami twórczości:

Nie należy oczekiwać od jutra ani uproszczeń ani generalizacji. Póki będzie istnieć nasza cywilizacja, aktywność jej prowadzić będzie zawsze do coraz nowych środków wypowiedzi, a więc i do nowych komplikacji. Symbolem naszych dążeń cywilizacyjnych jest poszukujący Kolumb: żeby nie przestać być Europejczykami musimy ciągle śnić o nowych odkryciach — i wracając do starych portów, zaczynać dzieło wyobraźni od początku.

Za wieczną świeżość kulturalną płacimy wysoką ceną tęskności — trwamy w nienasyceniu.

---

(13) To samo zrobił w XVI wieku Kochanowski, a w XIX-tym — Mickiewicz.

(14) St. Czernik na łamach „Okolicy Poetów".

(15) „Autentyści" domagali się, aby każda metafora, każdy obraz poetycki miał pokrycie w osobistym przeżyciu i w ten sposób przeciwstawiali się wszelkim asocjacjom werbalnym, taniemu fantazjotwórstwu, propagandzie.

(16) Heine jako arcyprzykład, także Tuwim — drugi produkt werbalnego cnigoństwa, autor anachronizmu rymowanego p. t. Kwiaty polskie.

(17) Wydany podczas wojny w Stanach Zjednoczonych.

(18) Analiza metafory, znaczenie słowa w kontekście literackim, statyzm rzeczowników, dynamizm czasowników, zdanie poetyckie etc.

FAKTY I KOMENTARZE

Co pewien czas pojawiają się pogłoski wskrzeszające Hitlera. Jakkolwiek wszystkie one brzmią fantastycznie, to jednak warto je zarejestrować chociażby jako objaw pewnej psychozy strachu, iż upiór raz pogrzebany może powstać, aby znowu nękać żyjących. Ostatnio tego rodzaju pogłoski omawia dość obszernie szwajcarska „Die Wochen Zeitung" (15. 5. br.). W artykule p. t. „Czy Hitler jest w Argentynie?" — „Die Wochen Zeitung" pisze:

„Brytyjski i amerykański wywiad bada obecnie oświadczenie argentyńskiego kupca Senor Carlo Corrientes, którego wyjaśnienia o przybyciu Hitlera do Argentyny wywołały największą sensację na temat „Führera" od roku 1945. Senor Corrientes przybył w dniu 20 kwietnia br. to jest w dniu 59 urodzin Hitlera do Berlina i wszedł w kontakt z wywiadem zachodnich mocarstw. Corrientes, spokojny, stateczny człowiek, około lat czterdziestu opowiedział urzędnikom, że w czasie załamania się Niemiec przebywał w mieście Resistencia w pobliżu paragwajskiej granicy.

W pierwszych dniach maja 1945 słyszał z różnych stron, że wielki transoceaniczny samolot wylądował przymusowo w majątku, położonym o około sto mil od miejscowości Resistencia.

W kilka dni później rozmawiał z pewnym peonem, który zajęty był w tym majątku ziemskim i usłyszał następujące opowiadanie:

„Samolot był oczekiwany i na dwa dni przedtem otrzymaliśmy polecenie przygotowania pola do lądowania.

Właściciel majątku i dwu urzędników zarządu prowincjonalnego przyjmowali pasażerów. Robotnicy rolni otrzymali surowy zakaz zbliżania się pod jakimkolwiek pozorem do samolotu.

Ja sam pracowałem na polu i mogłem dokładnie obserwować przybycie samolotu. Czterech mężczyzn i dwie kobiety wysiadły z samolotu. Samolot był olbrzymi. Jeden z pasażerów był wysoką osobistością, którą Argentyńczycy przyjęli z objawami najwyższego szacunku.

Corrientes sądzi, że opis owego zwierzchnika (jak go nazwał peon) odpowiada zupełnie dokładnie rysopisowi Adolfa Hitlera. Opis jednej z kobiet odpowiada naogół Ewie Braun, ale Corrientes co do tego nie jest tak pewny jak co do Hitlera".

Samolot odleciał tego samego dnia a pasażerowie również zniknęli. Władze miejscowe twierdziły, że nic nie wiedzą o sprawie. Corrientes przypuszcza, iż milczą na rozkaz z Buenos Aires.

„Die Wochen Zeitung" przypomina, że przed kilkoma tygodniami lotniczka niemiecka Hanna Reitsch stwierdziła publicznie w liście do głównego redaktora dziennika „Die Welt" (w angielskiej strefie), iż wiele oświadczeń, które jej włożono w usta, jako „ostatniemu żyjącemu świadkowi samobójstwa Hitlera", nie pochodzi od niej. Przypomnieć należy, iż Hanna Reitsch w ostatnich dniach kwietnia była pilotką samolotu (Fieseler-Storch), którym generał von Greim przybył z Monachium do Berlina. Samolot lądował na lotnisku Hitlera. Zeznania Hanny Reitsch, rzekomo dowodzące śmierci Hitlera, zostały opublikowane jako oficjalny dokument w listopadzie 1946.

Inna sensacja pochodzi z Warszawy. Niemiecki pilot Peter Baumgart twierdzi, że w ostatnich dniach kwietnia 1945 przywiózł samolotem na lotnisko w pobliżu Kopenhagi Hitlera i Ewę Braun. Hitler zgolił wąsy i kazał się nazywać majorem Braun.

Rosjanie dotąd nie ogłosili wyników swych badań w sprawie śmierci Hitlera, jakkolwiek Beria był dwukrotnie osobiście w Berlinie i jakkolwiek akta tej sprawy są olbrzymie. Marszałek Żukow w swoim czasie oświadczył, iż nie wyklucza możliwości, że Hitler żyje. Major-generał Berzarin wyrażał otwarcie przekonanie, że Hitler ukrył się w południowej Ameryce. Zarówno Stalin jak i Mołotow indagowani w tej sprawie, zachowali daleko posuniętą wstrzemięźliwość.

Hitler Redivivus? Tego jeszcze brakowałoby do zamieszania panującego w świecie!

*

Wzrastający antagonizm w Niemczech w stosunku do Sowietów i topniejąca z każdym tygodniem popularność Socjalistycznej Partii Jedności, której najgorętszymi zwolennikami są... członkowie sowieckiego wojskowego zarządu, zmusza Sowiety do intensywniejszego ubiegania się o względy niemieckie.

Sowiety nie skąpią też obietnic wśród których znajduje się przyrzeczenie łagodniejszych metod w sprawie aresztowań Niemców, zaniechanie „sekwestracji" prywatnego mienia, wzrost produkcji dla celów konsumcyjnych a ponadto — jak twierdzi „The New York Times" (23. 5. br.) władze sowieckie skłonne są do rozmów na temat:

„1) Możliwości rewizji granic pomiędzy Polską a Niemcami wzdłuż Odry i Nissy

2) Przyśpieszenia powrotu jeńców wojennych ze Związku Sowieckiego".

Narazie propaganda sowiecka stara się na każdym kroku przypominać Niemcom ile to jeńców już powróciło. Przypomina to bardzo propagandę warszawskiego reżimu, która również podkreślała „masowy powrót uchodźców polskich ze Związku Radzieckiego", aby tym sposobem odwrócić uwagę Polski i świata od tych tysięcy nieszczęsnych więźniów i deportowanych, którzy do Polski dotąd nie powrócili.

Gwałtowny spadek prestiżu marionetkowej Socjalistycznej Partii Jedności usiłują Sowiety podeprzeć nowym manewrem.

„Sowiecki zarząd wojskowy zezwolił na utworzenie dwu nowych partyj, któreby mogły być wchłonięte przez socjalistyczną grupę jedności nieco później. Platforma polityczna nowych partyj jest obliczona na to, aby przyciągnąć te niemieckie grupy, którym udało się pozostać poza sferą powojennej polityki.

Pierwszą z nich jest Partia Chłopska, oparta na chłopskich organizacjach samopomocowych. Sama dyskusja na temat powrotu okręgów rolniczych na wschód od Odry posiada wpływ na liczebność członków.

Drugą grupą jest Narodowa Partia Demokratyczna. Jej burżuazyjny, wybitnie nacjonalistyczny charakter stanowiłby wstrząs dla Lenina, gdyby żył ale Rosjanie uważają ją za pożyteczną przynętę dla zwabienia dawnych nazistów pod swoje sztandary".

Heil Stalin!

*

„The New York Times" (23. 5. br.) omawiając sytuację, jaka powstała po ostatniej sowieckiej enuncjacji, wyrażającej gotowość do rozmów ze Stanami Zjednoczonymi, dochodzi do wniosku, że manewr sowiecki ma na celu zyskanie dla Sowietów na czasie.

„Faktem jest, że Stalin ostatnio oświadczył, iż wierzy w możliwość „współistnienia" systemu Stanów Zjednoczonych i sowieckiego. Należy jednak pamiętać, że faktem jest także, iż Lenin wyrażał przekonanie, że kapitalizm i socjalizm nie mogą nadal istnieć obok siebie.

Lenin powiedział „Skoro tylko będziemy dostatecznie silni, aby pokonać kapitalizm jako całość, schwycimy go za kark". Lenin uznawał również, że będą okresy „załamań, odwrotów i klęsk chwilowych" dla Związku Sowieckiego, ale — jak twierdził — Moskwa za żadną cenę nie powinna wyrzec się swego „podstawowego programu".

Nie można zapominać, że Stalin jest leninowcem i że przechwala się tym. Zawsze popierał drastyczne zmiany w polityce jak naprzykład rozwiązanie Kominternu i stworzenie Kominformu.

Pewną wskazówkę dla obecnej taktyki można może znaleźć w ostatnim wydaniu „Nowoje Wremja". W tym dzienniku, który reprezentuje poglądy Kremla w sprawach polityki zagranicznej, Ilja Ehrenburg pisał: „Nie idziemy z terrorem i zastraszeniem ani z łapówkami, idziemy z przyjaźnią". I w tym samym artykule pisał: „Wiemy, że czas jest po naszej stronie i że pracuje dla nas".

Być może, że pierwszy cytat reprezentuje taktykę i być może, że

drugi reprezentuje przekonanie. Razem wyjaśniają one wiele".

*

Paryski „Carrefour" (9. VI. b. r.), rozpoczynając publikację pamiętników Gen. Andersa zatytułowanych „Stalin wybrał dla mnie ‚wolność' " — zaopatruje je wstępem, w którym m. in. stwierdza:

„. . . Istnieje dziś skłonność do zapoznania faktu, że ostatnia wojna wybuchła na skutek ataku niemieckiego przeciw Polsce i że rozpoczęła się ona nie 3 września, lecz 1 września 1939 r. Jest rzeczą zupełnie ludzką, że nie mówi się o tych, których imię samo stanowi wyrzut. W konsekwencji rzuca się zasłonę na decyzje powzięte w sprawie Polski w czasie nieszczęsnych konferencyj w Teheranie, Jałcie i Poczdamie.

Po opublikowaniu pamiętników gen. Andersa nie będzie już można utrzymać milczenia. Pamiętniki te stanowią w istocie rzeczy tak straszliwy akt oskarżenia przeciw ZSSR i tak surowy wniosek oskarżycielski przeciw polityce Wielkiej Brytanii (i w pewnej mierze Stanów Zjednoczonych), że sumienie świata zostanie wstrząśnięte.

Z tych stronic opinia publiczna będzie mogła jasno zapoznać się z prawdziwą polityką ZSSR w stosunku do Polski i do innych ofiar ZSSR, z tą polityką, którą ZSSR stosował od r. 1939. Opinia ta pozna męczeństwo półtora miliona polskich mężczyzn, kobiet i dzieci, którzy zostali deportowani do Rosji, gdzie ich zamknięto w więzieniach i obozach koncentracyjnych NKWD i gdzie większa część z nich zginęła. Pozna ona Stalina, takim, jakim jest w rzeczywistości, brutalnego, przebiegłego, zimnego, bez skrupułów, a obok niego innych członków Politbiura, między nimi Mołotowa.

Te pamiętniki odkrywają prawdziwy sens sowieckich czystek i wielkich procesów pokazowych rosyjskich, tak trudny do zrozumienia dla ludzi Zachodu. Prowadzą one czytelnika poprzez Europę, Azję, i Afrykę, szlakiem Armii Polskiej, która zapisała ku swej chwale zwycięstwa pod Monte Cassino, Loretto, Anconą, Bolonią, Falaise, Chambord, Bredą, Ypres, Gand, i przypominają, że ta armia kraju bez własnego i suwerennego terytorium liczyła w ostatniej fazie wojny 220.000 ludzi wspaniale wyszkolonych, że wyposażona była w potężne lotnictwo, które poniosło ofiary w czasie bitwy powietrznej nad Anglią i w czasie bombardowania Rzeszy i w marynarkę wojenną o dużym znaczeniu, której zwycięstwa już dziś się nie liczą.

Pamiętniki gen. Andersa odsłaniają również czyny Polskiej Armii Krajowej na terenie kraju, liczącej 300.000 ludzi i piętnują odpowiedzialność sowiecką za straszliwą tragedię Warszawy, która kosztowała prawie 300.000 ofiar w życiu mężczyzn, kobiet i dzieci. Okazują wreszcie mnóstwo szczegółów, stwierdzających jak to dla racji „wielkiej polityki" alianci Polski poświęcili ten kraj imperialistycznym apetytom ZSSR i jakim był smutny los ostateczny bohaterskiej Armii Polskiej.

*

Jednym z najbardziej ponurych i cynicznych żartów, jakie ze świata i sprawiedliwości czynią sobie Sowiety, jest fakt, że wedle doniesień amerykańskich pism przed kilkoma tygodniami Sowiety złożyły komisji ekspertów prawa międzynarodowego w Organizacji Zjednoczonych Narodów projekt, obejmujący 10 punktów, potępiający „ludobójstwo" (Genocide) i określający procedurę i system kar za tę zbrodnię.

„The New Leader" (22. 5. br.) pisze w tej sprawie:

„Projekt sowiecki nalega na to, aby przestępców, którzy dopuszczają się tej zbrodni karały sądy krajowe tych państw, w których zbrodni dokonano. Natomiast propozycje utworzenia międzynarodowego sądu, któryby sądził sprawy o ludobójstwo spotkały się z silnym oporem ze strony ZSSR.

Ponieważ propozycja sowiecka — jak twierdzi się — została „w zasadzie" jednomyślnie przyjęta przez komisję ekspertów prawa siedmiu państw w Lake Succes, należy zapytać czy komisja ta zdaje sobie sprawę, że propozycja jest jedynie zasłoną dymną dla zbrodni już popełnionych i dalej popełnianych przeciw ludzkości przez państwo sowieckie".

Pismo w oparciu o ostatni apel przedstawicieli dyplomatycznych Litwy, Łotwy i Estonii skierowany do przewodniczącego OZN, przypomina wszystkie akty gwałtów i masowych mordów, dokonywanych na ludności państw bałtyckich i zapytuje:

„Jeżeli to nie jest ludobójstwo (genocide), cóż w takim razie słowo to oznacza? . . . Ludobójcza eksterminacja narodów, znajdujących się pod panowaniem sowieckim powinna być przedmiotem poważnej troski ludzkości i powinna spowodować szybkie dochodzenia w tej sprawie. Niemniej jednak rozważanie sprawy na zasadzie sowieckiego projektu, aby zbrodnie takie jak Katyń i morderstwa dokonane w Czerwenem czy obozy w Workucie były przedmiotem rozprawy w sądach sowieckich, jest posuwaniem ponurego żartu zbyt daleko".

*

Wśród wielu zmian wprowadzonych ostatnio w Rumunii, które zmierzają do zupełnej sowietyzacji tego kraju, nie zapomniano podobnie jak w Polsce o wprowadzeniu nowych podręczników do szkół. W miejsce dawnych reakcyjnych kultów dla Boga, Ojczyzny i króla, wprowadzono nowy — dla Lenina.

„The New Leader" (29. 5. br.) pisząc na ten temat stwierdza, że w książkach, wprowadzonych do szkół

„. . . Lenina ubóstwia się jak Chrystusa, przyczym Karol Marx występuje w roli Jana Chrzciciela. I tak na przykład: „Gdy Marx dowiedział się o urodzeniu się Lenina, posłał matce Lenina kłębek nici, prosząc ją, aby mierzyła dziecko co miesiąca i przysyłała mu odmierzone odcinki nici, przyczym dodał: Będę śledził bacznie wzrost dziecka, ponieważ dokona ono wielkiego dzieła dla ludzkości . . . „Gdy Lenin dorósł, Marx przekazał mu całą swą mądrość. A gdy towarzysze przyszli do Marxa po radę, Marx rzekł im: „Wszystkiego co sam umiałem nauczyłem Lenina. Idźcie do niego i zawierzcie mu we wszystkich sprawach".

Rewolucję z roku 1917 opisuje się w następujący sposób: „Cesarz Wilhelm i car Mikołaj wysłali swe wojska na front. Ale bitwa nie rozpoczęła się. Wobec tego wysłali swych generałów, aby stwierdzili przyczynę i o dziwo! Lenin stał pomiędzy liniami i mówił: „Żołnierze, walczycie na niewłaściwych frontach". Wobec tego wszyscy żołnierze poszli do domów. Tak skończyła się Wielka Wojna".

Książka, zawierająca te pouczające historyjki, nosi tytuł „Legendy Leninowskie".

Zadano sobie również trud dokonania rewizji historii. W myśl nowej wersji nawet historia rewolucji rosyjskiej przedstawia się inaczej aniżeli dotąd błędnie nas uczono.

„Trocki oczywiście nigdy nie był rewolucyjnym współpracownikiem Lenina, ale agentem Ochrany, który w roku 1917 zaprowadził jej funkcjonariuszy do kryjówki Lenina. Tylko cudowne zjawienie się Bayarda „sans peur et sans reproche" Stalina zmusiło zaciekłych wrogów z Ochrany do ucieczki".

Pisanie historii w Sowietach nie jest rzeczą łatwą. Także nowe wydania sowieckiej encyklopedii wymagają naukowej skrupulatności i przytomności umysłu. Jeszcze trudniejsze zadanie mają ci, którzy muszą się uczyć tej historii. Nic też dziwnego, że ludzie wychowani na „historycznych błędach" muszą przechodzić reedukację w osławionych zakładach naukowych Berii.

*

„The New Leader" (29. 5. br.) zamieszcza list młodego chłopca polskiego, pisany do swego wuja w Detroit. Chłopiec ten jest synem robotnika, który spędził trzy lata w obozie koncentracyjnym w Dachau. Przed około czterema miesiącami robotnik ów został aresztowany w Warszawie, jako „zwolennik amerykańskiego imperializmu", ponieważ wziął udział w strajku, który miał na celu uzyskanie podwyżki płac.

List ten przytaczamy dosłownie:

„Ojciec został aresztowany o godzinie trzeciej nad ranem. Było to przed około pięcioma tygodniami ale dotąd nie mieliśmy od niego wiadomości. Nie wiem, czy ojciec jeszcze żyje czy nie. Spaliśmy wszyscy, gdy przyszli po niego. Mówili, że przynieśli telegram i mój ojciec otworzył drzwi. Mamy tylko jeden pokój i wszyscy spaliśmy w tym pokoju: ojciec, matka i ja. Myślałem, że to naprawdę telegram i zapytałem, czy to telegram od mego brata, który jest w Rosji, ale oni śmiali się tylko i kazali memu ojcu ubierać się.

Matka pytała dlaczego aresztują mego ojca a oni powiedzieli, że to za politykę i wtedy jeden z nich ofiarował ojcu papierosa, ale ojciec powiedział, że nie pali, co było nieprawdą, bo wiem, że ojciec chciał zapalić, ale nie miał swoich papierosów, gdyż są za drogie... Mam prawie trzynaście lat i nie wiem jak zdobyć chleb dla siebie i dla mamy. Mama ciągle choruje i nie może pracować. Prawie zawsze mieliśmy chleb, gdy ojciec pracował, ale teraz jesteśmy bardzo głodni. Jedna pani, którą mama zna, powiedziała jej wczoraj, aby mama nie oczekiwała, że ojciec powróci, ponieważ on nie żyje. Gdy mój ojciec był w Dachau, mama zawsze mówiła, że on powróci i rzeczywiście powrócił, ale teraz nic nie wiem. Chodzę do szkoły, ale nie mamy książek. Nasza nauczycielka mówi, że mamy dobry rząd klasy pracującej i pytała nas czy my to rozumiemy i mówiła, abyśmy jej zadawali pytania jeżeli nie rozumiemy, ale nikt o nic nie pytał...“

Iluż to ojców zniknęło w ten sposób bez śladu w kraju, ilu chłopców, którzy „ukończyli prawie trzynaście lat“ nie wie „jak zdobyć chleb dla siebie i dla mamy“, ilu ludzi nadarmo oczekuje „telegramu od brata, który jest w Rosji“? A warszawski „rząd klasy pracującej“ z oburzeniem odrzuca twierdzenia, jakoby w Polsce panował terror.

*

Komuniści na Węgrzech podejmują otwartą walkę z Kościołem. „O b s e r v e r“ (9. 5. br.) zawiera następujące doniesienie swego korespondenta:

„W artykule pierwszomajowym w piśmie „N e p s z a w a“ komunistyczny wicepremier Rakosi oświadczył, że obecnie uważa za najpilniejszy bezpośredni problem „uregulowanie stosunków pomiędzy Kościołem a państwem“.

Ludność Węgier jest mniej więcej w dwu trzecich katolicka, zaś w jednej trzeciej kalwińska. Taktyka komunistyczna polega na wymuszaniu rezygnacji głów obu kościołów, aby następnie uzyskać poparcie ze strony marionetkowych przywódców.

Jeśli chodzi o Kalwinów, komunistom już się to powiodło. Biskup Ravasz, który był głową kalwińskiego Kościoła od 30 lat, nagle w dniu 28 kwietnia br. zrezygnował „z powodów zdrowotnych“. W dwadzieścia cztery godzin później Synod Narodowy Kościoła kalwińskiego powziął uchwałę, zawierającą uznanie dla nowego stanu rzeczy i wzywającą wszystkich członków Kościoła do „porzucenia postawy jałowego niezdecydowania i do przyjęcia obowiązkowego udziału w odbudowie kraju“.

Jeśli chodzi o katolików, kampania pogróżek i zniewag przeciw prymasowi, kardynałowi Mindszenthy, przybrała na sile. W prasie węgierskiej oskarża się go o „uprawianie terroru sumień“, „karygodną nieodpowiedzialność w postępowaniu“ i „przeszkadzanie w odbudowie dobrobytu i pokoju“.

Pojawiają się obszerne wzmianki, że „odizolowuje się on od mas katolickich“ i ponure przepowiednie, że „nie może uniknąć losu, na który zasłużył“.

*

Moskiewska hierarchia prawosławna, w swej wiernopoddańczej uległości w stosunku do Stalina i partii komunistycznej, nie ogranicza się do stawania u boku komunistów we wszystkich zagadnieniach wewnętrznych, ale, będąc wiernym echem polityki Kremla, usiłuje także dorzucić swój głos w komunistycznej propagandzie przeciw Zachodowi.

W jednym z ostatnich numerów organu Moskiewskiego Patriarchatu znajduje się napastliwy artykuł przeciw „podżegaczom wojennym“ w Stanach Zjednoczonych i W. Brytanii. Artykuł zatytułowany jest: „Szatański duch nowej agresji, zagrażającej pokojowi narodów“. Mimo tej uległej i służalczej postawy patriarchatu moskiewskiego, oficjalna polityka w stosunku do cerkwi prawosławnej nie uległa zmianie. Centralny Komitet „Komsomołu“ powziął kilka miesięcy temu uchwałę w sprawie zwalczania religii. Dosłowny tekst uchwały jest nieznany, treść jej jednak wynika z omówienia w „K o m s o m o l s k i e j G w i e ź d z i e“ i „M ł o d y m B o s z e w i k u“.

„Wraz z triumfem socjalizmu w naszym kraju, społeczne źródła religii zostały wyeliminowane, ale wierzenia religijne istnieją jeszcze w postaci przeżytków przeszłości w świadomości ludzi zacofanych i w zasadzie ciągle jeszcze niedostatecznie wykształconych i kulturalnych.

Chociaż pozostałości te zanikają, to jednak nie znikną same przez się, ponieważ w kraju przywódcy cerkwi usiłują wzmocnić swój wpływ religijny w stosunku do zacofanej części naszego społeczeństwa a szczególnie w stosunku do politycznie niedojrzałej młodzieży, wyzyskując każdy słaby punkt w pracy wychowawczej Komsomołu, jak również innych społecznych i kulturalnych organizacyj.

Pochód naszego narodu ku komunizmowi wymaga nieustannego wzmagania socjalistycznej świadomości narodu radzieckiego i domaga się wzmożonej walki przeciw przeżytkom burżuazyjnej ideologii i moralności wraz z religijnymi przesądami i uprzedzeniami“.

Patriarchat, który nie waha się poświęcić spraw kościelnych dla przypodobania się Kremlowi w nadziei na łaskę i względy komunistów, zawiódł się całkowicie.

Rzucanie niedźwiedziowi owieczek w nadziei, że oszczędzi pasterza, okazało się kalkulacją wysoce zawodną.

*

W okresie okupacji Japonii Stany Zjednoczone wybudowały na wyspach japońskich łańcuch lotnisk, zupełnie nowoczesnych, przydatnych do startu i lądowania nawet najcięższych bombowców typu B-29. Ostatnio na ukończeniu znajduje się budowa lotniska w Misana w pobliżu północnego cypla wyspy Honshu. Koszt budowy obliczany jest na 13.000.000 dol. Wybieg będzie posiadał 8,500 stóp. Lotnisko będzie wyposażone we wszystkie budynki i urządzenia.

„...Siły powietrzne Stanów Zjednoczonych, stacjonowane na okolicznych wyspach, będą mogły nie tylko patrolować Japonię, ale, w razie konieczności, znajdą tu dogodne bazy“ („T h e N e w Y o r k T i m e s“ — 34. 5. br.).

„W razie konieczności“ także Władywostok znalazłby się w dogodnym zasięgu, jak tego dowodzi rzut oka na mapę.

SYMPTOMY

W wydawanym przez kierowaną przez Borejszę spółdzielnię „Czytelnik“, a ukazującym się w Krakowie „Dzienniku Polskim“ (Nr. 111 z 24 kwietnia 1948), w dziele „Prawo i Życie“, w odpowiedziach redakcji, czytamy poniższe wyjaśnienie udzielone jednemu z mieszkańców Krakowa, które podajemy w dosłownym brzmieniu:

„Stały czytelnik z ulicy Gregórzeckiej. Stosownie do zarządzenia władzy w marcu 1945 r. złożył Pan swój aparat radiowy w przechowanie do Komendy Milicji Ob. za pokwitowaniem odbioru. Następnie otrzymał Pan urzędowe wyjaśnienie na piśmie, że oddane w przechowanie aparaty radiowe zostały przekazane władzom radzieckim. Uważamy, że dalsze starania i zwrot aparatu radiowego będą bezcelowe“.

Sądzimy, że ta wymowna wiadomość nie wymaga żadnych komentarzy.

*

Jak donosi Universe wśród osiemnastu kandydatów proponowanych do nagrody pokojowej Nobla, obok Piusa XII, znajduje się nazwisko Stalina.

W roku 1939 tajna policja istniała w Niemczech, Sowietach, Japonii, Hiszpanii i Włoszech. Dziś jest w 36 państwach.

*

Marszałek Lotnictwa Brytyjskiego Sir Hugh Waymsley i zastępca Szefa Sztabu Lotnictwa przemawiając w Edynburgu 12 czerwca b. r. powiedział m. in.: „Czasy są niezmiernie trudne i na obecnym moim stanowisku zdaję sobie sprawę bardziej niż kiedykolwiek, że musimy postawić lotnictwo na najwyższym poziomie gotowości i to bezzwłocznie, abyśmy mogli powstrzymać naszego potencjalnego wroga — Rosję sowiecką“.

CYFRY

Wedle urzędowego Digest of Statistics ludność W. Brytanii liczyła w dniu 1. 1. 1948 r. — 50.015.000, w tym mężczyzn — 24.223.000. a kobiet 25.791.000. Przy podziale na poszczególne kraje na Anglię i Walię wypada 43.534.000, Szkocję 5.140.000 a północną Irlandię 1.341.000.

*

W strefie amerykańskiej Niemiec w dniu 1 maja b. r. przebywało jeszcze 298.225 uchodźców, w tym 104,007 Polaków.

*

Ogłoszona przez amerykański Departament Stanu lista złamanych przez Sowiety traktatów międzynarodowych obejmuje 37 traktatów — 10 w sprawie Niemiec, 7 w sprawie Austrii, 6 Bułgarii, 4 Korei, 1 w sprawie Polski, po 3 w sprawie Rumunii, Węgier i Mandżurii.

*

W związku ze zbliżającymi się wyborami prezydenckimi w Stanach Zjednoczonych, rozważane są przez prasę szanse wyborcze „trzeciej partii" Henry Wallace'a. Prasa przypomina, że w ostatnich czterech kampaniach wyborczy komuniści uzyskiwali za każdym razem mniej głosów: w roku 1932 na ogólną ilość 3.800.000 — 103.000; w r. 1936 na ogólną liczbę 45.000.600 uzyskali 80.000 głosów; w r. 1940 na 49.800.000 uzyskali zaledwie 49.000 głosów; w r. 1944 nie wystawiali w ogóle już kandydata.

*

Wedle londyńskiego Sunday Dispatch Rosjanie i ich satelici dysponują w tej chwili we wschodniej Europie armiami liczącymi 2.000.000. Flota rosyjska posiada 200 okrętów podwodnych, lotnictwo zaś 12.000 samolotów, z czego 6000 myśliwców bombardujących i myśliwców, w tym 500 o napędzie rakietowym.

*

Jak podaje Continental News Service lekarz, który w latach 1946—47 pracował w jednym ze szpitali w Odesie, zeznał, że w tym okresie przewinęło się przez jeden z odeskich obozów internowanych 26.000 osób, głównie z Polski, Węgier i Austrii. Z tego zmarło 1703.

*

Dnia 2. 6. br. Izba Reprezentantów Kongresu St. Zjednoczonych uchwaliła 346 głosami przeciwko 2, największy budżet wojskowy, jaki Stany Zjednoczone posiadały kiedykolwiek w czasie pokoju, w wysokości — 10.196.672.250 dolarów. Z tego przypada:

na armię 5.618.203.000 dol.
na marynarkę wojenną — 3.686.733.250 dol.
na lotnictwo 891.736.000 dol.

Rok finansowy ma się rozpocząć 1 lipca. Przewidziane siły poszczególnych broni:

Armii 790.000 żołnierzy.
Marynarki 552.000.
Lotnictwa 444.500.

*

Żandarmeria włoska wykryła i skonfiskowała w marcu b. r. 15 moździerzy, 16 granatników, ponad 400 karabinów i pistoletów maszynowych, 3.100 karabinów, 1.100 rewolwerów, ponad 5000 granatów, 2.000 pocisków artyleryjskich, 750.000 naboi, ponad 12 ton materiałów wybuchowych i 15 radiostacji.

*

Miasta w Polsce liczą według oficjalnych danych:

Warszawa — 586.000 mieszkańców (przed wojną 1.286.000)
Łódź — 576.000 (650.000)
Kraków — 300.000 (164.000)
Poznań — 297.000 (330.000)
Wrocław — 241.000 (600.000)
Gdańsk — 164.000 (250.000)
Bydgoszcz — 150.000 (140.000)
Szczecin — 140.000 (200.000)

POLSKA DNIA DZISIEJSZEGO

KONWENCJA KONGRESU POLONII AMERYKAŃSKIEJ

W końcu maja b. r. odbyły się w Filadelfii obrady 2-ej Konwencji Kongresu Polonii Amerykańskiej. Zjazd stał się wielką manifestacją na rzecz wolności i całości Polski.

Obrady rozpoczęły się dnia 30 maja uroczystą Mszą św. w katedrze filadelfijskiej, celebrowaną przez Ks. Biskupa Klanowskiego, który po nabożeństwie odczytał papieskie pozdrowienie.

Wśród licznych depesz z życzeniami odczytano depesze od Prezydenta A. Zaleskiego, gen. Bor-Komorowskiego, gen. Andersa i innych. Rząd Stanów Zjednoczonych reprezentował minister sprawiedliwości Tom C. Clark, prez. Truman zaś nadesłał depeszę. Ponadto Kongres otrzymał depesze od sen. Vandenberga, sen. Tafta, gubernatora Dewey'a oraz 23 senatorów, 50 posłów i 20 gubernatorów. Obradom przewodniczył wybrany jednogłośnie cenzor Związku Narodowego Polskiego — Bolesław Gunther. Prezesem Kongresu Polonii Amerykańskiej został ponownie wybrany przez aklamację Dr. Karol Rozmarek.

Trzydniowe obrady zjazdu zakończyły się uchwaleniem całego szeregu rezolucji, pokrywających wszystkie dziedziny działalności Kongresu, na ich czoło wybija się rezolucja, potępiająca Jałtę i reżim warszawski a stwierdzająca, że jedynym legalnym rządem polskim jest Rząd R. P. w Londynie oraz inne, głoszące, że ziemie wschodnie stanowią nierozerwalną część Polski.

PEŁNA TREŚĆ REZOLUCJI

„Zebrani na walnym zjeździe Kongresu Polonii w Ameryce w Filadelfii w dniach 29. 30 i 31 maja 1948 roku delegaci, reprezentujący społeczeństwo Amerykanów pochodzenia polskiego, rezolucją niniejszą dają wyraz przekonaniom, jakie były i są drogowskazami poczynań i celów Kongresu Polonii.

Organizacja nasza jest zrzeszeniem politycznym i społecznym, w skład którego wchodzą jednostki i organizacje polsko-amerykańskie, zjednoczone wspólną troską o Stany Zjednoczone, Polskę, kraje ujarzmione i demokracje.

Powstała ona w chwili, gdy liczny odłam narodu amerykańskiego zatrwożył się, widząc tragiczne błędy polityki amerykańskiej, błędy, które zawisły jak cień złowrogi nad Ameryką, Europą i Azią. Odstąpienie Stanów Ziednoczonych od swej ideologicznej linii politycznej i tradycji przez przyjęcie klęski moralnej w Jałcie, Moskwie, Teheranie, Poczdamie, Paryżu, Londynie

i Sztuttgarcie zaalarmowało miliony Amerykanów pochodzenia polskiego, którzy w ustępowaniu Sowietom i porzuceniu najwierniejszych sprzymierzeńców, w pierwszym rzędzie Polski i Chin, dopatrywali się słusznie powodu wielu nieszczęść i początku klęski.

Aczkolwiek opinia publiczna w Stanach Zjednoczonych dzisiaj całkowicie potępia i z rumieńcem upokorzenia mówi o Jałcie — konieczne jest, właśnie teraz, na progu nowej ery i nowej orientacji, przekreślić zarówno uchwały jałtańskie, jak i motywy. Nasza wspólna droga ku rewindykacji świata i demokracji zaczyna się właśnie tam, w Jałcie, nie tyle w samych uchwałach, ile w motywacji. Dzieło odrodzenia świata i demokracji powinno przeto mieć początek swój w solennym oświadczeniu odwołania i przekreślenia uchwał jałtańskich i stanowiska zajętego tam przez Stany Zjednoczone. Zjazd uchwala wystosować odpowiedni apel do władz amerykańskich i przekazać treść Prezydentowi, Kongresowi i Senatowi, jako też opinii publicznej.

Działamy jako zrzeszenie Amerykanów pochodzenia polskiego, pomni olbrzymiego wkładu krwi, ofiar i pracy z naszej strony w dążeniach Stanów Zjednoczonych do utrwalenia pokoju, demokracji i sprawiedliwości na całym świecie. Nasza troska i miłość do Polski wskazują nam drogę, prowadzącą do oswobodzenia pokrzywdzonego i oddanego w niewolę narodu, z którego się wywodzimy, a uznajemy jedyną drogę, mianowicie przez Stany Zjednoczone. Przyszłość Polski i wszystkich krajów uciemiężonych dzisiaj przez bolszewizm, zależy od roli jaką Stany Zjednoczone odegrają w polityce międzynarodowej. W pojęciu naszym do wolnej Warszawy droga prowadzi przez Waszyngton, przez odrodzenie idealizmu w Ameryce, przez wielkość i bogactwo moralne i materialne Ameryki, przez odzyskanie straconych pozycji i prestiżu, przez zwycięstwo demokracji nad bolszewizmem i faszyzmem pod sztandarem gwiaździstym.

Wobec tego wypowiadamy się za urzeczywistnieniem planu Marshall'a. Wypowiadamy się za podniesieniem stanu pogotowia wojennego Stanów Zjednoczonych drogą mobilizacji przemysłu wojennego i poboru wojskowego.

Wypowiadamy się za bezwzględną i wytrwałą walką z czerwoną piątą kolumną w tym kraju.

Ślubujemy wierną, pełną poświęcenia służbę i najdalej idący udział nasz w obronie tego kraju i świata przed totalizmem faszystowskim i bolszewickim.

Widząc w Organizacji Zjednoczonych Narodów forum najodpowiedniejsze dla utrwalenia pokoju na zasadach demokracji, jesteśmy całkowicie za jak największym udziałem Stanów Zjednoczonych w „United Nations" i piszemy się na projektowane reformy tej organizacji, zmierzające do usunięcia paraliżującego systemu obecnego. Do reform tych należy też zaliczyć główną zasadę, że w „United Nations" reprezentowane mają być narody, a nie rządy.

Jedną z wielu przyczyn niedokończenia wojny było, że polegaliśmy przeważnie i liczyliśmy na naszą przewagę techniczną i bogactwo materialne z częściowym pominięciem strony ideowej. Dlatego też uważamy, że w obecnym stanie sytuacji należy kłaść nacisk największy na uświadamianie społeczeństwa amerykańskiego, jako też mas w Europie i Azji o założeniach i motywach ideowych naszych poczynań: — to jest zwycięstwa demokracji i praw wolnego człowieka w wolnym świecie. Uznajemy przeto wartość akcji „Voice of America" i współudział swój w akcji tej ofiarujemy, radząc rozwinięcie tej instytucji.

Potępiamy publicznie gwałcenie wolności narodu polskiego przez obecnych, narzuconych mu, włodarzy, a szczególnie ostro potępiamy akcję zatruwania dusz polskich propagandą nienawiści do Stanów Zjednoczonych. Jesteśmy pewni, że rodacy nasi, nawet w więzieniu, jakim dzisiaj jest Polska, wierzą w Stany Zjednoczone i wierzą nam, milionom braci i sióstr w Ameryce. Stany Zjednoczone mają w narodzie polskim wiernego sprzymierzeńca i pozostają nadal w sojuszu wypróbowanej przyjaźni z narodem polskim. Świadomość ta powinna być drogowskazem w działaniu Stanów Zjednoczonych w odniesieniu do Polski.

Dlatego też z ubolewaniem przyjęliśmy oficjalne oświadczenie przedstawiciela Stanów Zjednoczonych w Sztuttgarcie w sprawie zachodnich granic Polski. Ubolewamy nad tym, że Stany Zjednoczone i dzisiaj hołdują wadliwej i niebezpiecznej koncepcji odpowiedzialności za szczęście Niemców. Stwierdzamy, że kierunek polityki Stanów Zjednoczonych odnośnie roli Niemiec znowu obejmuje odbudowę niszczycieli Europy drogą ustępstw i szczodrości, kosztem krajów sąsiadujących z Niemcami. Polityka ta jest niefortunna i ciężarna w elementy Monachium i Jałty.

W związku z powtarzanymi ostatnio wnioskami zainicjowania bezpośrednich rozmów między Stanami Zjednoczonymi a Sowietami dla porozumienia się i uniknięcia konfliktu zbrojnego, wyrażamy publicznie nasze zastrzeżenie, że rozmowy takie prowadzone być mogą jedynie na zasadzie powrotu do status quo moralnego i politycznego, jakie istniało w stosunkach sowiecko-amerykańskich przed wojną światową. Jedyną przesłanką warunkującą możliwość jakiegokolwiek porozumienia z Sowietami jest utrwalenie zasady, że przywróconą być musi wolność, niepodległość i integralność krajów, które były niepodległe, gdy wojna wybuchła. Nie tylko Polska nie uzna zaboru wschodniej połowy kraju i milionów dusz przez przemoc sowiecką, ale uznać tego nie może żadne państwo cywilizowane. Nie może rozpocząć żadnych rozmów politycznych przed przywróceniem geograficznej integralności i niezależności Polski, Litwy, Łotwy, Estonii, Finlandii i t. d., jako też politycznej i społecznej wolności krajów, znajdujących się dzisiaj pod brutalnym panowaniem bolszewików. Narody te nie przyjęły i nie przyjmują tego jarzma, nie ulegalizują i nie pogodzą się z tym stanem rzeczy, opartym na przemocy najbardziej brutalnej, na zbrodni i gwałcie. Stanu tego pod żadnym warunkiem i w żadnym czasie nie mogą uznać i Stany Zjednoczone.

Polonia amerykańska nie uznaje i nigdy nie uzna reżimu warszawskiego, uznaje natomiast urząd Prezydenta Rzeczypospolitej w Londynie, jako że symbolizuje nieprzerwaną ciągłość konstytucyjnej władzy i nieprzerwane istnienie Rzeczypospolitej Polskiej, reprezentującej ziemię i duszę narodu polskiego.

Ze zrozumieniem i sympatią odnosimy się do działań grup międzynarodowych w Europie i Ameryce, w których wygnańcy polityczni z różnych krajów, w tym i z Polski, reprezentują chłopów i robotników, pozbawionych wszelkich wolności w poszczególnych krajach. Potępiamy metody eksterminacji i dławienia tych ruchów w Polsce i innych krajach przez Moskwę i moskiewskie jaczejki i wzywamy opinię publiczną w Stanach Zjednoczonych do energicznego przeciwdziałania terrorowi politycznemu i ekonomicznemu, stosowanemu w tych krajach.

Po stronie demokracji, walczącej przeciw zalewowi bolszewickiemu, stoi całe chrześcijaństwo, działające w kierunku odrodzenia moralnego przez głoszenie zasad miłości bliźniego i godności człowieka. Naród polski, z którego się wywodzimy, jest głęboko religijny, a to jest i tradycją naszą, zaś wiara i wola nasza jest po stronie tych, którzy pod znakiem etyki chrześcijańskiej walczą przeciw prawom dżungli, stosowanym przez bolszewizm.

Pomni, że w konfliktach ideologicznych tej miary jakie przeżywamy obecnie istnieje niebezpieczeństwo nasilenia reakcji — postanawiamy z równą stanowczością zwalczać wszelkie objawy reakcyjne, równie groźne ze strony faszyzmu, jak i bolszewizmu.

Kongres Polonii, poza swoją akcją szerzenia prawdy o prawach Polski i staraniem podniesienia poziomu udziału Polonii w życiu narodu amerykańskiego, którego jest częścią integralną, postanawia robić wysiłek największy ratowania setek tysięcy polskich ludzi bezdomnych w Niemczech i innych krajach.

Postanowienia i przekonania niniejszym wyrażone ujmujemy w formie apelu do społeczeństwa naszego o skupienie sił materialnych i moralnych i o uważanie obecnego okresu naprężenia i niepewności za okres wymagający od nas wszystkich największego skupienia, największych ofiar, najdalej idącej dyscypliny obywatelskiej i pogłębienia w sobie wiary, jako też przysposabiania się rzetelnego do spełnienia obowiązków wobec ludzkości, Ameryki, Polski i Demokracji".

Za Komisję Rezolucji podpisali:

W. Pytko, przewodniczący

P. P. Yolles, sekretarz

K R A J

Proces Stronnictwa Narodowego

Nowy proces przeciwko członkom Stronnictwa Narodowego zakończył się w dniu 22 maja br. przed warszawskim Wojskowym Sądem Rejonowym jednym wyrokiem śmierci oraz wieloma wyrokami długoletniego więzienia. Na karę śmierci skazany został Tadeusz Maciński, na dożywotnie więzienie Leon Dziubecki i Marian Podymniak, poza tym kary długoletniego więzienia otrzymali Lech Hajdukiewicz, Bronisław Eckert i Ludwik Chaberski. Akt oskarżenia zarzucał wszystkim zarówno nielegalną działalność w ramach Stronnictwa jak też rzekome kontakty z prawowitym Rządem w Londynie, jak również antykomunistyczną działalność Stronnictwa Narodowego i jego organizacji wojskowej NOW w czasie wojny.

W ciągu całego procesu widoczna była ze strony komunistycznych oskarżycieli tendencja

do podważenia powszechnie znanego w Kraju anty-niemieckiego stanowiska Stronnictwa Narodowego przez wysuwanie pośrednich zarzutów jak np. w sprawie rzekomej neutralności władz Stronnictwa Narodowego wobec wojny sowiecko-niemieckiej. Jak zwykle jednakże w procesach członków Stronnictwa Narodowego tendencja ta całkowicie chybiła wobec zdecydowanej postawy oskarżonych i znanych całemu społeczeństwu wytycznych polityki Stronnictwa w stosunku do Niemiec.

Rozbudowa Korpusu Bezpieczeństwa

Zbrojne ramię Radkiewicza ,,Korpus Bezpieczeństwa Wewnętrznego" utworzony w maju 1945 r. z 4 dywizji piechoty wojska Żymierskiego do walki z ,,reakcyjnym podziemiem" składa się obecnie z około 20 pułków o organizacji zbliżonej do pułków piechoty. Korpus jest całkowicie zmotoryzowany i każda kompania ma 6 ciężarówek. W skład pułku KBW wchodzą trzy bataliony strzeleckie, jeden batalion KM, jedna kompania moździerzy i jeden dywizjon artylerii polowej. Ponadto każdy pułk posiada oddział zwiadowczy, kompanię łączności, pionierów i działek ppanc. KBW podlega bezpośrednio dyspozycjom Radkiewicza i tylko pod względem wyszkoleniowym uzależniony jest od Ministerstwa Obrony Narodowej. Specjalną rolę w Korpusie spełniają t. zw. oficerowie informacyjni, znajdujący się w większej ilości w każdym pułku. Dużą grupę wśród tych oficerów stanowią Rosjanie odkomenderowani do ,,pełnienia obowiązków Polaków" (pop). Wszyscy polscy oficerowie informacyjni przechodzą specjalne przeszkolenie w Rosji. Wiadomo jest np., iż w marcu br. 25 takich oficerów wysłano na specjalny kurs do Kujbyszewa. Głównym zadaniem oficerów informacyjnych jest kontr-wywiad i penetracja składu osobowego pułku pod kątem widzenia przekonań politycznych. Niezależnie od stałych funkcjonariuszy korpusu praca jego polega w dużej mierze na konfidentach, których częstokroć werbuje się wbrew ich woli. Odbywa się to w ten sposób, iż aresztowanego, a nie obciążonego konkretnymi zarzutami, trzyma się przez wiele tygodni w więzieniu Bezpieki, namawiając go stale do podpisania deklaracji na konfidenta. Jeśli zmęczony aresztowaniem i stosowanymi torturami podpisze, natychmiast zostaje zwolniony. Jeśli jednakże okaże się, że gorliwość jego w donosach nie zadawala Bezpieki, zostaje on ponownie aresztowany, co ma stanowić dla niego zachętę do bardziej wydajnej i gorliwej pracy. Operując tymi metodami Bezpieka uzyskała już w każdej nieomal wsi po kilku przymusowych konfidentów, którzy wzajemnie nic o sobie nie wiedzą.

Korpus Bezpieczeństwa organizacyjnie podzielony jest na dwa działy: grupy operacyjne, tworzone dla celów doraźnych, jak przeprowadzanie obław i pacyfikacja oraz t. zw. komendy zaporowe, rozrzucone w rozmaitych miejscowościach po terenie całego kraju. Zadania komend zaporowych zbliżone są do funkcji żandarmerii i policji. Komendy te przeprowadzają stałą kontrolę dróg i kolei.

Jak widać z tego, wzorując się na wojskach NKWD, Radkiewicz coraz mocniej zaciska kleszcze kontroli nad całym życiem w Polsce.

Posunięcia reżimu na terenie chłopskim

Akcja ,,jednoczenia" ruchu robotniczego we wspólnej partii, jaka ma się wyłonić z połączenia reżimowej P. P. S. i P. P. R., znajduje swój odpowiednik w przygotowaniach do połączenia P. S. L. (czy też resztek tej partii po kryzysie ucieczki Mikołajczyka) z S. L. Narazie została podpisana przez komitety wykonawcze obu partyj w dniu 10 maja ,,deklaracja o współdziałaniu", która ma być krokiem wstępnym i zarazem pierwszym etapem realizowania zamierzonego połączenia P. S. L. z S. L. Porozumienie to łudząco przypomina t. zw. układ o jedności działania między P. P. S. i P. P. R. z końca roku 1946, który był przygotowaniem do obecnej akcji ostatecznego likwidowania ich odrębności.

Wypowiedzi przywódców obu reżimowych grup chłopskich, przy okazji zawarcia obecnego porozumienia, podkreślają, że przyszła partia ludowa zerwie w dziedzinie ideologicznej z koncepcją ,,agraryzmu", a w dziedzinie politycznej z tradycjami ,,frontu Morges". Oznacza to z jednej strony tendencję reżimu do wytrącenia ruchowi ludowemu jego dotychczasowej zasadniczej postawy: obrony własności rolnej chłopów, z drugiej zaś strony przekreślenie wszelkiej myśli sojuszów politycznych z kierunkami umiarkowanymi.

Jednocześnie z tym porozumieniem nastąpiła ostateczna asymilacja nowego P. S. L. z innymi partiami reżimowymi, przez powołanie jego prezesa, Józefa Niećki, do Rady Państwa. Instytucja ta, ustanowiona na podstawie zeszłorocznej ,,małej konstytucji" pozornie jako surogat drugiej izby (pod przewodnictwem prezydenta) jest w istocie rzeczy jawną formą ukrytego pod nią grona ,,wtajemniczonych", czyli przywódców reżimu, wykonujących kontrolę nad działalnością rządu lub planujących jego przyszłe poczynania. Sam ,,sejm" wobec istnienia tego ciała jest tylko fikcją na użytek zewnętrzny.

Raport Komisji Ekspertów Rolniczych ONZ

Przebywająca w Polsce przez długi czas z ramienia ONZ Komisja Ekspertów Rolniczych wydała ostatnio raport o sytuacji rolnictwa w Polsce, zamieszczając w nim również swoje zalecenia, które przekazała administracji warszawskiej, celem podniesienia wydajności gospodarczej kraju. Zalecenia Komisji Ekspertów mają charakter zarówno propozycji technicznych jak i politycznych. Do tych ostatnich należy zaliczyć zalecenia dania pierwszeństwa gospodarstwom prywatnym i prywatnej inicjatywie, zmniejszając ingerencję i kontrolę państwa.

Raport zaleca parcelację większości majątków państwowych i tworzenia samowystarczalnych jednorodzinnych farm. Zaleca również zwiększenie swobody działania lokalnych organizacji spółdzielczych, które winny mieć większą autonomię, bez uzależnienia od władz ecntralnych .

Niektóre z zaleceń natury technicznej, jak np. zniesienie systemu opodatkowania w naturze gospodarstw rolnych, administracja warszawska przyjęła. Odrzuciła natomiast zalecenia natury politycznej. Jest to zupełnie zrozumiałe jako będące sprzeczne z polityką, stosowaną w Sowietach, oraz t. zw. demokracjach ludowych, do których niestety i Polska przejściowo obecnie należy.

Kongres Teologów

W związku z przypadającym w tym roku 550-leciem istnienia Wydziału Teologicznego Uniwersytetu Jagiellońskiego, odbył się w Krakowie pod protektoratem Ks. Kardynała Sapiehy zjazd polskich teologów. W zjeździe wzięli udział wszyscy profesorowie teologii uniwersytetów polskich, seminariów duchownych i zakonnych zakładów

teologicznych oraz biskupi Kowalski, Świrski, Godlewski, Rospond i Pękała tudzież liczni przedstawiciele świata nauki.

Obrady zjazdu toczyły się na zebraniach plenarnych i w komisjach, keóre obradowały na uniwersytecie oraz w seminariach duchownych krakowskim i częstochowskim.

Rys historyczny Wydziału został wygłoszony przez ks. prof. Glemma, który podkreślił, iż krakowski wydział teologiczny wydał na świat kilkadziesiąt pokoleń uczonych, poczynając od słynnych nauką i świętością takich postaci, jak Paweł Włodkowic z Brudzewa, Stanisław ze Skarbimirza, Andrzej z Kokoszyna, Jan Isner, Jakób z Paradyża, św. Jan Kanty aż do wybitnych uczonych najnowszych czasów.

Zjazd zajął się szczególnie sprawą nowej encyklopedii kościelnej, nowego polskiego tłumaczenia całego Pisma Świętego, oraz zbioru ważniejszych źródeł do historii kościoła w Polsce. W rezolucjach uchwalonych na zjeździe postanowiono wdrożenie starań o przyśpieszenie beatyfikacji królowej Jadwigi, fundatorki Uniwersytetu Jagiellońskiego, wniesienie prośby do Stolicy Apostolskiej o wprowadzenie do liturgii święta Miłosierdzia Bożego oraz prośby o zezwolenie na szersze stosowanie języka polskiego w liturgii sakramentalnej, w procesjach i obrzędach pogrzebowych.

WYCHODŹSTWO

W Wielkiej Brytanii

Stan PKPR z początkiem czerwca wynosił 29.800 osób. Z końcem 1947 roku w Londynie na 134.879 cudzoziemców, najwyższą cyfrę: 23.064, stanowili Polacy, w czym nie policzono żołnierzy ani członków PKPR.

Zatrudnienie Polaków w W. Brytanii napotyka ciągle na różne trudności pod wpływem agitacji politycznej. Najjaskrawiej rzecz przedstawia się w rolnictwie, gdzie „National Union of Agricultural Workers" uchwalił rezolucję natychmiastowego usunięcia cudzoziemskiej siły roboczej z pracy na roli. Przeciwko głosom, iż ze względu na brak sił roboczych Anglicy musza przez jakiś czas „znosić" cudzoziemców, wysuwano nawet takie argumenty, że pewien generał polski zakupiwszy farmę, zatrudnił tylko Polaków na miejsce robotników brytyjskich. Ma to rzekomo wpływać na obniżkę płac i zmniejszanie popytu na robotników angielskich, ponieważ Polacy pracują niepomiernie wydatniej. Przeciwko tej uchwale podniosły się głosy protestu także w społeczeństwie angielskim, a polskie koła uchwalają wycofanie członkostwa z „National Union". Uchwałę rugowania Polaków z członkostwa Związku Zawodowego powziął ze swej strony Związek Instalatorów Wodociągowych. Są to objawy smutne tego samego zakłamania w „dołach" i tej bezmyślności, jakie u „góry" pozwalają p. Churchillowi na gołosłowne zarzuty i zniewagi sprzymierzonego narodu, i zaciemniają tu ludziom poczucie honoru i szerszy zmysł polityczny.

Z drugiej strony Towarzystwa Anglo-Polskie i inne rozwijają na rzecz Polski i Polaków coraz szerszą działalność. Z końcem maja odbyło się w Londynie doroczne zebranie Centralnej Rady Towarzystw Anglo - Polskich, których liczba zbliża się obecnie do 40-tu. Działalność Rady łączy się ściśle z działalnością British Joint Committee for Polish Affairs, w skład którego wchodzą oprócz niej także przedstawiciele Scottish-Polish Society, Anglo-Polish Catholic Association i British League for European Freedom. Joint Committee stał się pod przewodnictwem ks. Athol prawdziwym ministerstwem spraw polskich. Oczywiście najsilniejszą akcją są sprawy uchodźcze. Zwraca jednak uwagę p. Foster Anderson, aby członkowie Towarzystw Anglo-Polskich, zwłaszcza wobec sukcesów i pozyskiwania opinii angielskiej dla tych spraw nie zapominali o pracy politycznej nad zapewnieniem Polsce wolności i powrotu do wspólnoty europejskiej. — Catholic Council for Polish Welfare zajmuje się szczególnie uczniami polskimi, pokrywając opłaty na uczelniach, starcami będącymi w ciężkim położeniu i wysyłką paczek do Polski. W zeszłym roku zebrała ta instytucja na te cele sumę 20.286 funtów. — Towarzystwo Przyjaciół Dzieci i Młodzieży (Association of the Friends of Polish Children) założyło bursę w Londynie dla samotnych chłopców, szukających pracy, umożliwiając im przytem dokształcenie zawodowe. — Polskie Chrześcijańskie Zjednoczenie Zawodowe łącznie z brytyjskimi katolickimi związkami zawodowymi oraz z Anglo-Polish Catholic Association urządziły 3-go czerwca w hallu katedry westminsterskiej z okazji rocznicy encyklik społecznych papieskich wielkie zebranie w obecności członków rządu polskiego i przedstawicieli organizacji społecznych brytyjskich i polskich.

Akademia Zw. Ziem Wschodnich

W dniu 7 czerwca Związki Ziem Wschodnich w Londynie zorganizowały akademię, której jednym z celów było zapoczątkowanie zbierania funduszów na wykonywanie zadań tych organizacji, przede wszystkim na akcję prasową. Na akademii obecny był p. Prezydent oraz rząd R. P. Po zagajeniu dr Piszczkowski, prezes Związku Ziem Południowo-Wschodnich, powołał do prezydium p. J. Godlewskiego (jako przewodniczącego) oraz pp. Arcybiskupa Sawę, dr. Siekanowicza, T. Tomaszewskiego, W. Piłsudską, T. Kiersnowskiego, gen. Januszajtisa, E. Rojka, S. Mackiewicza, M. K. Pawlikowskiego, dr. Skrzypka i innych. Po otworzeniu akademii przez sen. Godlewskiego, przemówił gen. Anders, podkreślając, że ziemie wschodnie Rzeczypospolitej dały jej tylu znakomitych myślicieli, mężów stanu, pisarzy, polityków i żołnierzy, iż dzięki nim przede wszystkim Polska stała się i była przez wieki europejskim mocarstwem. Żołnierze 2-go Korpusu, pochodzący w ogromnej większości z ziem wschodnich, nie dali się nikomu uprzedzić w ofiarnej służbie o niepodległość. Walczyły tam Dywizja Kresowa, Brygada Lwów, Brygada Wilno, Brygada Wołyń, a wreszcie i Dywizja Karpacka. Nie można mówić o niepodległości polskiej, gdy Rosja jest o 100 km. od Warszawy, gdy nasza granica wschodnia jest na Bugu, a Rosjanie panują w Prusach Wschodnich. Ale rozłączeni przemocą złączym się w miłości. Bóg jest nierychliwy ale sprawiedliwy. — Min. Berezowski wykazywał organiczną łącz-

ność duchową i polityczną ziem wschodnich z Polską, znaczenie cywilizacyjne granic polskich na Wschodzie z roku 1939-go, które też jedynie gwarantować mogą trwały polityczny byt Rzeczypospolitej. „Jest naprawdę szaleństwem, że się znaleźli Polacy, którzy podpisali układ, ustalający naszą granicę wschodnią na Bugu. Jest to jedna z największych zdrad, jaką w dziejach Polski popełniono, która, jeśliby się miała ostać, przekreśliłaby na długie lata, jeśli nie na zawsze, niepodległy byt Polski. Zadaniem naszym jest nie ustępować w walce o całość Polski, nie zagubić celu tej walki, jakim jest rozumnie pomyślana, wynikająca z treści całej polskiej polityki, nasza granica wschodnia . . .". „Jesteśmy na dnie depresji sprawy polskiej. Ale w układzie politycznym świata istnieją warunki objektywne, na których możemy oprzeć nie tylko nadzieję, ale i pewność, że dane nam będą polityczne narzędzia walki o nasze ziemie wschodnie i odbudowę Polski w jej nieprzedawnionych i słusznych granicach na wschodzie". „Jesteśmy w warunkach zimnej wojny, która musi zamienić się w starcie zbrojne. Nie znajdzie się żaden czarodziej, któryby mógł zatrzymać toczącą się bryłę bolszewizmu po równi pochyłej . . ." „Bez rozwiązania problemu Europy Wschodniej nie dadzą się rozwiązać żadne inne, a tego problemu nie można rozwiązać nie rozwiązując problemu polskiego. Takie pojmowanie sytuacji nie jest naszym urojeniem, ale wyrasta z logiki faktów . . .". „Mając objektywne szanse w istniejącej sytuacji musimy pozyskać swoje subjektywne szanse rozgrywki, obudzić myśl i czyn, o co, daj Boże, nie będzie w przełomowej chwili trudno . . .". — Prezes Tomaszewski mówił o potrzebie zrozumienia spraw bratnich narodowości, zamieszkujących z Polakami ziemie wschodnie. Życząc narodowi ukraińskiemu i białoruskiemu niepodległości, podkreślił, iż nie znaczy to, abyśmy się mieli wyrzekać ziem historycznie i kulturalnie związanych z Polską i stanowiących integralną część jej organizmu politycznego.

Konferencja cudzoziemskich członków Zw. Transportowców

W dniu 6 czerwca 1948 r. w „Ognisku Polskim" w Londynie odbyło się liczne zebranie przedstawicieli różnych narodowości (obcokrajowców) należących do Związku Transportowców (Transport and General Workers' Union). Najliczniej przedstawiała się grupa polska reprezentowana przez około 120 delegatów. Poza tym większe grupy liczące po kilkanaście osób stanowili Jugosłowianie i Ukraińcy. Inne narodowości były słabiej reprezentowane. Na konferencji tej były wygłoszone referaty przez działaczy Zw. Transportowców. Referenci zapoznawali zebranych z najważniejszymi zagadnieniami, które od chwili gdy stanęli przy warsztacie pracy w W. Brytanii stają się dla nich żywotne. Pierwszy referat wygłosił p. Oliver, członek Parlamentu, radca królewski, który referował ustawę o powszechnych ubezpieczeniach społecznych. Miss Maculloch, referentka Centralnego Zarządu Związku Transportowców omówiła historię powstania, działalność i rozwój związków zawodowych w Anglii. Pan G. Brown, parlamentarny wiceminister rolnictwa przedstawił sprawę zatrudnienia cudzoziemców na roli oraz poświęcił wiele uwagi hostelom, w których zgrupowani są robotnicy. Po każdym z referatów były poruszane przez zebranych różne kwestie na które odpowiedzi udzielali referenci.

Poza całym szeregiem pytań, dotyczących bolączek osobistych,

padały pytania o charakterze postulatów natury bardziej ogólnej i zasadniczej.

Pan Brown szczególnie był wdzięczny za pytanie dotyczące zagadnień samorządu w hostelach. Zaznaczył on, że intencją rządu brytyjskiego jest, ażeby ludzie, którzy tyle lat byli wytrąceni z normalnego życia, mogli powrócić do niego jak najprędzej. Podano również przykład jak Związek Transportowców reagował skutecznie w sprawie zatrudnienia na odcinku, gdy związek specjalny, słabszy liczbowo, podejmował uchwały przeciwne zatrudnianiu obcokrajowców.

Na jedno tylko z wymienionych powyżej pytań padła odpowiedź „no", mianowicie w sprawie wpływów komunistów w Zw. Transportowców. — Wprawdzie wśród transportowców są członkowie komuniści jak i w innych związkach, ale są oni bardzo nieliczni i nie mają żadnych wpływów.

Niezależnie od referentów imieniem Związku Transportowców przemawiał p. Brandon, sekretarz największego oddziału (liczącego 360 tys. członków) Związku, który zobrazował pokrótce działalność i rezultaty prac w Związku Transportowców zachęcając i zapraszając do wstępowania obcokrajowców do tego związku.

Na zebraniu tym przewodniczyła p. M. McKay, która w serdecznych słowach witała zebranych, a zamykając zebranie zaznaczyła, iż napewno jeżeli kraje ojczyste osób, które są na zebraniu, odzyskają wolność, to obecni tu będą mile wspominać moment, gdy jako członkowie jednego związku brali udział w pracach takiego międzynarodowego zespołu.

Wychodźstwo w Niemczech

Bardzo znamiennym sygnałem zwrotu opinii I. R. O. w sprawie wychodźców było przemówienie w dniu 4 maja w Genewie sekretarza wykonawczego jej Komisji Przygotowawczej: „Nie mogę sobie wyobrazić, aby około miliona ludzi musiało czekać w niepokoju i niedostatku, ponieważ na świecie nie można znaleźć miejsca na ich osiedlenie, z wyjątkiem wypadków, których możliwości ograniczone są warunkami obmyślanymi na zimno z niskich pobudek i we własnym samolubnym choć źle zrozumianym interesie państw imigracyjnych . . . Państwa, które opracowały statut I. R. O. pozwoliły sobie na wysunięcie celów wysoce humanitarnych. Oświadczyły one, że nikt, obawiający się powrotu do swego kraju ojczystego, nie będzie do niego zmuszony, ale państwa te nie okazały się jeszcze skłonne do zapłacenia ceny, do jakiej to oświadczenie zobowiązuje . . . Nie dały żadnego innego rozwiązania . . . Większość imigrantów to samotni mężczyźni i kobiety. Plany osiedleńcze nie przewidują prawie wcale osiedlenia rodzin. Rzadko kiedy postarano się o to, aby znaleźć ludziom odpowiednie zajęcie. Traktuje się pracę wychodźców jako towar, który można odrzucić, jeśli nie odpowiada wymogom . . . Problem stałej separacji osób zdolnych do pracy i członków ich rodzin, pozostających w obozach, jest groźny . . . Od chwili „uwolnienia" wysiedleńców w Niemczech minęły trzy lata, a nie zmniejszyły się wrogie uczucia, jakie tu Niemcy żywią do swoich dawnych ofiar, mimo że uchodźcy i wysiedleńcy szanują prawo lepiej niż społeczeństwa, wśród których żyją . . . Obawy, iż uchodźcy przywiozą do krajów imigracyjnych zarazki doktryn faszystowskich i komunistycznych, są błędne. Posiadają oni wszelkie podstawy do tego, aby nienawidzieć wszelkiego totalitaryzmu . . . Sprowadzając problem do zatrudnienia siły roboczej, większość krajów daje

pierwszeństwo jeńcom przed uchodźcami, którzy przecież byli naszymi sprzymierzeńcami . . . W żadnym wypadku wychodźcy nie zasługują na wegetację latami w obozach, we wrogiej atmosferze kraju, będącego pod okupacją . . ."

Szkolnictwo zawodowe przejęło całkowicie I. R. O. W miejsce dotychczasowych kursów po obozach tworzy się terenowe centra szkoleniowe. W strefie amerykańskiej powstało ich cztery. Kształcenie obejmuje stolarstwo, ślusarstwo, obróbkę metali i t. p.

Zjazd kontynentalny Stronnictwa Narodowego

Dnia 12 i 13 czerwca odbył się w Paryżu zjazd delegatów i mężów zaufania S. N. z Francji, Niemiec, Szwajcarii i Belgii, Włoch i Hiszpanii w obecności około 400 członków Stronnictwa, przedstawicieli prawowitych władz polskich z Londynu, organizacji społecznych i politycznych, wojska, przedstawicieli społeczeństwa francuskiego i narodów Estonii, Łotwy, Litwy, Węgier, Czechów, Słowaków, Rumunów i Jugosłowian. Przewodniczył prezes Stronnictwa dr Bielecki. W prezydium zasiedli pp. Baraniecki, Barański, Chmielewski, Gajewicz, Gawlikowski, Jawień, Łucki, Matkowski, Matyasik, Musioł, Owoc, Ptakowski, Rokicki, Stypułkowski, Szwajdler, Świeżawski, Piechota i Wolski. Prezes Bielecki przemówił w języku francuskim i polskim. — Trapią nas — mówił — różne kompleksy, które musimy pokonać. Jednym z nich jest kompleks czekania na wojnę z założonymi rękoma. Drugi jest kompleks zemsty na wrogach. Niemców wyrzynać nie chcemy, ale nie oddamy im odzyskanych ziem zachodnich. Trzeci kompleks — to jakoby Wallenrodyzm podchodzenia komunizmu w jego własnym gnieździe. — Jedność działania na emigracji powinna być realizowana niezależnie od zasiadania w rządzie. — Przemawiali przedstawiciele Węgrów, Jugosłowian i Litwinów. P. Stypułkowski poruszył sprawę młodzieży akademickiej, sprawę uporządkowania wewnętrznego stosunku każdego do zasad kościoła katolickiego. Wyraził także opinię, że wojsko polskie w przyszłości nie może być dowodzone przez obcych ani rzucane na dalekie fronty, ale utrzymane pod polskim dowództwem i użyte z pożytkiem dla Ojczyzny. Zwracano uwagę na konieczność informowania Stolicy Apostolskiej o rzeczywistej sytuacji na pograniczu polsko-niemieckim. Wystosowano depeszę do Prezydenta R. P., Premiera, gen. Andersa, do Polonii Amerykańskiej oraz do Prezydenta francuskiego Zgromadzenia Narodowego i Prezesa paryskiej Rady Miejskiej, oraz odezwę do młodzieży w Polsce.

POLSKIE AUDYCJE W RADIO FRANCUSKIM

Sekcja polska Radia Francuskiego (Radiodiffusion Française, Emissions vers l'Etranger) nadaje stale audycje w języku polskim z Paryża na fali krótkiej 41 m codziennie o 18.45.

Na program tych audycji składają się krótkie artykuły o sytuacji we Francji, przeglądy prasy paryskiej, wiadomości bieżące oraz pogadanki. Co pewien czas sekcja urządza konkursy z nagrodami, w których mogą brać udział słuchacze ze wszystkich krajów. Ostatnio ogłoszony został konkurs z nagrodami na temat „jaki film francuski zrobił na mnie największe wrażenie i dlaczego". Odpowiedzi nadesłane do 15 lipca pod adresem:
Radiodiffusion Française, Section Polonaise, 118, Av. des Champs Elysees, Paris
winny nie przekraczać 50 wierszy maszynopisu. Sekcja wyznaczyła za nie nagrody, które będą ogłoszone w audycjach dnia 14 i 16 sierpnia b. r.

PRZEGLĄDY

PRZEGLĄD POLITYCZNY

SYTUACJA OGÓLNA

Sowiecka „ofenzywa pokojowa"

Rozwój wydarzeń ostatnich tygodni zdaje się świadczyć o tym, że sowiecka taktyka polityczna w Europie ulega rewizji. Rewolucyjne metody działania Kominformu nie dały wyników dodatnich; reakcja zachodu na czechosłowacki c o u p d ' é t a t, wynik wyborów włoskich, pakt brukselski, wejście w życie Planu Marshalla, uchwały konferencji londyńskiej w sprawie Niemiec, wreszcie reforma walutowa w okupacjach zachodnich — wszystko to zostało zaliczone przez Moskwę do rzędu niepowodzeń taktycznych. Zadaniem rozpoczętej dnia 23 czerwca w Wilanowie konferencji ministrów spraw zagranicznych krajów wschodnioeuropejskich oraz mającej się wkrótce rozpocząć konferencji Kominformu będzie przystosowanie polityki bloku sowieckiego do zmienionej sytuacji.

To intermezzo w sowieckiej grze politycznej zostało ochrzczone mianem „ofenzywy pokojowej". Pochop do takiego określenia dała odpowiedź p. Mołotowa na a i d e - m é m o i r e amb. Bedel-Smitha, zawierający słynną wzmiankę o „otwartych drzwiach" oraz inne, mało znaczące w swej istocie, posunięcia sowieckie. Do tych posunięć zalicza się łagodne potraktowanie Finlandii, zgodę na zwołanie konferencji w sprawie Dunaju, próby Bułgarii i Albanii nawiązania stosunków dyplomatycznych z Grecją, sugestie pokojowe gen. Markosa. Określenie to jest nieporozumieniem. Opinia publiczna zachodu gotowa jest stale, mimo licznych doświadczeń i rozczarowań, brać każdy zwrot taktyczny w polityce sowieckiej za zmianę zasadniczą polityki. Lecz rosnące, po wprowadzeniu reformy walutowej, napięcie w Berlinie, odciętym już całkowicie od zachodu, przekona zapewne jeszcze raz opinię państw zachodnich o niezmienności sowieckich celów politycznych. Zmieniają się jedynie metody, założenia zostają te same. Odwrót — według słów Stalina, idącego śladami Clausewitza — jest w niepomyślnych okolicznościach równie uzasadnioną formą walki, jak ofenzywa.

Nastroje amerykańskie

Sowiecka „ofenzywa pokojowa" przyniosła pewne owoce w postaci spadku nastrojów antysowieckich w opinii amerykańskiej, pochłoniętej w dodatku hałaśliwą kampanią wyborczą. Izolacjoniści republikańscy podnieśli głowy i przystąpili do ataku na młodszy, bardziej postępowy i międzynarodowo nastrojony odłam partii republikańskiej, reprezentowany przez Vandenberga, Dewey'a i Stassena. Wynikiem tego ataku było obcięcie przez Komisję Finansową Izby uchwalonych już przez Kongres kredytów na pomoc dla Europy o 25 proc., przez co konstrukcyjne założenia Planu Marshalla zostały gruntownie podważone. Dzięki energicznej interwencji sen. Vandenberga udało się sparaliżować tę nieoczekiwaną akcję oszczędnościową Komisji, zainicjowaną przez jej przewodniczącego, p. Tabera; ustawa o przyznaniu kredytów (A p p r o -

priation Act) wyszła ostatecznie z tygla Kongresu w postaci zlekka tylko uszkodzonej.

Większe były szkody polityczne, wyrządzone inicjatywą p. Tabera. Europa stanęła znowu wobec jednego z objawów kapryśnej zmienności polityki amerykańskiej i wobec pytania, w jakiej mierze można tej polityce zaufać. Niepokój pogłębiły warunki, wysunięte przez administrację waszyngtońską w rozmowach o zawarcie traktatów dwustronnych pomiędzy Stanami Zjednoczonymi a państwami, korzystającymi z marshallowskiej pomocy. P. Harriman był początkowo zwolennikiem prowadzenia rozmów w tej sprawie ze Stałą Organizacją Współpracy Gospodarczej, powołaną przez Konferencję szesnastu w Paryżu, państwa zaś uczestniczące wolały prowadzić rokowania zosobna. Po tym nastąpiła volte face: państwa uczestniczące zapragnęły przeciwstawić jednolity front żądaniom amerykańskim, podczas gdy p. Harriman zaproponował rozmowy dwustronne. Niektóre warunki amerykańskie wywołały dużą konsternację, zwłaszcza warunki, dotyczące stabilizacji budżetów, stabilizacji walutowej i redukcji barier celnych. Definicja „zrównoważonego budżetu" została ujęta tak rygorystycznie, że dotąd żadne z państw europejskich — nawet w czasach przedwojennych — takiej równowagi nie potrafiło osiągnąć. Warunek stabilizacji monetarnej oddawał w ręce amerykańskie decyzję co do czasu i rozmiarów dewaluacji walut państw uczestniczących. Propozycje w sprawie obniżenia barier celnych ujęto w ten sposób, że w razie ich przyjęcia państwa uczestniczące musiałyby zrezygnować z przywilejów i zastrzeżeń, wywalczonych na konferencjach w Genewie i Hawanie. Brytyjskie preferencje imperialne zostały poważnie zagrożone. Kraje, mające korzystać z marshallowskiej pomocy, uznały te warunki za niemożliwe do przyjęcia i zdołały już uzyskać zmianę niektórych z nich, jak np. warunku dewaluacyjnego. Porozumienie zostanie niewątpliwie osiągnięte, choć ostateczne decyzje przeciągną się zapewne poza pierwotnie zakreślony termin 3 lipca; cała ta kontrowersja jest jednak wodą na młyn sowieckiej propagandy, przypisującej Ameryce dążenia do opanowania gospodarczego Europy. Dążenia te są w istocie rzeczy Amerykanom obce; sądzą oni poprostu, że wiedzą lepiej niż niedołężne rządy europejskie, czego potrzeba do zbawienia Europy i są przekonani, że podstawowym warunkiem odbudowy starego kontynentu jest przyjęcie przezeń amerykańskiego stylu życia (American way of life).

Konwencja republikańska

Sen. Vandenberg, broniąc ustawy o pomocy dla Europy przed Komisją Finansową Senatu, użył niebezpiecznego argumentu; powiedział on, że nie czas jeszcze na sąd o wadach i zaletach tej ustawy; trzeba poczekać, aż wejdzie ona w życie. „W styczniu będziemy wiedzieli, o czym mówimy . . . będziemy wiedzieli, w jakiej mierze pomoc wzajemna i współpraca gospodarcza odpowiadają naszym oczekiwaniom'. Oczekiwania te może spotkać zawód. Plan Marshalla został rozłożony na cztery lata. Kongres obciął kredyty, uznane za niezbędne przez Administrację Pomocy Zagranicznej, podczas gdy ceny światowe wzrastają, załamując pierwotne kalkulacje. Trudno się w tych warunkach spodziewać wielkich osiągnięć gospodarczych już w pierwszych sześciu miesiącach wykonania Planu.

Ryzykowny charakter argumentu sen. Vandenberga uwypukla uchwała Narodowej Konwencji Republikańskiej w sprawie polityki zagranicznej; uchwała ta głosi: „w rozsądnych granicach naszego własnego dobrobytu gospodarczego będziemy współdziałali, na podstawach współpracy i wzajemnej pomocy, z innymi miłującymi pokój narodami w odbudowie ich niezależności gospodarczej, praw ludzkich i podstawowych wolności, o które walczyliśmy w dwóch wojnach i na których musi być zbudowany trwały pokój'. W tej opatrzonej zastrzeżeniami gotowości współpracy widać troskę o uspokojenie p. Mac Cormicka, Martina i Tafta. Nie można wprawdzie przywiązywać dużego znaczenia do programów i uchwał przedwyborczych, lecz rozciągliwość użytych w uchwale omówień stawia znak zapytania nad losami Planu Marshalla w okresie dalszego trzechlecia.

Wybór Tomasza Dewey'a, jako kandydata partii republikańskiej na urząd Prezydenta Stanów, równoważy w pewnej mierze pesymizm przewidywań przyszłości. Wobec słabości demokratów Dewey zostanie zapewne w styczniu przyszłego roku Prezydentem Stanów Zjednoczonych. Ten 46-letni prawnik uzyskał bardzo dobrą markę jako oskarżyciel publiczny, po tym jako gubernator New Yorku. Należy do młodszego, postępowego odłamu partii republikańskiej, jest przeciwnikiem izolacjonizmu, zwolenikiem twardej polityki w stosunku do Rosji i będzie niewątpliwie dobrym administratorem.

REJESTR WAŻNIEJSZYCH WYDARZEŃ POLITYCZNYCH W OKRESIE SPRAWOZDAWCZYM

26. V. Wybory do parlamentu w Południowej Afryce. Zjednoczona Partia gen. Smutsa traci większość, on zaś sam traci mandat.

30 V. Wybory w Czechosłowacji. Front Narodowy (komuniści i satelici) otrzymują 6.431.963 głosy na og. liczbę 7.204.256 gł. Nieważnych głosów oddano 1.573.924.
Rada Bezpieczeństwa przyjmuje wniosek brytyjski o wezwanie Arabów i Żydów do zawieszenia broni na cztery tygodnie.

1. VI. Arabowie i Żydzi przyjmują propozycję Rady Bezpieczeństwa w sprawie zawieszenia broni.
Konferencja sześciu w Londynie osiąga porozumienie w sprawie Niemiec.

2. VI. Kongres Stanów Zjednoczonych uchwala 6.509.939.000 dol. na siły zbrojne (5.608.203.000 na wojsko, reszta na lotnictwo).

3. VI. Komisja Finansowa Izby Reprezentantów obcina kredyty, przenaczone na pomoc dla Europy.

7. VI. Dr. Benesz zgłasza rezygnację z urzędu Prezydenta Republiki Czechosłowackiej.

9. VI. Rządy brytyjski i amerykański przyjmują zalecenia konferencji sześciu w sprawie Niemiec.
Hr. Bernadotte ogłasza o zgodzie Żydów i Arabów na zawieszenie broni w Palestynie.

13. VI. Komisja Finansowa Senatu częściowo przywraca obcięcia kredytów na ERP, uchwalone przez Izbę Reprezentantów.

14. VI. Prezydentem Czechosłowacji zostaje p. Gottwald, komunista.

17. VI. Francuskie Zgromadzenie Narodowe przyjmuje uchwały konferencji sześciu w sprawie Niemiec (z zastrzeżeniami).

18. VI. Reforma walutowa w Niemczech zachodnich.

20. VI. Izby Kongresu osiągają porozumienie w sprawie funduszów na odbudowę Europy (ERP).

21. VI. W Filadelfii zbiera się Narodowa Konwencja Republikańska.

23. VI. Ogłoszenie przez Sowiety reformy walutowej w Niemczech wschodnich i Berlinie.
W Polsce odbywa się konferencja ministrów spraw zagranicznych strefy wschodniej w sprawie Niemiec.

24. VI. Tomasz Dewey zostaje kandydatem Partii Republikańskiej na urząd Prezydenta Stanów Zjednoczonych.

27. VI. Foreign Office ogłasza o zamiarze pozostania brytyjskich sił okupacyjnych w Berlinie.

28. VI. Kominform ogłasza o wykluczeniu jugosłowiańskiej partii komunistycznej ze swego składu.
Strajk robotników portowych w W. Brytanii wywołuje wprowadzenie stanu wyjątkowego.

Brak mu jednak wykształcenia historycznego i ekonomicznego, będzie się musiał również wtajemniczać dopiero w arkana polityki zagranicznej. Na wiadomość o rzekomej gotowości Departamentu Stanu do rozmów ze Stalinem zareagował okrzykiem: „Wielka nowina!" W przemówieniu przedwyborczym zapewnił, że nie ma na swym sumieniu żadnych obietnic ani zobowiązań przedwyborczych. Udało mu się jednak to, co się nie udało dotąd żadnemu kandydatowi na Prezydenta: uzyskał powtórną i to jednomyślną nominację partii po przegraniu wyborów w r. 1944, w których kandydował przeciwko Rooseveltowi.

Problem niemiecki

Uchwały konferencji londyńskiej w sprawie Niemiec, ratyfikowane już przez wszystkie sześć państw, biorących udział w konferencji, doznały życzliwego naogół przyjęcia w Stanach Zjednoczonych i W. Brytanii, spotkały się natomiast z niechęcią, obawami i zastrzeżeniami we Francji. Dla Francji problem niemiecki jest przede wszystkim problemem bezpieczeństwa, i to zarówno od strony Niemiec jak i Rosji. Uchwały londyńskie stanowią krok zdecydowany w kierunku odbudowy niemieckiej państwowości i potęgi gospodarczej. Regeneracja gospodarcza Niemiec może nastąpić znacznie szybciej, niż to się powszechnie przypuszcza; zdaniem jednego z publicystów amerykańskich, jest to kwestia najbliższych 5 lat. Ciężki przemysł niemiecki na zachodzie został naogół niewiele uszkodzony; przemysł ten w r. 1944, t. zn. w okresie największego nasilenia ataków bombowych, potrafił osiągnąć większą wydajność niż w którymkolwiek z lat poprzednich. Czas więc, gdy Niemcy mogą się stać ponownie potęgą gospodarczą, nie jest zbyt odległy, z tą zaś chwilą staną się one bezpośrednią groźbą dla Francji.

Uchwały londyńskie łącznie z wprowadzoną ostatnio reformą walutową pieczętują podział Niemiec. Ponieważ podział ten jest całkowicie sztuczny, rywalizacja między wschodem i zachodem o włączenie całych Niemiec do swej strefy wpływów przybierze na sile. Rosja Sowiecka będzie miała w tej grze silne atuty. Podział doszedł do skutku, przynajmniej formalnie, z inicjatywy zachodu; okoliczność ta wzmacnia propagandowe stanowisko Moskwy, jako promotora jedności niemieckiej. Współpraca niemiecko-rosyjska ma swe długotrwałe tradycje historyczne, datujące się od czasów Iwana Groźnego i idące poprzez epokę Piotra Wielkiego i Katarzyny, księżniczki Anhalt-Zerbst, aż do czasów Bismarcka, republiki weimarskiej i Hitlera. Żaden Niemiec nie wyobraża sobie jedności bez Królewca, Szczecina i Wrocławia; dyspozycja niemieckimi ziemiami wschodnimi jest w ręku sowieckim. Rosja, wzamian za uzyskanie poparcia Niemiec, ziemie te im może zwrócić. Powstanie bloku sowiecko-niemieckiego przesądziłoby nie tylko o losach Francji, lecz i całej Europy.

Reedukacja Niemiec się nie udała; dla większości Niemców ideały demokracyj zachodu pozostały obcą naleciałością, z której otrząsną się oni przy pierwszej sposobności. Niemcy żyją w mistycznym oczekiwaniu nowego Fuehrera.

To wszystko tłumaczy niechęć i wahania francuskiego Zgromadzenia Narodowego w czasie dyskusji nad ratyfikacją uchwał londyńskich. Wahania te byłyby niewątpliwie mniejsze, gdyby Francja miała zaufanie do stałości linii politycznej W. Brytanii i Stanów Zjednoczonych. W. Brytania nie przezwyciężyła jednak dotąd swej niechęci do wiązania się z Europą. Rozmowy sztabowe pomiędzy uczestnikami paktu brukselskiego utknęły, ponieważ okazało się, że Stany Zjednoczone nie mogą dostarczyć w tym roku potrzebnych ilości broni. Francja traktuje z pewnym sceptycyzmem projekty jedności zachodnio - europejskiej i włączenia Niemiec do systemu gospodarczego zachodu. Uważa ona, że projekty te bez gwarancji Stanów Zjednoczonych są nierealne, nie ma zaś wiary w to, że zainteresowanie Stanów Europą nie przeminie. W razie wycofania się Ameryki z Europy, Francja zostałaby sama w obliczu odbudowanych Niemiec i sprzymierzonej z nimi być może Rosji. Stąd usilne starania francuskie o załatwienie problemu Niemiec w porozumieniu z Rosją. Politykę francuską cechuje uczucie słabości i psychoza lęku. Gdy rząd amerykański zwrócił się do Francji z zapytaniem, czy poprze Stany Zjednoczone w użyciu siły przeciwko Rosji, gdyby ta próbowała usunąć sojuszników z Berlina, rząd francuski odpowiedział tragicznym pytaniem: jakiej siły?

Słabość sowiecka

Nie należy jednak zapominać o słabych stronach pozycji sowieckiej w stosunku do mocarstw zachodnich. Eksploatacja gospodarcza Niemiec wschodnich wywołała ostry wzrost nienawiści Niemiec do Sowietów. Zapowiedziane powstanie państwa zachodnio - niemieckiego i włączenie okupacji zachodnich do systemu marshallowskiej pomocy były dla polityki sowieckiej ciosem, którego przez swą walkę z Planem Marshalla i prowokacje w Berlinie starała się uniknąć. Możliwości gospodarcze wschodnich i zachodnich protektorów Niemiec są bowiem nierówne, a współzawodnictwo w tym zakresie jest nierealne. Spodziewaną reakcją sowiecką na uchwały londyńskie jest powołanie rządu wszechniemieckiego z siedzibą w Berlinie. Przygotowania w tym kierunku poczyniły już duże postępy. Zwołany z inicjatywy sowieckiej Niemiecki Kongres Ludowy dokonał w marcu wyborów Rady Narodowej, złożonej z 400 członków, ta zaś wyłoniła swoje Prezydium, złożone z 29 osób, z których 20 pochodzi ze strefy sowieckiej, 9 zaś reprezentuje 3 strefy zachodnie. To Prezydium jest embrionem przyszłego rządu niemieckiego. Ponadto Rada Narodowa powołała szereg komisji, z których najważniejszymi są komisja konstytucyjna, zajmująca się przygotowaniem konstytucji dla zjednoczonych Niemiec i komisja traktatu pokojowego, przygotowująca projekt tego traktatu.

Do wprowadzenia tych zamierzeń w życie potrzebny jest jednak Moskwie Berlin. Tymczasem gen. Clay zapowiedział, że tylko wojna może go usunąć z Berlina. Rządy brytyjski, a zwłaszcza francuski nie podzielają, jak się zdaje, tej wojowniczości, zdają sobie jednak sprawę z tego, że wycofanie się obecnie z Berlina byłoby dla nich ciosem prestiżowym, równoznacznym z klęską w grze o Niemcy. Walka o Berlin może się zatem przeciągnąć, a wynik jej trudno przewidzieć.

Odpowiedzią sowiecką na wprowadzenie reformy pieniężnej w Niemczech zachodnich było wprowadzenie takiejże reformy w strefie wschodniej i Berlinie. Lecz i tu siły nie są równe. Reforma walutowa w okupacjach zachodnich mieści w sobie element ryzyka i niewiadomo, czy nie doprowadzi do ponownej inflacji. Ryzyko to jest jednak niepomiernie większe na wschodzie. Marka zachodnia (D e u t s c h e m a r k) ma oparcie w zasobach przemysłowych Niemiec zachodnich, wynoszących

ok. 80 proc. całości przemysłu Niemiec, i ostateczne oparcie w dolarze amerykańskim. Ostemplowana marka wschodnia nie ma żadnego oparcia.

Te wszystkie okoliczności sprawiły zapewne, że ogłoszone dotąd uchwały konferencji w Wilanowie powtarzają jedynie znane oskarżenia sowieckie, nic zaś o zamiarze utworzenia rządu niemieckiego nie mówią. Moskwa nie zdecydowała się jeszcze na przekroczenie Rubikonu. Niewiadomo, czy szantaż berliński ma na celu usunięcie z Berlina mocarstw zachodnich, czy też wymuszenie rewizji postanowień konferencji londyńskiej bądź doprowadzenie do wznowienia przerwanych w listopadzie ub. r. rozmów Wielkiej Czwórki. Te same cechy politycznego szantażu ma kierowany przez komunistów wielki strajk robotników portowych w W. Brytanii.

Komunizm w Azji

Odpychany od zachodu, komunizm zwraca się na wschód, ku Azji. Olbrzymi kontynent azjatycki otwiera przed ekspansją sowiecką nie dające się przewidzieć możliwości. Okupacja japońska południowo - wschodnich krajów Azji zdezorganizowała te kraje i zostawiła je w stanie wrzenia. W Chinach, Indochinach i Indonezji toczy się od trzech lat wojna, przerywana od czasu do czasu naskutek wyczerpania przeciwników, interwencji Zjednoczonych Narodów bądź układów o zawieszenie broni.

Południowo - wschodnia połać Azji jest terenem o pierwszorzędnym znaczeniu dla gospodarki światowej. Indonezja, Półwysep Malajski, Birma i Indochiny są eksporterami cennych produktów żywnościowych, jak cukier, ryż, kawa i olej palmowy oraz surowców jak kauczuk, nafta i rudy różnego rodzaju. Rozwój gospodarczy tych krajów opierał się przed wojną całkowicie na kapitale obcym, eksploatującym je metodami kolonialnymi. Obudzony i rosnący po wojnie nacjonalizm stanął wpoprzek tej eksploatacji, zmuszając kapitał międzynarodowy do zmiany metod działania i szukania kompromisów. O kompromis było nietrudno, ponieważ zacofane gospodarstwo nowotworzonych państw wymagało ciągłego dopływu kapitału, kapitał ten mógł zaś dopływać tylko zza granicy.

Na drodze jednak tego zarysowującego się modus vivendi pomiędzy kapitałem zagranicznym a wojującym nacjonalizmem stanął komunizm. W Birmie i na Malajach dał on znać o sobie ostatnio wzniecaniem fermentów i podsycaniem do aktów gwałtu. W Indonezji i Indochinach agenci sowieccy przeciwdziałają skutecznie, jak dotychczas, porozumieniu miejscowych przywódców z Holandią i Francją.

Lecz aby opanować Azję, komuniści musieliby dojść do władzy w Chinach i Indiach. W Chinach już od dłuższego czasu sytuacja gen. Cziang-Kai-Szeka jest ciężka, w Indiach ofenzywa komunistyczna się wzmaga. Partia komunistyczna Indii wypowiedziała otwartą walkę Partii Kongresowej; rośnie propaganda komunistyczna w postaci broszur, książek, filmów i komunikatów Tassa. W różnych częściach kraju wybuchają strajki i rozruchy. Ośrodkiem tej działalności jest ogromna ambasada sowiecka w Delhi. W Pakistanie wpływy sowieckie są mniejsze, gdyż ludność muzułmańska traktuje propagandę komunistyczną niechętnie. Lecz w Karachi ma wkrótce powstać ambasada sowiecka, a z tą chwilą propaganda przybierze na sile. Istnieje ambasada sowiecka w Bangkoku, szykuje się w Rangoonie i Jogjakarta, ma powstać konsulat sowiecki w Peshawarze u podnóża przełęczy Khyberu. Ta sieć ambasad i konsulatów, rozsianych w południowo-wschodniej Azji — to forpoczta pochodu Moskwy ku wybrzeżom Oceanu Indyjskiego.

Ten pochód sowiecki w Azji nie napotyka przeszkód historycznych i cywilizacyjnych, o jakie się rozbija na zachodzie. Masom azjatyckim obce są tradycje demokratyczne, przybysze zaś z zachodu są dla nich synonimem ucisku. Wyłaniające się ze zmienionej struktury politycznej i gospodarczej nowe klasy społeczne nie są bynajmniej zwolennikami państwa liberalnego. Tradycją historyczną Azji są rządy despotyczne.

Gdyby komunizmowi udało się opanować Azję, cała organizacja polityczna i gospodarcza świata zostałaby podważona. Lecz obszary te są zbyt wielkie i zbyt różniące się geograficznie, etnograficznie, religijnie i historycznie, aby opanowanie ich w dającym się przewidzieć czasie było możliwe. To jednak, co się dzieje w Azji obecnie, stanowi poważną groźbę. Jest to realizacja dewizy Lenina „zagrożenia tyłów kapitalistycznego systemu".

L. K.

NIEMCY

Konferencja londyńska

Po sześciotygodniowych obradach ogłosiła w dniu 7 czerwca b. r. Konferencja sześciu państw obradująca w Londynie komunikat, zawierający uzgodniony program odbudowy politycznej zachodnich Niemiec oraz zasady międzynarodowej kontroli zagłębia Ruhry. Długotrwałość obrad i ślady wyraźnie kompromisowych sformułowań najważniejszych postanowień świadczą dobitnie o wielkich trudnościach, na jakie napotykało uzgodnienie poglądów na przyszłość Niemiec.

Ogłoszony program przewiduje zorganizowanie państwa zachodnio-niemieckiego (z prawem akcesu strefy wschodniej) jako federacji, w której w pełni zagwarantowane będą zarówno prawa poszczególnych krajów, jak również centralnego rządu związkowego. Program nie precyzuje niestety, w jaki sposób autorzy programu zamierzają praktycznie pogodzić te dwie mogące kolidować ze sobą zasady. Zgromadzenie narodowe, które ma być powołane drogą wyborów pośrednich przez poszczególne kraje (a nie drogą powszechnego głosowania) opracować ma w ramach wyżej nakreślonych konstytucję nowego niemieckiego państwa związkowego.

W najbliższym czasie mają być jednocześnie prowizorycznie zadecydowane korektury graniczne na rzecz państw Benelux'u, a w porozumieniu z poszczególnymi rządami krajowymi mają być poddane rewizji granice niektórych dzisiejszych krajów niemieckich.

Program obejmuje jednocześnie zasady międzynarodowego zarządu Ruhry, ograniczonego jednak tylko do spraw kontroli zbytu (a nie produkcji) węgla, koksu i stali. W międzynarodowych organach kontroli wezmą udział W. Brytania, Ameryka i Francja, trzy państwa Benelux'u oraz zachodnie Niemcy, przyczem W. Brytania, Stany Zjednoczone, Francja i Niemcy posiadać będą po trzy, pozostali partnerzy po jednym głosie. Przedstawiciele Niemiec mianowani będą narazie przez „te mocarstwa, które ponoszą odpowiedzialność za ekonomiczną administrację tej części Niemiec, w której położone jest zagłębie Ruhry", t. j. przez Wielką Brytanię i Stany Zjednoczone. Mocarstwom tym przysługiwać będzie także wykonywanie prawa głosów niemieckich.

Już przed ogłoszeniem szczegółowych wyników konferencji rozpętała się dookoła planu tego burza opozycji, szczególnie we Francji i w Niemczech, nie mó-

wiąc o wrogim do programu nastawieniu Rosji Sowieckiej. Zarówno wśród części dzisiejszej koalicji rządowej jak i wśród komunistów, oraz w obozie de Gaulle'a podnoszone są ostre głosy protestu przeciwko zbyt pośpiesznej i zbyt centralistycznej odbudowie Niemiec.

Poza obawą przed mogącym grozić Francji ponownie niebezpieczeństwem niemieckim ujawnia się znacznie większa i niemniej realna obawa przed reakcją i konsekwencjami ze strony Rosji Sowieckiej. Ostatecznie większością kilku głosów układ został przez parlament francuski ratyfikowany, co nie przekreśla mocno krytycznego nastawienia poważnego odłamu patriotycznej opinii francuskiej do załatwienia tej sprawy.

Niepokojącą jest reakcja polityków niemieckich na zachodzie Niemiec, którzy, pragnąc oczywiście skwapliwie korzystać z wszelkich praw politycznych i dobrodziejstw gospodarczych, jakie im daje układ i plan Marshalla, nie zdradzają najmniejszej tendencji przyjęcia odpowiedzialności za wprowadzenie postanowień tych w życie. Działają tu niewątpliwie względy oportunistyczne, chęć wyszantażowania tą drogą dalszych uprawnień, działa tu szczególnie silnie fizyczny strach przed Rosją, ale przede wszystkim obawa przed własną reakcją nacjonalistyczną, dla której hasło jedności Niemiec, podważonej postanowieniami londyńskimi, a szczególnie nieuniknioną w najbliższym czasie reformą walutową, jest nadal naczelnym i podstawowym założeniem niemieckiej racji stanu.

Postawa Niemców świadczy wymownie o duchu nacjonalistycznym, ale również i o niedojrzałości politycznej przywódców życia niemieckiego. Czołowi politycy w zachodnich krajach niemieckich nie mają odwagi i siły pójścia pod prąd przesiąkniętej nacjonalizmem opinii publicznej. Powtarza się stary błąd Niemiec weimarskich, kiedy lewica niemiecka nie potrafiła w latach 1918—20 narzucić istotnego ustroju demokratycznego i zorganizować istotnie wolnej republiki niemieckiej. Tak samo z obawy, a raczej wobec świadomej niechęci do pójścia pod prąd opinii ustąpiły Socjaldemokracja i Centrum bez walki miejsca Hitlerowi w roku 1933. Ta właśnie cecha i słabość polityków niemieckich musi budzić najwyższe obawy, jeśli chodzi o przyszłość Niemiec.

St. K.

EUROPA POŁUDNIOWA I ŚRODKOWO-WSCHODNIA

Węgry

Węgry stały się ostatnio terenem ostrego konfliktu pomiędzy komunistycznym reżimem a Kościołem Katolickim. Powodem tego nowego „Kulturkampfu" jest decyzja rządu upaństwowienia wszystkich szkół prywatnych, co dotknęło m. in. szkoły katolickie. Wprawdzie rząd zapewniał, że postanowienie to nie naruszy interesów poszczególnych kościołów oraz nie dotknie nauki religii, która pozostanie obowiązkowa we wszystkich szkołach państwowych, zapewnienie to nie mogło jednak uspokoić kierowniczych czynników Kościoła Katolickiego na Węgrzech. Prymas Węgier, Kardynał Mindszenty, wydał list pasterski dnia 16 maja, którego zasadnicze tezy powtórzył on w dwóch dalszych listach pasterskich z dnia 23 maja i 6 czerwca, protestując przeciwko temu gwałtowi reżimu oraz wzywając społeczeństwo katolickie Węgier do przeciwstawienia się przymusowemu laicyzmowi. Jednocześnie Prymas Węgier zagroził karami duchownymi tym katolickim księżom, którzy podporządkują się nowemu prawu szkolnemu i zgodzą się być funkcjonariuszami komunistycznego reżimu jako wykładowcy religii w jego szkołach. Władze reżimowe ze swej strony zapowiedziały, że posłusznym księżom udzielą pełnej ochrony przeciwko „terrorowi hierarchii kościelnej".

Zatarg doszedł do szczególnego napięcia pod koniec maja, kiedy w jednej z miejscowości w północnych Węgrzech, Pocspetri, chłopi poparli tamtejszego plebana, który przeciwstawił się przejęciu miejscowej szkoły katolickiej przez władze i kiedy w rezultacie tego doszło do zaburzeń, powodując śmierć jednego policjanta. Władze reżimowe odpowiedziały na ten wypadek surowymi represjami, jak skazaniem na śmierć plebana z Pocspetri oraz aresztowaniem wielu innych opornych księży. Radio watykańskie doniosło dnia 26 maja, że 200 księży katolickich zostało od tego czasu internowanych na Węgrzech, głównie za odczytywanie listu pasterskiego Kardynała Mindszenty w kościołach.

Reżim węgierski na zewnątrz głosi, że akcja jego bynajmniej nie oznacza walki z Kościołem Katolickim i z religią, przy czym propaganda jego wskazuje, że w czasie ostatnich uroczystości Bożego Ciała byli w nich oficjalnie reprezentowani prezydent i rząd.

Kościół Katolicki na Węgrzech broni swego stanu posiadania w szkolnictwie, słusznie obawiając się rezultatów totalitarnego wychowania pod egidą rządu komunistycznego. Niestety zdecydowanej postawy Kościoła Katolickiego nie podzieliły węgierskie kościoły reformowane, również posiadające własne szkoły, które poddały się decyzji rządu, w ten sposób ośmielając tylko czynniki komunistyczne w ich polityce. Wskazywałby na to fakt, że rozmaite pierwotne zapewnienia ze strony rządu wobec władz kościelnych nie zostały następnie dotrzymane. W międzyczasie bowiem rząd zawarł układ z kościołem kalwińskim, który zgodził się na upaństwowienie swoich szkół pod warunkiem, że nauka religii pozostanie w nich obowiązkowa, pod kierunkiem księży tegoż kościoła. Podobne warunki nie mogłyby wystarczyć Kościołowi Katolickiemu, który przywiązując tak zasadniczą wagę do sprawy wychowania młodzieży, chce mieć na nie wpływ możliwie daleko idący i chce zapewnić sobie przynajmniej wolność nauczania w swoich własnych szkołach.

Czechosłowacja

Proces sowietyzacji republiki czechosłowackiej poczynił dalsze postępy w ciągu maja i czerwca. Najpierw, dnia 9 maja „oczyszczony" z elementów opozycyjnych parlament uchwalił „jednomyślnie" nową konstytucję, podkopując dotychczasowy demokratyczny charakter państwa. Następnie dnia 20 maja odbyły się wybory do nowego parlamentu republiki wśród takich warunków terroru faktycznego i moralnego, które uczyniły akt wyborczy zupełną farsą. Prawdziwe rezultaty wyborów, które odbywały się na sposób sowiecki, za jedyną listą „frontu narodowego" lub przeciwko niej, nie są znane. Według oficjalnych źródeł za listą rządową opowiedziało się w Czechach i na Morawach 91 proc. wyborców, w Słowacji zaś 86 proc., cyfry te jednak są jak najbardziej podejrzane.

Natychmiast po wyborach nastąpiło zdawna oczekiwane przesilenie prezydencjalne. Prezydent Benesz po głębokim wstrząsie, jakim były dla niego wypadki lutowe a następnie śmierć ministra Masaryka, parokrotnie zgłaszał swoją rezygnację na ręce rządu p. Gotwalda, ostatecznie jednak uczynił to nieodwołalnie w liście z dnia 7 czerwca.

Nowa konstytucja, której Benesz wzdrygał się do końca podpisać oraz wybory majowe przepełniły czarę goryczy, którą sobie tragiczny prezydent Czechosłowacji sam zgotował swoją nieszczęsną polityką oportunizmu. Tym razem rezygnacja Benesza została przyjęta przez nowy reżim, dla którego parawan w osobie ,,demokratycznego'' prezydenta przestał być potrzebny. 10 czerwca premier Gotwald już w zastępstwie Benesza zwołał nową izbę, przez którą został 14 czerwca wybrany prezydentem republiki. Premierem został dotychczasowy wice-premier, również komunista, Zapotocky.

W nowym rządzie czechosłowackim zasiadają jeszcze dla dekoracji przedstawiciele fałszywych partyj demokratycznych, t. j. tych partyj, które zostały ,,oczyszczone'' ze swoich dotychczasowych przywódców oraz z elementów sprzeciwiających się totalitarnym zapędom komunistów. Te oporne czynniki znajdują się teraz bądź w więzieniach, bądź zdołały się schronić zagranicę. Sąsiedztwo okupacji amerykańskiej w Niemczech oraz bliskość Austrii, okupowanej przez cztery mocarstwa, sprzyja masowym oraz indywidualnym ucieczkom, m. in. samolotami pasażerskimi. Według oficjalnych danych komunistycznego ministra spraw wewnętrznych uciekło zagranicę od lutego do czerwca br. 3.000 osób, zaś 1.107 osób zostało aresztowanych w czasie prób ucieczki.

Tym ucieczkom polityków czeskich i słowackich, którzy udają się na Zachód aby protestować przeciwko ujarzmieniu swoich krajów przez agentów Moskwy, towarzyszą rezygnacje przedstawicieli republiki czechosłowackiej zagranicą. Natychmiast po ostatnich wyborach w samej ambasadzie czechosłowackiej w Londynie 9 osób zrezygnowało ze swych stanowisk na znak protestu przeciwko wyborczemu fałszerstwu.

ROSJA SOWIECKA

Rozbudowa baz wojskowych na Dalekim Wschodzie

Rozbudowa sowieckich baz na Dalekim Wschodzie postępuje obecnie — zdaniem obserwatorów amerykańskich — bardzo szybko w ramach planu pięcioletniego. Plan ten kładzie duży nacisk na rozbudowę floty wojennej ZSSR, której główną siłą w tej chwili są łodzie podwodne. Ośrodkiem obecnego systemu baz łodzi podwodnych na Dalekim Wschodzie jest Władywostok, końcowa stacja kolei transsyberyjskiej, wokół którego rozrzucone są bazy w Nikołajewsku, leżące nad rzeką Amur, Petropawłowsku w poł. Kamczatce i Nikolsku na Wyspach Komandorskich. Prace nad włączeniem do tego systemu Portu Artura i Dairen w poł. Mandżurii oraz baz w płn. Korei są w toku. Przy pracach tych zatrudniani są technicy niemieccy, którzy budowali niemieckie linie obronne we Francji i Norwegii.

Równocześnie armie syberyjskie rozrzucone wzdłuż kolei transyberyjskiej przechodzą intensywne ćwiczenia w terenach podbiegunowych celem przyzwyczajenia się do arktycznych warunków walki. Prócz wojsk sowieckich, liczne oddziały składające się z jeńców japońskich są organizowane i ćwiczone na Syberii celem użycia ich na wyspach japońskich w wypadku wojny z Ameryką. Również fortyfikacje lądowe są śpiesznie wznoszone przez liczne bataliony robocze (składające się z więźniów), szczególnie w rejonie rzeki Amur i jeziora Bajkał oraz umacniane wysunięte bazy lotnicze naprzeciwko Alaski.

Równolegle idzie duży rozwój przemysłu wojennego na terenach syberyjskich oraz rozbudowa syberyjskich kopalń ropy naftowej w rejonie pomiędzy Uralem a Wołgą. Dotychczasowa produkcja ropy naftowej ZSSR opierała się w przeszło 70 procentach na produkcji zagłębia Baku. W r. 1946 zostało utworzone specjalne ministerstwo przemysłu naftowego we wschodnich rejonach ZSSR. Wedle obecnego planu pięcioletniego produkcja tych nowych terenów ma w r. 1950 powiększyć się jedenastokrotnie w stosunku do r. 1940.

Źródła amerykańskie podkreślają, iż sowieckie plany, dotyczące syberyjskich terenów pomiędzy Uralem a Pacyfikiem są pierwszą próbą we współczesnej historii zorganizowania na tak ogromną skalę systemu baz powietrzno-morsko-lądowych, opartych o strategicznie rozrzucony przemysł. Dodać należy jeszcze, że plany te oparte są przede wszystkim na pracy niewolników, którzy pędzeni tysiącami do pracy z podbiegunowych łagrów budują swym potem i krwią potęgę militarną, która z kolei nowe ludy ma oddać w jarzmo Związku Sowieckiego.

Powrót do ateizmu

Po atakach na muzykę, sztukę i piśmiennictwo, czystkach w tych dziedzinach twórczości i ponownym, po latach wojennego rozluźnienia kontroli państwowej, wtłoczeniu ich w ciasne ramy marksizmu, przyszła kolej na religię, na powrót do przedwojennej z nią walki.

W czasie wojny propaganda antyreligijna przycichła i kościół prawosławny uzyskał nawet pewne przywileje. Głównym powodem tej chwilowej zmiany stanowiska państwa wobec religii, były względy czysto utylitarne: chęć mocniejszego związania głęboko religijnych mas ludu rosyjskiego z państwem oraz propaganda zagraniczna. Po zakończeniu wojny cerkwie nie zostały wprawdzie ponownie zamknięte, partia komunistyczna jednak dała wyraźnie do zrozumienia swym członkom, że choć udział ciemnych mas w życiu religijnym może być tolerowany, to jest on zupełnie nie na miejscu dla komunistów. Radio sowieckie rozpoczęło ostatnio na nowo swe antyreligijne pogadanki dla młodzieży — nauczyciele otrzymali szczegółowe instrukcje antyreligijnego wychowania powierzonej im młodzieży, przyczym przypomniano im znane powiedzenie Kalinina ,,uważamy religię za błąd i walczymy z nią zapomocą wychowania''. W jednej z pogadanek radiowych dla młodzieży Gurejew powiedział, że ,,nie ma miejsca ani zadania dla Boga we wszechświecie'', inny zaś uczony zaprzeczył, aby dusza ludzka istniała samoistnie bez ciała.

Złudzenia więc niektórych polityków, że wojenna zmiana stosunku komunistów do Kościoła będzie trwałą, prysły, jak wszystkie złudzenia co do uczciwych intencyj ZSSR.

T. N.

PRZEGLĄD GOSPODARCZY

W miarę, jak pogłębia się podział Europy na dwa hermetycznie zamknięte obszary gospodarcze i polityczne, kiedy zachodnie kraje przemysłowe tracą zaplecze surowcowe i rynki zbytów w Europie Środkowo - Wschodniej, uwaga czynników politycznych i sfer przemysłowych skupia się coraz bardziej na Afryce. Przed ostatnią wojną niektórzy ekonomiści i geopolitycy francuscy z głośnym Delaisi na czele, chcieli widzieć w Afryce przedłużenie polityczne Europy i nakreślali szerokie plany rozbudowy go-

spodarczej Czarnego Lądu, celem wykorzystania jego zasobów naturalnych, jako źródła surowców przemysłowych i rolniczych, jak również jako rynków zbytu dla ekspansji przemysłu europejskiego. Podczas wojny znaczenie Afryki wzrosło także i pod względem strategicznym, stąd bowiem poszło pierwsze, zwycięskie uderzenie alianckie na pozycje mocarstw Osi. Wydaje się, aczkolwiek trudno już teraz cośkolwiek pewnego powiedzieć — że w planach sztabów anglo-amerykańskich Afryka ma odegrać rolę jednego z najważniejszych bastionów Starego Świata na wypadek opanowania Europy przez Armię Czerwoną.

Po wojnie wzrosły tendencje do zacieśnienia powiązań gospodarczych i politycznych w państwach, mających swoje posiadłości w Afryce, co — między innymi — znalazło wyraz we Francji w przemianowaniu imperium kolonialnego na Unię Francuską. Utrata wpływów w Azji na Dalekim Wschodzie, oraz rozluźnienie się związków ekonomicznych i prawno-politycznych z Dominiami, stawia przed W. Brytanią problem podmurowania swej pozycji w koloniach. W roku ub. Ministerstwo Kolonii opracowało plan wielkich inwestycyj w plantacjach orzechów ziemnych, sisalu i kauczuku na terenie Tanganiki, Kenyi, i północnej Rodezji, na co Parlament brytyjski uchwalił pokaźne sumy kapitałowe około 120 mil. funtów szterlingów w ramach t. zw. British Colonial Welfare and Development Found.

Obecna produkcja surowcowa Afryki stanowi zaledwie ułamek jej rozległych bogactw mineralnych i możliwości rolniczych. Fakt, że Afryka posiada najbogatsze złoża złota, pola diamentowe, kopalnie miedzi i uranu, zdaje się zakrywać przed oczyma tę prawdę, iż pomimo swego obszaru, kontynent afrykański wciąż jeszcze jest biedny, a jego udział w produkcji światowej wynosi zaledwie 4,5 proc. wartości. Nawet Unia Południowo-Afrykańska, najbardziej rozwinięta gospodarczo połać Czarnego Lądu, jest stosunkowo niezamożna, wykazując 77 funtów szt. dochodu rocznego na głowę mieszkańca. Najpoważniejszą przeszkodą, która leży u podłoża zacofania ludności tubylczej, hamując intensywny postęp gospodarczy i cywilizacyjny, są wysoce niezdrowe warunki klimatyczne. W gorącym i wilgotnym klimacie tropikalnym Afryki równikowej szerzą się śmiertelne zarazki chorób tropikalnych, śpiączki, malarii, dyzenterii, dziesiątkujące ludność murzyńską i odbierające jej resztki energii. Wydajność pracy tubylca skutkiem tego jest niska, ponieważ i klimat i wyżywienie ludności są niedostateczne. Obok niezdrowego klimatu odcięcie od centrów cywilizacyjnych, promieniujących z Azji i z basenu śródziemnomorskiego pogłębiło jeszcze niesłychany prymitywizm ludności afrykańskiej. Afrykę równikową oddzielają od ośrodków kultury niezmierzone przestrzenie pustynne Sahary, które w ciągu wieków uniemożliwiały jakikolwiek stały kontakt ze światem zewnętrznym. Podczas kiedy w Azji uprawa ryżu, herbaty, kawy, palm kokosowych znana była od wielu stuleci, w Afryce w dalszym ciągu uprawa tych roślin jest rzadka i na ogół nieznana za wyjątkiem Madagaskaru, dokąd wprowadzili ją Hindusi. Zdaniem francuskich rzeczoznawców kolonialnych, obszary na południe od Sahary doskonale nadają się pod uprawę ryżu, tam zaś gdzie z uwagi na niedostateczną wilgotność ryż nie mógłby być uprawiany, proponują oni plantacje herbaty, kawy, kauczuku i palm kokosowych. Decyzja brytyjska planowego rozwoju plantacyj orzechów ziemnych w Tanganice i północnej Rodezji stanowi pierwszy i najpoważniejszy niewątpliwie krok naprzód w dziedzinie postępu ekonomicznego tych zacofanych terenów. Przewiduje się, że plantacje mają dać 200 tys. ton rocznie orzechów ziemnych, przy uprawie których ma być zatrudnionych z górą 100 tys. robotników tubylczych i kilkutysięczny zespół techniczno-administracyjny.

Afryka jednak jest interesującym objektem nie tylko ze względu na możliwości produkcji rolniczej, dotąd tylko w części eksploatowanej, lecz również jej potężne zasoby mineralne wywierają dużą siłę atrakcyjną na kapitały europejskie. Unia Południowo-Afrykańska obfituje w węgiel i w wysoko wartościową rudę żelazną. Kongo belgijskie natomiast posiada w Katandze bogate złoża miedzi i największe w świecie zasoby uranium, których eksploatacja na podstawie układu zawartego podczas wojny ze Stanami Zjednoczonymi należy całkowicie do Amerykanów. W rejonie Zambezi i Karibu mogą być również wykorzystane złoża rudy żelaznej i złota. Szybkiemu postępowi gospodarczemu stoi na przeszkodzie brak rąk roboczych i niesłychany prymitywizm ludności miejscowej, nienawykłej do systematycznej pracy w plantacjach, bądź w kopalniach. Przy dobrych komunikacjach będzie można sprowadzać robotników z brytyjskiej Afryki zachodniej. Wymaga to jednak dużych kapitałów na rozbudowę linii kolejowych i dróg, tudzież zmusza do zerwania z dotychczasowymi metodami traktowania ludności tubylczej. Wykonanie tych szerokich planów ekonomicznego rozwoju Afryki zakłada minimum wspólnej polityki ekonomicznej i kolonialnej głównych mocarstw zainteresowanych ekonomicznym rozwojem Afryki: Wielkiej Brytanii, Francji i Belgii. Dotychczas nie ma takiego porozumienia, jakkolwiek jest rzeczą wysoce prawdopodobną, że integracja Afryki pójdzie torami zjednoczenia regionalnego, które powoli dokonywa się w Europie zachodniej. Wraz z tym, strumień emigracyjny z Europy, który w ciągu 19 wieku kierował się przedewszystkim ku półkuli zachodniej, będzie musiał nastawić się na Czarny Ląd, gdzie wciąż jeszcze liczba białych, zamieszkałych na obszarach na północ od Sahary nie przekracza 3 milionów w stosunku do 100 mil. ludności tubylczej. Jak dotąd nie widać, ażeby rozległe możliwości Czarnego Lądu były dużą siłą atrakcyjną dla Europejczyków. Może w przyszłości wodoszczelne zapory dla emigracji, wznoszone przez kraje Nowego Świata, skłonią nadmiar ludności europejskiej do osiedlania się i pracy cywilizacyjnej w sercu Czarnego Lądu.

I. C.

PRZEGLĄD KULTURALNY

Szwajcarskie przekłady z literatury polskiej

Okres wojny i związany z nią pobyt na internowaniu w Szwajcarii żołnierzy polskich z 2-giej Dywizji wpłynął w dużym stopniu na zainteresowanie Szwajcarów Polską, co z kolei odbiło się na ilości — stosunkowo znacznej — poloniców szwajcarskich w tym okresie, a wśród nich i przekładów z literatury polskiej. Jak wiadomo Szwajcaria ma cztery oficjalne języki narodowe: francuski, niemiecki, włoski (Kanton Tessynu) i reto-romański. W praktyce ludność używająca języka włoskiego korzysta w zasadzie z wydawnictw włoskich, a językiem reto-ro-

mańskim mówi wszystkiego kilkadziesiąt tysięcy ludzi zagubionych w wysokich dolinach alpejskich Kantonu Graubinden. Natomiast tzw. Szwajcaria alemańska (nie niemiecka!) i romańska (nie francuska!), jakkolwiek korzysta w szerokiej mierze z wydawnictw niemieckich i francuskich, ma niezwykle ożywiony ruch wydawniczy własny, który w okresie wojny ze względu na specjalne okoliczności jeszcze przybrał na sile. Wśród wielu wydawnictw tego okresu mamy do zanotowania również szereg przekładów z polskiej literatury, przekładów nowych i własnych, a nie tylko przedruków z przekładów dokonanych w Niemczech czy Francji.

Jeśli chodzi o przekłady na język francuski, to przede wszystkim wypada wymienić nowe tłumaczenia prof. Franck - Louis Schoell'a, tłumacza „Chłopów" Reymonta, wydanych u Payota w roku 1925. Przełożył on cztery nowele Reymonta, zebrane w tomiku p. t. „Par une nuit d'automne" oraz trzy opowiadania Tetmajera wybrane z cyklu „Na Skalnym Podhalu" w tomiku p. t. „Marysia la Lointaine". Oba tomiki wydane zostały w roku 1944 nakładem Księgarni Uniwersyteckiej we Fryburgu. Oddanie gwary chłopskiej opowiadań Reymonta o tematyce ludowej czy tak charakterystycznego i bogatego słownictwa Tetmajera w jego pieśni o Podhalu było zadaniem naprawdę bardzo trudnym, o które pokusić się mógł jedynie tłumacz wysokiej klasy. Prof. Schoell wywiązał się ze swego zadania po mistrzowsku. Mimo to książki te nie osiągnęły oczekiwanego przez wydawców sukcesu księgarskiego. Być może również i dlatego, iż ukazały się w okresie w którym największą poczytnością cieszyły się publikacje o charakterze publicystyczno - politycznym.

Władysław Stryjeński i Aleksander Cingria (zmarły niedawno malarz-witrażysta szwajcarski, syn Dalmatyńczyka i Polki, Stryjeńskiej) dokonali nowego tłumaczenia „Nieboskiej Komedii" Krasińskiego. Tłumaczenie to zaopatrzył wstępem i wydał ks. Karol Journet, znany publicysta katolicki Szwajcarii romańskiej, wielki przyjaciel Polski i wielbiciel trzech wieszczów. Ukazało się ono w r. 1943 nakładem kierowanego przez ks. Journeta wydawnictwa „Nova et Vetera" we Fryburgu. Również w Szwajcarii ukazało się tłumaczenie francuskie Stefana Tadeusza Norwida „Kraju bez Quislinga", dokonane przez Madeleine Blanc-Paulsen i wydane w Lozannie w r. 1945. Wypada jeszcze wymienić wydany z inicjatywy i nakładem Bratniej Pomocy Polskiego Obozu Uniwersyteckiego we Fryburgu zbiorek polskich piosenek ludowych i żołnierskich w tłumaczeniu na francuski Haliny Belmont, zaopatrzony w nuty, ze wstępem i objaśnieniami Zygmunta Estreichera p. t. „A travers les chansons de Pologne. Tłumaczenie francuskie, wierszowane, jest niezwykle wierne, gładkie i udatne. Ze wszystkich tłumaczeń na francuski cieszyło się ono największym sukcesem księgarskim i cały nakład został całkowicie wyczerpany w ciągu dwu lat.

Z najnowszych wydawnictw zasygnalizować trzeba wydanie w roku 1947, również przez Księgarnię Uniwersytecką we Fryburgu, Mickiewicza „Ksiąg Narodu i Pielgrzymstwa Polskiego". Nie jest to tłumaczenie nowe, ale przedruk tłumaczenia wydanego w zbiorowym wydaniu dzieł Mickiewicza po francusku w roku 1924 w Paryżu. Natomiast tekst został zaopatrzony w obszerny wstęp, objaśnienia i przypisy ks. Journeta, który wydał go w kierowanym przez siebie zbiorze „Klasyków Polityki", obejmującym m. in. dzieła Tomasza z Akwinu, J. J. Rousseau, Kanta, Franciszka de Vitoria i in.

Stosunkowo więcej jest przekładów na niemiecki, którym zresztą mówi, jako językiem ojczystym, bez mała dwie trzecie Szwajcarii. Tutaj naturalnie na pierwszym miejscu jest ciągle jeszcze Sienkiewicz. Nie są to jednakże wszystko nowe tłumaczenia, ale raczej nowe wydania starych tłumaczeń i przedruki starych wydań. Dwukrotnie aż wydane zostało „Quo Vadis" (w r. 1943 i 1946). W roku 1946 zurychskie wydawnictwo „Gute Schriften" wydało „Hanię". Największym powodzeniem na rynku księgarskim cieszyło się pierwsze szwajcarskie wydanie „W pustyni i w puszczy" w tłumaczeniu Horowitza, wydane w r. 1947 przez firmę Benzinger w Einsiedeln pt. ‚Durch die Wüste'.

Okoliczności wojenne, a w szczególności internowanie Polaków w Szwajcarii, przysporzyło szereg dalszych tłumaczeń. Im bowiem zawdzięczamy debiut dwu nowych tłumaczy. Jednym z nich jest b. internowany żołnierz polski Ewald Filip Mazurek, drugim młody filolog szwajcarski, który przez szereg lat był sekretarzem Rektora Polskiego Obozu Uniwersyteckiego we Fryburgu, dr. Alfred Loepfe. Wielu tłumaczy ma swoich ulubionych autorów. Tak np. prof. Schoell ma słabość do Reymonta i Tetmajera. Dr Loepfe, zetknąwszy się z Polakami i pogrążywszy się w literaturze polskiej, dokonał „odkrycia" Prusa. Temu „odkryciu" zawdzięczamy pierwsze tłumaczenie na niemiecki arcydzieła Prusa „Faraon". Ze wszystkich przekładów na niemiecki, wydanych w Szwajcarii, „Der Pharao" cieszył się największym powodzeniem i nakład został stosunkowo szybko wyczerpany. Zaspakajając polityczne gusta czytelników tłumacz dodał podtytuł „Ein Revolutionär auf dem Thron"! Loepfe i Mazurek tłumaczyli wspólnie kilka fragmentów i nowel Prusa i Szymańskiego, wydanych pod zbiorowym tytułem „Ritter der Freiheit".

Następnie Mazurek tłumaczył Fiedlera „Kanada pachnąca żywicą", wydane w r. 1946 przez wielką firmę wydawniczą Otto Walter w Olten, tę samą, która wydała „Faraona". Rok 1947 przyniósł dwa nowe tłumaczenia tych samych tłumaczy: Mazurka „Placówkę" Prusa p. t. „Der Bauer Slimak" i Loepfego „Beatum Scoelus" Kossak-Szczuckiej p. t. „Frommer Frevel". Halina Belmont, która tłumaczyła na francuski szereg piosenek ludowych i żołnierskich, dokonała również tłumaczenia tych samych piosenek na niemiecki. Wydane one zostały przez fryburską Bratnią Pomoc w zbiorku p. t. „Im polnischen Liedergarten' w r. 1945.

W zestawieniu powyższym pomijamy kilka tłumaczeń rzeczy nieliterackich, jak n. p. prace naukowe. Z tłumaczeń najnowszych wymienić jeszcze trzeba tłumaczenie na niemiecki wspomnień Marty Rudzkiej (Beaty Obertyńskiej „Z domu niewoli", wydanych kilka miesięcy temu p. t. „Workuta — Weg zur Knechtschaft".

Al. K.

PRZEGLĄD WYDAWNICZY

JESZCZE O ROSYJSKIM SFINKSIE

Włodzimierz Bączkowski: „T o w a r d s a n u n d e r s t a n d i n g o f R u s s i a" (Ku zrozumieniu Rosji). A Study in Policy and Strategy. Jerusalem 1947. Str. VIII + 216.

To, co dotąd pisali Polacy o Rosji Sowieckiej, odznaczało się przeważnie

nadmiarem stanowiska uczuciowego i niedostatecznym udokumentowaniem, poza jedynie wspomnieniami i doświadczeniami osobistymi. Wydana ostatnio w języku angielskim książka Bączkowskiego odbija na tym tle ogromną ilością informacji, nowych dla czytelnika europejskiego. Nie ma tam prawie strony bez cytaty, nie ma zdania bez faktu. Możnaby jej więc postawić raczej ten zarzut, że nie jest dostatecznie przejrzysta. Zarzut to jednak nie wielki, jeśli się zważy, że czytelnik zachodni traktuje wszelkie wnioski podawane mu przez cudzoziemca podejrzliwie a najlepszym sposobem trafienia do niego jest rzeczowa informacja.

Książka składa się z sześciu studiów. Pierwsze z nich, wyjaśniające politykę sowiecką historyczną przeszłością polityki rosyjskiej od powstania księstwa moskiewskiego, opracowana była przez autora w zasadniczym zarysie jeszcze przed wojną. Kończy się ten rozdział zacytowaniem genialnej syntezy Krasińskiego z memoriału do papieża, gdzie m. inn. daje on w r. 1854 definicję: „Rosja jest wielkim społeczeństwem komunistycznym, rządzonym przez władzę autokratyczną a zarazem wojskową". Drugi rozdział, oparty na świeżym materiale, analizuje zagadnienie stosunku bolszewizmu do tradycji. Najciekawsza może jego część to wywód o roli, jaką w sowieckim materializmie dialektycznym gra semantyka, nauka o znaczeniu słów i przemianach ich treści. Ona wyznacza granice powrotu do tradycji. Zdaniem autora powrót ten jest raczej pozorny, gdyż wedle żargonu komunistycznego, nie stanowi on „przemiany symptomatów masowych w zmianę jakościową". Rozdział trzeci wyjaśnia istotne znaczenie rozwiązania Kominternu i rolę tej organizacji w polityce sowieckiej. Czwarty rozdział omawia sprawę przywrócenia patriarchatu na szerokim tle historycznym. Przypomina przy tej okazji zadziwiającą naukę jednego z czołowych teologów prawosławnych, Józefa Wołockiego z XVI w., że car jest nietykalny nawet gdyby stał się sługą szatana, i wtedy bowiem byłby on wciąż odpowiedzialny jedynie przed Bogiem. Kierunek reprezentowany przez Wołockiego zwyciężył w ówczesnej cerkwi moskiewskiej. Dwa ostatnie rozdziały traktują o zasadach sowieckiej polityki zagranicznej i o sowieckiej polityce narodowościowej.

Autor przekonywująco i dokumentarnie przedstawia odrębność, obcość i azjatyckość tradycji i polityki rosyjskiej. Nieco może przesadnie uwypukla jej machiawelizm, mieszając niekiedy objawy właściwej każdemu imperializmowi obłudy ze specyficznie rosyjskimi cechami polityki sowieckiej.

Najważniejszą dodatnią stroną pracy Bączkowskiego jest nagromadzenie faktów, cytat, statystyk, cyfr i dat. Pod tym względem autor dla zwalczania Sowietów zdaje się posługiwać ich własną metodą naukową. Posługuje się nią umiejętnie i daje czytelnikowi anglosaskiemu ogromny materiał zupełnie dla niego naogół świeży i, sądzić należy, zastanawiający.

W. W.

SPRAWA ODRY

„Poland's Place in Europe" (Miejsce Polski w Europie). By: Maria Kiełczewska Zaleska Ph. D., Professor of Anthropo-geography at the Nicholas Copernicus University of Toruń; Tadeusz Lehr-Spławiński Ph. D., Professor of Slavonic Philology at the Jagellonian University of Cracow; Zygmunt Wojciechowski Ph. D., Professor of History at Poznań University, Director of the Instytut Zachodni, Poznań; Józef Feldman Ph. D., Professor of History at the Jagellonian University of Cracow; edited by Zygmunt Wojciechowski, Poznań, Instytut Zachodni, 1947. Str. 464.

Nie spotkała się na Zachodzie z oddźwiękiem wydana już przeszło rok temu przez prof. Wojciechowskiego praca zbiorowa o stosunkach polsko-niemieckich w historii i o znaczeniu granicy na Odrze i Nisie Łużyckiej. Wina to częściowo warunków politycznych a po części i samych wydawców. Praca ich w tej formie nie nadawała się do tłumaczenia na język angielski.

Główną część książki zajmuje praca Wojciechowskiego, rozpoczęta jeszcze przed wojną a kontynuowana za okupacji, będąca historią stosunków polsko-niemieckich. Zajmuje ona dwieście kilkadziesiąt stron. Pisana jest dla czytelnika polskiego. Uzupełnienie tej pracy stanowi historia stosunków polsko-niemieckich w dwudziestym wieku, napisana przez ś. p. Feldmana ale przepleciona ustępami Wojciechowskiego bez wskazania co czyje. Ponieważ jeden z autorów wychodzi z założenia materializmu dziejowego a drugi nacjonalizmu, efekt jest nieco dziwaczny. Wprowadzeniem do historii jest rozprawa Kiełczewskiej - Zaleskiej o podstawach geograficznych Polski utrzymana na poziomie pracy seminaryjnej. Najciekawszy w tomie jest syntetyczny dwudziestostronicowy artykuł Lehr-Spławińskiego o praojczyźnie Słowian. Wreszcie jako dodatek wydrukowano tłumaczenie artykułu Wojciechowskiego z „Przeglądu Zachodniego" o potrzebie przyznania Polsce lewego brzegu Odry koło Frankfurtu.

Interesuje nas przede wszystkim zagadnienie czy książka ta, przeznaczona dla wykształconego historycznie czytelnika zachodniego, może spełnić zadanie przekonania go o słuszności polskiej granicy zachodniej na Odrze. Niestety, jak się wydaje, nie ma ona na to wiele danych. Pomijając już jej nudny, w naukowym stylu niemieckim, sposób przedstawiania faktów i brzydką angielszczyznę, ma ona treść obosieczną. Oddać trzeba prof. Wojciechowskiemu sprawiedliwość, że poszedł w obiektywiźmie historycznym, także w historii najnowszej odważnie najdalej jak można w Polsce jałtańskiej. Obosieczna jest wszakże teza główna, powtarzająca się we wszystkich pracach, a nawet uzmysłowiona na okładce. Tezą tą jest, że właściwa Polska, „Polish Homelands", znajduje się w dorzeczach Wisły i Odry a na wschód od nich tylko jakieś czasowe zdobycze, o których wspomniano raczej nawiasowo. Znając nastawienie nauki zachodniej do spraw polskich, można się obawiać, że pochwyci z tej tezy to, że Polska kończy się na Bugu a bynajmniej nie to, że zaczyna się na Nisie. Rezygnacja może być skwapliwie zanotowana, rewindykacje historyczne natomiast potraktowane lekceważąco. Historyczne uzasadnienie praw polskich do Odry najmniej ze wszystkich argumentów przemawia do świata zachodniego. Nie przeraża już tego świata także niebezpieczeństwo niemieckie. Żyje on myślą o niebezpieczeństwie rosyjskim.

O granicy na Odrze i Nisie należałoby napisać poważną książkę po angielsku. Główny argument takiej książki powinienby polegać na tym, że dla zachowania niezależności od Eurazji Europa potrzebuje niezależnej Europy środkowo-wschodniej a tej nie ma bez przynależności do Polski całego Śląska i całego Pomorza, że dalej Europa nie powinna być ani rosyjska ani niemiecka a więc musi mieć wewnętrzną równowagę, a tej nie sposób zbudować bez zatrzymania Niemiec na Odrze. Argument etnograficzny: że te ziemie są już skolonizowane przez Polaków stoi na drugim miejscu, argument prawno-moralny: że tak zarządziły same mocarstwa — na trzecim, argument humanitarny: przeciwko nowym przesiedleniom przymusowym — na czwartym. Potym można wysunąć szereg argumentów gospodarczych, militarnych itp. i aż dopiero na szarym końcu argumenty historyczne jako pomocnicze dla tamtych. Świat zachodni trzeba przekonać, że linia Odry chroni go. nie zaś mu zagraża.

Tego książka wydana przez prof. Wojcicehowskiego nie może zrobić i nie robi. Stąd, mimo wysiłku i wartości naukowej trafia w próżnię.

W. W.

KSIĄŻKI NADESŁANE

Dr Aleksander Meleń — **Bibliografia polonicków szwajcarskich za lata wojny (1939—1945).** Instytut Literacki, Paryż 1948. Stron 16.

Stanisław Bobkowski — **Metoda racjonalnego rozwiązania zagadnień gospodarczych i społecznych.** Wydanie drugie, przejrzane, poprawione i uzupełnione, 1948. Na prawach rękopisu. Stron 60.

„UPA in Western Europe" — drugie wydanie Ukrainian Press Service, New York 1948. Stron 92.

„Wolność i lud" Nr. 2, miesięcznik. Stron 24. Londyn, kwiecień 1948.

Stanisław Skrzypek — **„The Problem of Eastern Galicia"** — Polish Association for the South-Eastern Provinces. London 1948. Stron VIII, 94.

Rocznik Polonii Zagranicznej 1948 — „Atlas", Publishers and Distributors. Gr. Britain. Stron 264.

„Wspomnienia o Mickiewiczu" — Biblioteka Ziemi Naszej. Nakładem „Orbisu". Londyn 1947. Z 32 ilustracjami na osobnych planszach. Stron 80.

9 Pułk Ułanów Małopolskich. Edynburg 1947. Stron 78.

HISTORIE z PRAWDZIWEGO ZDARZENIA

Kim jest Tito?

Czy Tito jest naprawdę Józefem Brozem?

Własna jego siostra nie poznała go i bardzo się zdziwiła, gdy dowiedziała się, że gra on na fortepianie, podczas gdy Józef Broz nigdy nie był muzykalny.

Podobno Michajłowicz w czasie swego procesu twierdził, iż Tito, rządzący Jugosławią, nie jest tym samym człowiekiem, z którym jako z Titem przeprowadzał rozmowy w okresie partyzantki w roku 1941.

Serbowie twierdzą, że Tito mówi źle po serbsku i nie jest Serbem, Chorwaci, że słabo włada chorwackim i nie jest Chorwatem. Kimże więc jest on właściwie?

Gromyce — na pożegnanie

Zmora Organizacji Narodów Zjednoczonych — człowiek najbardziej poza Mołotowem i Ribentropem znienawidzony w świecie dyplomacji — Gromyko, opuścił swoje stanowisko. Westchnięto z ulgą, obiecując sobie lepszych stosunków z jego następca. Wkrótce najprawdopodobniej przyjdzie nowe rozczarowanie.

Jeden z przedstawicieli w O. N. Z. na podstawie obserwacji tak określił zasady, którymi kierował się Gromyko.

— Jeśli możesz nie mówić — milcz.

— Jeśli musisz mówić — kłam.

List otwarty

Ostatni list Stalina do Wallace'a ponad głowami oficjalnych czynników amerykańskich był niewątpliwie zręcznym manewrem w walce z administracja Stanów Zjednoczonych. Narobił on wiele zamieszania, co było tym bardziej możliwe, że prasa amerykańska narobiła dużo hałasu około całej sprawy.

W Wielkiej Brytanii przypomniano sobie przy okazji inne podobne wystąpienie Stalina przed laty.

Z równie chwalebnymi zamiarami wywołania zamieszania w świecie kapitalistycznym wystąpił on z listem otwartym do londyńskiego „Times'a". List został przyjęty i wydrukowany, umieszczono go jednak w rubryce „listy do redakcji", paraliżując w ten sposób cały efekt propagandowy wystąpienia. Było to możliwe nie tylko dla tego, że przed laty czerwony dyktator nie miał ani takiego doświadczenia, ani tak zorganizowanego terenu w świecie kapitalistycznym, ale również i dlatego, że ówcześni przeciwnicy Stalina byli jednak wyższej klasy.

Zbawienne skutki „piatiletek"

W Rosji krąży taka historyjka, która przedostała się do Stanów Zjednoczonych.

Wyższy urzędnik Politbiura zachwala przed zgromadzonymi robotnikami dobroczynne skutki planów pięcioletnich.

— Po pierwszym planie pięcioletnim każdy z was będzie miał rower, po drugim — motocykl, po trzecim — samochód, po czwartym – własną awionetkę.

— A cóż ja będę robił z własna awionetką — wtrąca stary robotnik.

— Jak to co, towarzyszu! Przyda ci sie ona przy różnych okazjach. Na przykład, mieszkając w Charkowie, dowiadujesz się, że w Kijowie sprzedają zapałki. Szybko wsiadasz w awionetkę, lecisz do Kijowa i zdobywasz świetne miejsce w ogonku do sklepu, którego byś nigdy nie miał, gdybyś musiał jechać koleją.

D O K U M E N T Y

TREŚĆ DOKUMENTU PRZEDŁOŻONEGO DNIA 29 MAJA b. r. PRZEZ AMERYKAŃSKI DEPARTAMENT STANU KOMISJI DLA SPRAW ZAGRANICZNYCH SENATU I ZAWIERAJĄCEGO SZCZEGÓŁY, DOTYCZĄCE NARUSZENIA PRZEZ SOWIETY UMÓW MIĘDZYNARODOWYCH

I. NIEMCY

Układy

1. Ostateczne ustalenie granicy niemiecko-polskiej powinno oczekiwać na rozstrzygnięcie przez konferencję pokojową (Protokół VIIIb Układu w Poczdamie).

2. Spłacanie reparacyj ma narodowi niemieckiemu pozostawić zasoby, wystarczające na jego egzystencję bez pomocy z zewnątrz. Roszczenia ZSSR do odszkodowań mają być pokryte wywozem urządzeń przemysłowych i przejęciem majątku zagranicznego. Kontrola życia gospodarczego Niemiec będzie ograniczona do zasadniczych elementów, mających na celu ukrócenie wojennego ich potencjału, ma także zapewnić równomierny rozdział artykułów pierwszej potrzeby pomiędzy poszczególne strefy (Poczdam, Protokół IIb 15. 19; III, 1.).

3. Gospodarcze kierownictwo ACA (Allied Control, Authority — Sojusznicza Władza Kontrolna), uzgodniło 24 maja 1946, że każdy z jego członków przedkładać będzie sprawozdania odnośnie wywożenia urządzeń przemysłowych, idących na pokrycie odszkodowań.

4. Niemcy będą traktowane jako ekonomiczna całość (Poczdam, Protokół IIb 14).

5. Wszystkie demokratyczne partie polityczne będą mogły rozwijać swą działalność na terenie całych Niemiec przy poparciu władz. (Poczdam, Protokół IIa 9).

6. Rada kontrolna uchwaliła zabronić niemieckim przywódcom politycznym i prasie wystąpień, krytykujących zarządzenia Sprzymierzonych lub mających na celu naruszenie ich jedności albo też wpływających na wytworzenie się wrogiego nastawienia ludności niemieckiej wobec któregokolwiek z mocarstw okupujących. (Dyrektywa Rady Kontrolnej Nr. 40).

7. Sojusznicza Władza Kontrolna zgodziła się na swobodną wymianę filmów i słowa drukowanego pomiędzy strefami i Berlinem. (Dyrektywa Rady Kontrolnej Nr. 55).

8. Wolność słowa i prasy zostały zagwarantowane (Poczdam, Protokół IIa 10). Niemcy będą przygotowywane do

ewentualnej odbudowy życia politycznego na podstawach demokratycznych (Poczdam, Protokół II, 1, 3).

9. Niemieckie kapitały zagraniczne w Finlandii, Wschodniej Austrii, na Węgrzech, w Bułgarii i Rumunii będą przekazane Komisji dla Spraw Niemieckiego Kapitału Zagranicznego (Ustawa Rady Kontrolnej Nr. 5).

10. Wprowadzono ustawodawstwo na mocy układu czterech, dla ustalenia jednolitego opodatkowania i stabilizacji zarobków we wszystkich strefach (Ustawy Rady Kontrolnej Nr. 12 i 61; Dyrektywa Rady Kontrolnej Nr. 14).

Pogwałcenie powyższych układów przez Sowiety

1. ZSSR wielokrotnie podkreślał, że linia Odry i Nissy ma być ostateczną granicą niemiecko-polską i zatwierdził wcielenie terytoriów na wschód od tej lini do Polski.

2. ZSSR czerpie ogromne sumy na rzecz reparacyj z bieżącej produkcji, wchłonął znaczną część niemieckiego przemysłu w strefie sowieckiej, wcielając go do swych koncernów państwowych, oraz eksploatuje i wykorzystuje bezwzględnie niemieckie zasoby, w sposób, do którego ani protokół poczdamski ani inne układy go nie upoważniły.

3. Związek Sowiecki odmówił składania raportów odnośnie wywozu na rzecz odszkodowań towarów i urządzeń przemysłowych ze swej strefy.

4. Związek Sowiecki uparcie przeciwstawiał się usiłowaniom czterech mocarstw wprowadzenia tej zasady w życie i stosował jednostronną politykę gospodarczą w swej strefie. W szczególności, odmówił współpracy w wykonaniu wspólnego programu importowo-eksportowego dla Niemiec jako całości i nie dopuścił do „równomiernego rozdziału artykułów pierwszej potrzeby między strefami, aby wytworzyć zrównoważoną gospodarkę w całych Niemczech i zredukować potrzeby importowe".

5. Władze sowieckie ograniczyły swobodę działania niekomunistycznych partii politycznych, pozbawiając ich praw, jakie posiada SED (niemiecka partia socjalistyczna), mieszając się w ich sprawy wewnętrzne, stosując przymus wobec ich przywódców, narzucając im decyzje i w ogóle, odmawiając im autonomii, niezbędnej dla działalności demokratycznych organizacyj politycznych. Władze sowieckie odmówiły partii socjal-demokratycznej prawa działalności w strefie sowieckiej jako organizacji niezależnej.

6. Władze sowieckie pozwalają, a nawet popierają, prowadzenie ordynarnej kampanii propagandowej w prasie ich strefy a także i przez politycznych przywódców przeciw mocarstwom zachodnim, szczególnie zaś przeciw Stanom Zjednoczonym.

7. Władze sowieckie wielokrotnie zabroniły przywozu materiału propagandowego z innych stref do strefy sowieckiej i do sowieckiej części Berlina.

8. Władze sowieckie ustanowiły system nacisku, zastraszenia i terroru przy pomocy swych organów wojskowych, policyjnych i partyjnych, który niweczy wszelką wolność słowa i prasy. Wznoszą gmach systemu totalnej kontroli policyjnej, który dławi wszelkie prawa ludzkie i zaprzecza procesom prawnym i folgują sobie w bezprawnych konfiskatach majątku, aresztowaniach, deportacjach, stosowaniu pracy przymusowej i innych praktykach, niezgodnych z zasadami demokratycznymi.

9. Związek Sowiecki przywłaszczył sobie bezpośrednio niemieckie kapitały zagraniczne w tych krajach, bez uprzedniej zgody i przydziału przez Komisję dla Niemieckich Kapitałów Zagranicznych, jak zostało ustalone ustawą Rady Kontrolnej Nr. 5.

10. Władze sowieckie pozwoliły rządom Brandenburgii i Saksonii - Anhalt na wyłączenie od obowiązku płacenia podatków znacznych grup zarobkowych, naruszając przez to przyjętą ustawę. Zarządzenie to miało na celu powstrzymanie emigracji licznych wykwalifikowanych robotników do stref zachodnich i zachęcanie ich do przyjmowania pracy w sowieckich fabrykach oraz propagandę, mającą wykazać poprawę stopy życiowej robotników w strefie sowieckiej.

*

II. AUSTRIA

Układy.

1. Rada Aliancka zapewnia usunięcie wszelkich restrykcyj swobodnego poruszania się wewnątrz Austrii osób, towarów i innego ruchu; jedność ekonomiczna uzyska poparcie (nowy układ kontrolny z 28 czerwca 1946, Art. 4a).

2. Zobowiązanie do otwarcia drogi narodowi austriackiemu do znalezienia ekonomicznego bezpieczeństwa (Deklaracja Moskiewska).

3. Zobowiązanie Rady Alianckiej (t. zw. mocarstw okupujących) udzielenia pomocy rządowi austriackiemu w odrodzeniu zdrowego życia narodowego, opartego o trwałe gospodarcze i finansowe warunki (nowy układ kontrolny, Art. 3c); poparcia rządu austriackiego przy obejmowaniu przezeń pełnej władzy nad sprawami państwowymi we wszystkich strefach jednakowo; popierania jedności ekonomicznej Austrii (nowy układ kontrolny, Art. 3c, 3d i 4a).

4. Zobowiązania odnośnie trwałych ekonomicznych i finansowych stosunków, swobodnego poruszania się na terenie Austrii i ekonomicznej jedności tego kraju (nowy układ kontrolny, Art. 3c, 4a).

5. Zobowiązanie poparcia rządu austriackiego w jego wysiłkach odrodzenia zdrowego i demokratycznego życia narodowego na podstawach poszanowania prawa i porządku (nowy układ kontrolny, Art. 3c).

6. Zobowiązania odnośnie poszanowania prawa i porządku, przejęcia przez rząd austriacki pełnej kontroli nad sprawami państwowymi, pełnego wykonywania przez rząd austriacki swej władzy we wszystkich strefach jednakowo (nowy układ kontrolny, Art. 3c, 3d i 4a).

7. Zobowiązanie odnośnie wykonywania przez rząd austriacki swej władzy jednakowo we wszystkich strefach (nowy układ kontrolny, Art. 4a).

Pogwałcenie powyższych układów przez Sowiety

1. Sowiecki system udzielania licencji na rzeczny transport określonych kategorii towarów ze strefy wschodniej do innych (grudzień 1947) narusza zasadę swobodnego poruszania się osób i towarów na terenie całej Austrii.

2. Majątek pochwycony przez Sowiety, jak np. nafta w 1945 r., obszary rolne w 1946, urządzenia przemysłowe w kwietniu 1946 i później przewyższa znacznie wartość tego, co można by określić zgodnie z układem poczdamskim mianem prawnie posiadanego przez Niemcy majątku. Wywożenie urządzeń przemysłowych i surowców pod pretekstem, że są one „majątkiem niemieckim" albo „zdobyczą wojenną".

3. Zatrzymywanie pewnych rodzajów produktów żywnościowych i przemysłowych i nieprzekazywanie ich gospodarce austriackiej oraz przeszkadzanie stosowania praw austriackich.

4. Sowiety, określiwszy pewne rodzaje wagonów kolejowych mianem „zdobyczy wojennej" nie pozwoliły na ich poruszanie się między strefami i zaproponowały Austriakom „odkupienie" ich (kwiecień 1948).

5. Przez samowolne aresztowania i porywania obywateli, Sowiety przeszkadzają w wysiłkach austriackich władz utrzymania prawa i porządku (np. porwanie urzędnika transportowego z pociągu w grudniu 1947).

6. Konfiskata we wschodniej strefie i sowieckiej części Wiednia egzemplarzy Wiener Kuriera, wydawanego pod protektoratem Stanów Zjednoczonych a także konfiskata innych wydawnictw; stosowanie gróźb wobec kolporterów tych wydawnictw

7. Miejscowe, wojskowe władze sowieckie upierają się, aby siedemnastu nie wybieranych komunistycznych burmistrzów pozostało na swych stanowiskach w sowieckiej strefie wbrew prowincjonalnym i centralnym władzom.

*

III. WSCHODNIA I POŁUDNIOWO-WSCHODNIA EUROPA

POLSKA

Układy

„Ten polski rząd tymczasowy zobowiązuje się do przeprowadzenia wolnych i nieskrępowanych wyborów w najszybszym możliwie terminie, na podstawie głosowania powszechnego i tajnego. W tych wyborach wszystkie demokratyczne i anty-nazistowskie partie będą miały prawo wziąć udział i wystawić kandydatów" (Konferencja Krymska, 12 luty, 1945).

„Trzy mocarstwa przyjmują do wiadomości, że polski rząd tymczasowy, w myśl uchwał Konferencji Krymskiej, zgodził się na przeprowadzenie wolnych i nieskrępowanych wyborów w najszybszym możliwie terminie na podstawie głosowania powszechnego i tajnego, w którym wszystkie partie demokratyczne i anty-nazistowskie będą miały prawo wziąć udział i wystawić kandydatów . . ." (Poczdam, 2 sierpnia, 1945).

Pogwałcenie powyższych układów przez Sowiety

Kilkakrotnie przed wyborami oraz po uporczywych raportach o stosowaniu karygodnych metod przez rząd wobec demokratycznej opozycji, Rząd Stanów Zjednoczonych przypominał Polskiemu Rządowi Tymczasowemu o jego zobowiązaniach, powziętych przy zawieraniu układów w Jałcie i Poczdamie, przyczem Rząd Brytyjski przyłączał się do tych napomnień. 5 stycznia 1947 Rządy brytyjski i sowiecki zostały zaproszone do przyłączenia się do Rządu Stanów Zjednoczonych w jego démarche na ten temat wobec Polaków i Rząd Brytyjski zwrócił się do Rządu Sowieckiego, powtarzając propozycję, aby Rząd Sowiecki poparł w tym względzie Rządy brytyjski i amerykański, domagając się ścisłego przestrzegania zobowiązań Polski. Rząd Sowiecki odmówił swego udziału w tym démarche. Brytyjskie i amerykańskie noty zostały sumarycznie odrzucone przez Rząd Polski jako „nieusprawiedliwiona niczym interwencja" w wewnętrzne sprawy Polski.

Na 444 posłów do Sejmu, wybranych w wyborach 19 stycznia 1947, Polskie Stronnictwo Ludowe (które według wiarogodnych raportów reprezentuje ogromną większość ludności), uzyskało tylko 28 mandatów, co wskazuje niezbicie na staranność, z jaką Rząd przygotował grunt. 28 stycznia Departament Stanu wydał komunikat pra-

sowy, stwierdzający, że wiadomości nadsyłane przez naszą ambasadę w Polsce tuż przed i po wyborach, a oparte na obserwacjach urzędników amerykańskich, potwierdziły obawy, wyrażone przez Rząd Stanów Zjednoczonych, że wybory nie będą wolne i nieskrępowane.

*

WĘGRY

Układy

1. Zgodnie z układem o zawieszeniu broni, stworzono Międzysojuszniczą Komisję Kontrolną pod prezesurą ZSSR a z udziałem Stanów Zjednoczonych i Zjednoczonego Królestwa (układ o zawieszeniu broni, styczeń 1945, Art. 18 i Załącznik F).

2. Trzech szefów Rządów, Związku Sowieckiego, Stanów Zjednoczonych i Zjednoczonego Królestwa, oświadczyło swą zgodę na koordynację polityki swych państw w okresie przejściowej dezorganizacji w uwolnionej Europie celem ułatwienia narodom uwolnionym spod panowania hitlerowskich Niemiec oraz narodom byłych państw satelickich Osi rozstrzygnięcie metodami demokratycznymi ich pilnych politycznych i ekonomicznych problemów. (Układ Jałtański, luty 1945).

3. Ustalono w Poczdamie, że po zakończeniu działań wojennych Stany Zjednoczone, Zjednoczone Królestwo i Związek Socjalistycznych Republik odbędą wspólne narady dla przeprowadzenia rewizji procedury Alianckich Komisji Kontrolnych w Rumunii, Bułgarii i na Węgrzech celem wprowadzenia efektywnego udziału Stanów Zjednoczonych i Zjednoczonego Królestwa w pracach tych organizacji. (Poczdam; Protokół XI, sierpień 1945).

Pogwałcenie powyższych układów przez Sowiety

1. Przedstawiciel ZSSR w Alianckiej Komisji Kontrolnej dla Węgier uparcie podejmował jednostronne decyzje w imieniu tejże komisji bez porozumienia ani nawet bez powiadamiania swych kolegów brytyjskich i amerykańskich, w ten sposób odmawiając im nawet pozorów udziału w pracach Komisji.

2. Wbrew postanowieniom Układu Jałtańskiego, ZSSR, działając przy pomocy węgierskiej partii komunistycznej i swych organizacji oraz sił zbrojnych na Węgrzech, nie tylko, że nie uzgadniał swej polityki, mającej zmierzać do ułatwienia narodowi węgierskiemu rozwiązania jego problemów metodami demokratycznymi, ale jednostronną decyzją skierował Węgrów na drogę totalizmu, zaprzeczając tym samym podstawowym zasadom wolności. Naprzykład:

I. Generał Swiridow, sowiecki zastępca przewodniczącego Alianckiej Komisji Kontrolnej, bez porozumienia z przedstawicielami Stanów Zjednoczonych i Zjednoczonego Królestwa, nakazał rozwiązanie katolickich organizacji młodzieżowych w czerwcu 1946.

II. Sowieckie władze wojskowe zaaresztowały Belę Kowacza, posła do parlamentu i byłego sekretarza Partii Drobno-rolniczej w lutym 1947.

III. Generał Swiridow przyśpieszył kryzys polityczny, ułatwiając komunistycznej mniejszości zmuszenie premiera Nagy'ego do ustąpienia, maj—czerwiec 1947.

IV. Rząd sowiecki odrzucił parokrotne, stawiane przez Stany Zjednoczone, propozycje przyłączenia się do zbadania przez trzy państwa sytuacji ekonomicznej Węgier dla ułatwienia temu krajowi rozwiązania jego pilnych zagadnień ekonomicznych w 1946.

V. Stronnicze układy ekonomiczne zostały narzucone Węgrom m. in. układy, postanawiające utworzenie wspólnych sowiecko-węgierskich spółek handlowych, 1945—1947.

VI. Sowiecka Komisja Kontrolna twierdziła, że tylko władze okupacyjne, których kontroli podlegają lotniska, mogą udzielić rządowi węgierskiemu pozwolenia na zawieranie umów lotniczych. Niemniej jednak Sowiety utworzyły węgiersko-sowieckie lotnicze towarzystwo transportowe. Sowiety pozwoliły Węgrom na rokowania z niektórymi innymi państwami, lecz nie ze Stanami Zjednoczonymi ani W. Brytanią.

3. Pomimo wielokrotnych próśb ZSSR odmówił dyskusji na temat rewizji procedury Alianckiej Komisji Kontrolnej, jak to zostało postanowione w Poczdamie. Sowiety natomiast w dalszym ciągu działały jednostronnie w imieniu Alianckiej Komisji w sprawach dużej wagi i to bez porozumienia się, ani nawet bez powiadamiania przedstawicieli amerykańskich i brytyjskich. Naprzykład:

I. Sowieckie władze wojskowe wydały rozporządzenie, dotyczące liczebności armii węgierskiej bez porozumienia się z przedstawicielami brytyjskimi i amerykańskimi.

II. Sowiecki zastępca przewodniczącego Alianckiej Komisji nakazał rządowi węgierskiemu — bez wiedzy Stanów Zjednoczonych — rozwiązanie pewnych katolickich organizacji młodzieżowych w czerwcu-lipcu 1946. Nakazał również usunięcie pewnych urzędników państwowych.

III. Na jesieni 1946 sowieckie koła w Alianckiej Komisji Kontrolnej — bez porozumienia z przedstawicielami amerykańskimi i brytyjskimi — nakazały utworzenie Węgierskiej Partii Wolności.

IV. W początkach 1947 r. sowiecki przewodniczący nakazał policji węgierskiej w imieniu Alianckiej Komisji Kontrolnej wydać zakaz opublikowania pamiętników hr. Ciano.

V. W początkach 1947 r. sowiecki przewodniczący oświadczył, że osobiście wyraził swą zgodę na podjęcie stosunków dyplomatycznych przez rząd węgierski z pewnymi krajami imieniem Komisji Kontrolnej, lecz bez uprzedniego porozumienia się z kołami brytyjskimi i amerykańskimi.

VI. W maju 1947 r. przewodniczący Alianckiej Komisji Kontrolnej odmówił Stanom Zjednoczonym pozwolenia na odwiedzenie węgierskich oddziałów wojskowych.

VII. Sowiety odmówiły także możności swobodnego poruszania się amerykańskim przedstawicielom w Komisji Kontrolnej.

VIII. Sowiety odmówiły przekazania amerykańskim przedstawicielom aktów, dotyczących aresztowania Beli Kowacza przez sowieckie władze wojskowe.

*

BUŁGARIA

Układy

1. Zgodnie z warunkami układu o zawieszeniu broni, utworzono Aliancką Komisję Kontrolną pod przewodnictwem sowieckim, w okresie trwania działań wojennych, z udziałem Stanów Zjednoczonych i W. Brytanii (Układ o zawieszeniu broni, z października 1944. Art. XVIII).

2. Bułgaria została zobligowana do zwrotu własności Narodów Zjednoczonych, spłaty za odszkodowania wojenne, które miały być następnie ustalone, przywrócenia Narodom Zjednoczonym praw i interesów oraz — natychmiast po ustaleniu wysokości odszkodowań — miała dostarczyć Grecji i Jugosławii pewną ilość żywności, określoną przez Stany Zjednoczone, W. Brytanię i Związek Sowiecki. (Układ o zawieszeniu broni, październik 1944, Art. IX, X, XI i par. 1 Protokółu).

3. Szefowie trzech rządów: Stanów Zjednoczonych, Związku Sowieckiego i Zjednoczonego Królestwa, postanowili za wzajemnym porozumieniem uzgadniać, w okresie przejściowej dezorganizacji w uwolnionej Europie, politykę swych rządów celem przyjścia z pomocą narodom uwolnionym spod panowania hitlerowskich Niemiec oraz narodom byłych państw satelickich Osi, w rozwiązywaniu metodami demokratycznymi ich pilnych politycznych i ekonomicznych problemów.

4. W. Brytania, Stany Zjednoczone i Związek Sowiecki oświadczyły, iż nie mają wątpliwości, że przedstawiciele prasy Sprzymierzonych będą mieli pełną swobodę donoszenia światu o rozwoju sytuacji w Bułgarii (Komunikat poczdamski X, sierpień 1945).

5. Po zakończeniu działań wojennych uchwalono w Poczdamie, że winny się odbyć narady celem zrewidowania procedury Alianckich Komisji Kontrolnych w Rumunii, Bułgarii i na Węgrzech dla ustalenia efektywnego udziału trzech mocarstw w tych komisjach (Poczdam, Protokół XI, sierpień 1945).

6. Związek Sowiecki zobowiązał się udzielić przyjaznej rady rządowi bułgarskiemu odnośnie udziału w rządzie dwóch przedstawicieli grup demokratycznych „którzy a) są prawdziwą reprezentacją grup w partiach, nie biorących udziału w rządzie, i b) którzy są odpowiedni i będą współpracować lojalnie z rządem" (Konferencja Moskiewska, grudzień 1945).

Pogwałcenie powyższych układów przez Sowiety

1. Sowiecki przewodniczący Komisji Kontrolnej wielokrotnie pobierał jednostronne decyzje w imieniu Komisji bez porozumienia się ze swymi amerykańskimi i brytyjskimi kolegami, w ten sposób odmawiając udziału w pracach Komisji Stanom Zjednoczonym i W. Brytanii.

2. Związek Sowiecki pomagał i podjudzał rząd bułgarski do zignorowania postanowień układu o zawieszeniu broni pod różnymi względami. Sowiety odmówiły rozważenia wespół ze Stanami Zjednoczonymi i W. Brytanią zobowiązania Bułgarii co do zwrotu własności i uznania interesów Narodów Zjednoczonych, a ponadto podczas, gdy jedynie Jugosławii dostarczano żywności, Związek Sowiecki uniemożliwił porozumienie się trzech mocarstw odnośnie ilości dostaw dla Grecji. Dostaw dla Grecji w ogóle nie było.

3. Rząd Sowiecki uparcie odmawiał uzgadniania swej polityki ze Stanami Zjednoczonymi i W. Brytanią, celem przyjścia z pomocą narodowi bułgarskiemu w rozwiązywaniu jego politycznych i ekonomicznych problemów metodami demokratycznymi. Wręcz przeciwnie, rząd sowiecki przy pomocy miejscowej partii komunistycznej jednostronnie unicestwił działalność demokratycznych elementów w Bułgarii i przyczynił się do odmówienia ludności bułgarskiej podstawowych zasad wolności. Naprzykład, w r. 1945 Sowiety jednostronnie wmieszały się w wewnętrzne sprawy największej bułgarskiej partii politycznej, domagając się i uzyskując dymisję dr. G. M. Dimitrowa ze stanowiska Związku Agrarnego.

4. Sowiecki przewodniczący Alianckiej Komisji Kontrolnej uparcie przeszkadzał przedstawicielom prasy amerykańskiej wysyłania sprawozdań o rozwoju sytuacji w Bułgarii przez odmowę albo zwlekanie z odpowiedzią na prośby Stanów Zjednoczonych o udzielenie zezwolenia na wjazd znanych korespondentów amerykańskich. Pomimo to przedstawiciele Daily Workera i innych lewicowych pism uzyskali po-

zwolenie wjazdu do Bułgarii bez trudności.

5. Związek Sowiecki, odmawiając wielokrotnym prośbom Stanów Zjednoczonych i W. Brytanii odbywania wspólnych narad, jak to zostało ustalone, kontynuował prowadzenie Komisji Kontrolnej na własną rękę bez efektywnego udziału, ani nawet — jak to miało miejsce w pewnych wypadkach — bez wiodzy amerykańskich i brytyjskich członków Komisji.

6. Władze sowieckie wbrew Umowie Moskiewskiej, pomagały i podjudzały komunistyczną mniejszość bułgarskiego reżimu do ignorowania obowiązku wypełnienia postanowień tej umowy i przeszkodziły rozszerzeniu podstaw rządu bułgarskiego, w myśl postanowień tej umowy.

*

RUMUNIA

Układy

1. Szefowie trzech rządów: Stanów Zjednoczonych, Związku Sowieckiego i Zjednoczonego Królestwa oświadczyli swą wzajemną zgodę na koordynację — w okresie przejściowej dezorganizacji w uwolnionej Europie — polityki swych rządów celem przyjścia z pomocą narodom, uwolnionym spod panowania hitlerowskich Niemiec oraz byłym państwom satelickim Osi, w rozwiązywaniu ich pilnych politycznych i ekonomicznych problemów metodami demokratycznymi. (Układ Jałtański o uwolnionej Europie, luty 1945).

2. Po zakończeniu działań wojennych uchwalono w Poczdamie, że postępowanie Alianckich Komisji Kontrolnych poddane będzie rewizji celem wprowadzenia efektywnego udziału Stanów Zjednoczonych i W. Brytanii w pracach tych Komisji (Poczdam. Protokół XI. rewizja działania Alianckich Komisji Kontrolnych w Rumunii, Bułgarii i na Węgrzech).

3. Trzy rządy oświadczyły, iż nie mają wątpliwości, że wobec zmienionych warunków, wynikających z zakończenia wojny w Europie, przedstawiciele prasy Sprzymierzonych będą mieli pełną swobodę donoszenia światu o rozwoju sytuacji w Rumunii.

Pogwałcenie powyższych układów przez Sowiety

1. Wbrew swej zgodzie w Jałcie, Związek Sowiecki, działając przy pomocy rumuńskiej partii komunistycznej i swych własnych agentur oraz przy pomocy swych wojsk w Rumunii, systematycznie i jednostronnie podważał demokratyczną wolę narodu rumuńskiego, kierując go na drogę totalizmu przy zaprzeczeniu najbardziej podstawowych zasad wolności. Ważniejsze przykłady takich aktów ZSSR są następujące:

I. Jednostronna interwencja sowieckich władz okupacyjnych i zastępcy sowieckiego ministra spraw zagranicznych Wyszyńskiego (luty—marzec 1945) w okresie przesilenia rządowego i obalenia tymczasowego rządu premiera Radescu oraz wprowadzenie reżimu komunistycznego. W związku z tym odmowa uzgodnienia polityki z przedstawicielami Stanów Zjednoczonych w Rumunii, albo też na najwyższym szczeblu przedstawicieli swych rządów.

II. Jednostronne popieranie Grozy na stanowisku premiera wbrew królewskiemu żądaniu jego rezygnacji i prośbie Stanów Zjednoczonych o odbycie narady trzech w odpowiedzi na apel króla (sierpień 1945).

III. Pośrednia i bezpośrednia, jednostronna interwencja sowieckich władz okupacyjnych w czasie kampanii wyborczej w r. 1946, włączając w to użycie wojsk sowieckich dla rozpędzania zebrań opozycji i arbitralne stosowanie cenzury.

IV. Ekskluzywna eksploatacja rumuńskiej gospodarki od 1944 r. poprzez a) wymuszania z niej o wiele więcej niż przewidziane było w układzie o zawieszeniu broni i w dużej mierze niezgodnie z klauzulami tego układu, b) przez utworzenie wspólnych towarzystw handlowych pod kontrolą sowiecką a obejmujących główne dziedziny gospodarczej działalności Rumunii, oraz c) przez zawieranie umów handlowych, przy czym odmawiano uparcie podania do wiadomości pozostałych dwóch mocarstw jałtańskich — warunków, na jakich zostały te umowy zawarte.

V. Odrzucenie propozycji Stanów Zjednoczonych i W. Brytanii w grudniu 1946 r. ustanowienia wspólnej komisji dla zbadania ekonomicznej sytuacji w Rumunii.

VI. Jednostronna interwencja sowiecka począwszy od marca 1945 r. w sprawy rumuńskich rokowań handlowych z państwami, pozostającymi poza orbitą wpływów sowieckich.

2. Pomimo wielokrotnych próśb, ZSSR odmówił rewizji proceduralnej, przewidzianej układem poczdamskim i kontynuował prace Alianckiej Komisji Kontrolnej bez efektywnego współudziału Stanów Zjednoczonych i W. Brytanii. Oto przykłady takiego postępowania:

I. Wydawanie dyrektyw władzom rumuńskim przez sowieckie czynniki w Komisji, w okresie zawieszenia broni, bez uzgodnienia ich uprzednio z przedstawicielami amerykańskimi i brytyjskimi, w wielu wypadkach wbrew amerykańskim i brytyjskim sprzeciwom, często bez porozumienia a nawet dyskusji na ten temat. Wiele z tych dyrektyw było szkodliwych dla interesów Stanów Zjednoczonych.

II. Utrudnienia stawiane umyślnie w okresie zawieszenia broni a uniemożliwiające wjazd do Rumunii amerykańskiemu personelowi i samolotom.

3. Wbrew warunkom tego układu, sowiecki przewodniczący Komisji Kontrolnej, uzurpując sobie władzę, przewlekał albo zabraniał wydawania wiz na wjazd do Rumunii korespondentom amerykańskim, wyrzucił kilku z nich z tego kraju pod pretekstem bezpodstawnych oskarżeń pod ich adresem oraz cenzurował doniesienia prasy amerykańskiej. Te szykany, które trwały przez cały okres zawieszenia broni, dały się szczególnie we znaki przed rumuńskimi wyborami w listopadzie 1946.

*

IV. KOREA

Układy

1. Przywrócenie komunikacji osobowej, motorowej, kolejowego transportu oraz żeglugi przybrzeżnej pomiędzy zonami północnej i południowej Korei (Układ zawarty na Konferencji sowiecko - amerykańskiej, styczeń—luty 1946).

2. Narady Amerykańsko-Sowieckiej Komisji z „koreańskimi partiami politycznymi i organizacjami społecznymi" celem przygotowania sugestii dla utworzenia tymczasowego rządu w Korei (Układ moskiowski, 27 grudnia, 1945, III, 2).

3. Układ odnośnie wspólnych amerykańsko-sowieckich narad z „prawdziwie demokratycznymi w swych celach i metodach" grupami politycznymi, któreby oświadczyły chęć „wprowadzenia w życie celów uchwały moskiewskiej", „były posłuszne decyzjom Mieszanej Komisji w... tworzeniu tymczasowego rządu koreańskiego..." (Komunikat Mieszanej Komisji Nr. 5, 18 kwiecień, 1946).

4. Umowa, że podpisanie Komunikatu Nr. 5 (włączonego następnie do Uchwały Nr. 12) zostanie uznane za deklarację dobrej woli w sprawie pełnego respektowania Układu Moskiewskiego oraz, że podpisująca partia lub organizacja będzie mogła wziąć udział w naradach Mieszanej Komisji; umowa ta głosi ponadto, że gdyby następnie sygnatariusze komunikatu czynnie podżegali do aktywnej opozycji wobec Mieszanej Komisji obu mocarstw Umowy Moskiewskiej, mogą oni być wykluczeni z narad, za zgodą i po porozumieniu obu delegacji Mieszanej Komisji (noty wymienione między min. Marshallem i min. spr. zagr. Molotowem 2 maj — 12 maj, 1947, powolujące się na wymianę not między sowieckim i amerykańskim głównodowodzącym sił zbrojnych w okresie od 26 listopada do 24 grudnia 1946).

Pogwałcenie powyższych układów przez Sowiety

1. Sowieckie dowództwo w północnej Korei począwszy od 1946 r. uporczywie odmawiało wykonania umów zawartych, oraz dyskusji na ten temat, sprzeciwiając się przy tym wszelkim wysiłkom przywrócenia naturalnej jedności ekonomicznej kraju. Ustępstwa, jakie poczyniono na rzecz gospodarczej koordynacji, zrobione zostały tylko na podstawie wymiany usług. Nie przywrócono normalnego ruchu osób ani środków transportowych, poza zgodą na ograniczony przywóz towarów dla placówek amerykańskich, z którymi komunikacja odbywać się może jedynie drogami, wiodącymi poprzez tereny okupowane przez Sowiety.

2. Delegacja ZSSR do Mieszanej Komisji uparcie odmawiała wszelkich narad, trzymając się swej jednostronnej interpretacji zdania „partii demokratycznych i społecznych organizacji", która to interpretacja każdorazowo wykluczała wszystkie grupy z wyjątkiem stronnictw pro-sowieckich.

3. Delegacja ZSSR odmówiła naradzania się z grupami, stojącymi na stanowisku Komunikatu Nr. 5, jeśli przedstawiciele tych grup wyrazili kiedykolwiek swój sprzeciw wobec klauzuli, oddającej Koreę pod przewodnictwo na pewien okres, o czym wspomina umowa moskiewska.

4. Delegacja ZSSR odmówiła stosowania się do umowy, gdy usiłowano wyznaczyć narady z partiami (koreańskimi). Delegacja sowiecka arbitralnie oświadczyła, że pomimo zapewnień współpracy z Komisją i obietnicy nie podżegania do czynnej opozycji, członkowie t. zw. komitetu sprzeciwu wobec powiernictwa nie mogą być dopuszczeni do narad przez Mieszaną Komisję.

*

V. MANDŻURIA

Układy

1. „Wysokie Układające się Strony zgadzają się na wyświadczanie sobie wszelkich usług w dziedzinie gospodarczej w okresie powojennym a to celem ułatwienia i przyśpieszenia odbudowy obu krajów oraz celem przyczynienia się do sprawy dobrobytu ogólnoświatowego" (Traktat sowiecko-chiński i układy z 14 sierpnia, 1945, Art. VI).

2. ...„W myśl, oraz zgodnie z duchem, wyżej wymienionego traktatu oraz celem wprowadzenia w życie jego celów, Rząd ZSSR zgadza się dać Chinom moralne poparcie i pomoc w dziedzinie dostaw wojskowych i innych materialnych zasobów, przyczem pomoc ta i poparcie będzie dano bez zastrzeżeń Narodowemu Rządowi chińskiemu jako centralnym władzom Chin.

3. ...„W czasie rozmów... Rząd ZSSR uważał trzy wschodnie prowincje (t. zn. Mandżurię) jako część Chin" (nota W. M. Molotowa z 14 sierpnia 1945, odnosząca się do traktatu przyjaźni i sojuszu).

4. „Administracja Dairenu będzie w rękach Chin“ (umowa, dotycząca Dairenu, zawarta 14 sierpnia 1945.

Pogwałcenie powyższych układów przez Sowiety

1. „Przemysł . . . (w trzech wschodnich prowincjach znanych także jako Mandżuria) doznał uszczerbku bezpośredniego w okresie okupacji sowieckiej, szkody oceniane są na 858.000.000 dolarów . . . Przyczyną największych szkód, poniesionych przez przemysł mandżurski było usuwanie i wywożenie maszyn i urządzeń przez Sowiety“. (Komunikat Departamentu Stanu Nr. 907, 13 grudnia 1947, cytujący raport Pauleya).

2. Od 14 sierpnia 1945 Rząd Chiński nie otrzymał obiecanych przez ZSSR dostaw wojskowych ani żadnej innej pomocy. Lecz kiedy wojska rosyjskie wycofały się z Mandżurii „chińscy komuniści pojawili się na tym obszarze z wielką ilością broni pochodzenia japońskiego“. Naturalnym wnioskiem jest to, że otrzymali ją, conajmniej za zgodą Rosjan“ (Cytat słów świadka W. W. Butterworth na przesłuchaniu przez Committee of Appropriations w Senacie Stanów Zjednoczonych dnia 17 grudnia, 1947).

3. Wojskom rządu chińskiego, usiłującym wejść do Mandżurii po kapitulacji Japonii władze sowieckie odmówiły prawa lądowania w Dairen, zmuszając je do korzystania z o wiele mniej dogodnych punktów lądowania. W dużej mierze naskutek trudności i szykan stawianych przez władze sowieckie, Chiny do dziś dnia nie były w stanie osadzić swej rządowej administracji w Dairen.

(Ciąg dalszy ze str. 2 okładki)

Obrębski, Jan. **Urządzenia wydziałów obróbki cieplnej i hartowni narzędzi, oraz pomiarów wysokich temperatur za pomocą pyrometrów termoelektrycznych.** Str. 125. Nakładem Domu Książki Polskiej. Stuttgart, b. d. Cena 7/6.

Orwid-Bulicz, Roman. **Moja pierwsza sprawa i jego...** Powieść detektywistyczna. Str. 152. WSP. b. m., 1947. Cena 4/–.

Ould, Hermon. **Shuttle.** An Autobiographical Sequence. Str. 329, 3 nlb. Andrew Dakers. London, 1947.

Des Ouvriers français visitent la Pologne. Preface de Marie Couette. Str. 58, 2 nlb. Ed. par „L'Amitié Franco-Polonaise“. Paris (1948).

(Panferov, Fedor Ivanovic). **Walka o pokój.** Powieść. T. 1. Przekład z rosyjskiego G. Pauszera i J. Flesznera. Str. 333, 2 nlb. Wydawn. Literatury w Językach Obcych. Moskwa, 1947.

Piasecki, Sergiusz. **7 Pigułek Lucytera.** Str. 189. Modern Writing Ltd. London, 1948. Cena 8/6.

Pismo Święte Nowego Przymierza w przekładzie ks. Jakuba Wujka, T. J. (Według wydania XX Jezuitów w Krakowie). K. 2 nlb., str. 758. F. Mildner & Sons (Publishers). Londyn, 1946. Cena 5/–.

(Pius XI Papież). **Papież Pius XI a Polska.** Przemówienia i listy papieskie. (Garść dokumentów z lat 1939—1946). Str. 88. Wydanie drugie. 1946.

Poche, Emanuel, Sammal, Jindrich. **Vystava Svaty Vojtech v pamatkach a v ceskim umeni.** Porada vybor Svatovojtesskeho jubilea v Umelecko-prumyslovem Museu Obchodni a Zivnostenske Komory v Praze. Katalog. Str. 15, 1 nlb., tabl. 4. Praha, 1947.

La Pologne et son effort culturel. Str. 23, 1 nlb. (Ed. par le Bureau d'Informations Polonaises). Les Presses Techniques. (Paris), novembre 1947.

Pologne vivante. Temoignages de André Cholley, Stanislas Fumet, Jean Schwoebel, Pierre Cot. Str. 50, 3 nlb. Ed. par „L'Amitié Franco-Polonaise“. Paris, 1948.

Polska YMCA przy APW. Str. 68. Nakładem Polskiej YMCA. Jerozolima, 1948.

Potworowski, Peter. **5 Letters.** (Edition limited to 105 Copies). Str. 16. Anthony Froshaug. London, 1948. Cena 4/6.

Pstrokonski, Stanisław. **Kapitulacja Polskich Sił Zbrojnych.** Ocena. Konsekwencje. Odpowiedzialność. Str. 45.

Radzieckie nowele. Str. 491. Wydawn. Literatury w Językach Obcych. Moskwa, 1948.

Report of the Interdepartmental Commission of Enquiry on Oriental, Slavonic, East European and African Studies. Str. 192. H. M. Stationary Office. London, 1947.

Rocznik wychodźstwa polskiego we Francji i Belgii. Str. 152, 8 nlb., 1 mapa. Nakł. „Gazety Polskiej“. Paryż, 1948.

Roucek, Joseph i in. **Central-Eastern Europe, the Crucible of World Wars.** Prentice Hall. New York, 1946. Cena $ 5.00.

Ruppel, Aloys. **Stanislaus Polonus, ein polnischer Fruhorucker in Spanien.** Str. 84, 4 nlb. Oficyna Warszawska im Ausland, 1946.

Sangowicz, Mieczysław. **L'Insurrection Polonaise de 1863 dans la presse Suisse.** Imprimerie Fragnières. Fribourg, 1946.

Schevill, Ferdinand. **The Great Elector.** Jacket design by Norman R. Wolfe. Str. VII, 2 nlb., 440, tabl. 5. The University of Chicago Press. Chicago, 1947.

Sharp, S. L. **Nationalisation of Key Industries in Eastern Europe.** Str. 81. Foundation for Foreign Affairs. Washington, 1946. Cena $ 25.

Sten, Jur Jerzy. **Kwiat na bruku.** Powieść. Str. 189, 3 nlb. b. w. (Schwanfdorf), 1946.

Szyjkowski, Marian. **Polská účast v českem národnim obrozeni.** Cást III. Romantismus. Z rukopisu prelozil Josef Becka. Str. 289, 1 k. nlb. Práce Slovanského Ustavu v Praze. Svazek XIX. Praha, 1946.

Ustaszewski, Witold. **Rozrywka.** Zbiór różnych zadań rozrywkowych, humor, dowcip, satyra, ciekawostki. Książka dla młodzieży od lat 10 do 90. Str. 32. Nakładem autora. Sgł. „Libella“. Paryż, 1947.

Zbrodnia Katyńska w świetle dokumentów. Z przedmową Władysława Andersa. Str. XV, 384, 29 k. nlb., il. Printed in Great Britain for „Gryf“ Publications Ltd., by Mac Neill & Co. Londyn, 1948.

Zdrojewski, Olgierd. **Pamiątki polskie w Paryżu.** Str. 36, 1 k. nlb., 3 k. il. YMCA. Paryż, 1946.

25.000,-

„PRZEGLĄD POLSKI" JEST PISMEM, REDAGOWANYM W TEN SPOSÓB, ABY POSZCZEGÓLNE NUMERY MOGŁY ZACHOWAĆ TRWAŁĄ WARTOŚĆ INFORMACYJNĄ A OPRAWIONE W PÓŁROCZNIKI UTWORZYĆ RODZAJ MAŁEJ ENCYKLOPEDII WYPADKÓW POLITYCZNYCH.

JEST TO WIĘC PISMO NADAJĄCE SIĘ BARDZIEJ DO STAŁEJ PRENUMERATY NIŻ DORYWCZEGO NABYWANIA POSZCZEGÓLNYCH NUMERÓW, KTÓRYCH W ZWIĄZKU Z OGRANICZENIAMI PAPIEROWYMI MOŻE NIEKIEDY BRAKNĄĆ. W PRENUMERACIE NUMERY „PRZEGLĄDU POLSKIEGO" SĄ ZNACZNIE TAŃSZE NIŻ PRZY NABYWANIU DORYWCZYM. CENA NUMERU W SPRZEDAŻY KSIĘGARSKIEJ — 3 SZYLINGI, W PRENUMERACIE ROCZNEJ — 2 SZYLINGI 6 PENSÓW.

CENA PREN. KWARTALNEJ	0.09.0
CENA PREN. PÓŁROCZNEJ	0.16.0
CENA PREN. ROCZNEJ	1.10.0

Cena egz. 3 szylingi

Nakładem: Contemporary Life and Culture Ltd. — 15, Redcliffe Street. London S. W. 10. tel. FRE 8110. Printed by The Montgomeryshire Printing Co., Ltd., Newtown, Mid-Wales.
„Przegląd Polski" ukazuje się 10-go każdego miesiąca. Niezamówionych rękopisów redakcja nie zwraca.